

7 marca 2013 roku

Dr inż. Jan Pająk

**”Strony Jana Pająk - [newzealand\\_pl.pdf](#)”**

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [newzealand\\_pl.htm](#) i tytule **"Tajemnice i ciekawostki Nowej Zelandii"**)

Wellington, Nowa Zelandia, 2013 rok,  
ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2013 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiejkolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami i załącznikami.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst\\_11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie,  
Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2013 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: [janpajak@gmail.com](mailto:janpajak@gmail.com)

Niniejsza strona jest częścią mojego współzawodnictwa z krowami i owcami. Chodzi bowiem o to, że Nowa Zelandia jest znana w świecie jako kraj w którym na każdego mieszkańca przypadają niemal 2 krowy i 1000 owiec (co jednak NIE przeszkadza aby lokalny monopol mleczny sprzedawał w niej mleko po jednej z najwyższych cen w świecie - np. patrz artykuł [1#E3] omawiany w punkcie #E3 na stronie o nazwie [cooking\\_pl.htm](#)). Dlatego ja zdecydowałem, że oficjalnie powinienem rzucić wyzwanie tym wszystkim krowom i owcom. Moje wyzwanie polega więc na tym, że chciałbym wygrać z tłumem owych krów i owiec i spowodować że Nowa Zelandia stałaby się znana jako kraj w którym w [www.google.com](#) jest już więcej odwołań do nazwiska Jan Pająk niż całkowita liczba krów, a nawet owiec, w całym owym kraju. Na przekór humoryzmu tego współzawodnictwa, jego wymowa faktycznie symbolizuje wszystkie skrajności moralne dotychczasowego życia na Ziemi (korygowane dopiero przez [filozofię totalizmu](#)). Nic dziwnego, że jak dotychczas krowy i owce zawsze wygrywały. Mam jednak

nadzieję, że poprzez poszukiwanie moich stron internetowych w Google, czytelnik zwiększy moje szanse na wygraną w tym współzawodnictwie. (Co zaś można znaleźć na moich stronach - wyszczególniłem to dokładniej na stronie [skorowidz.htm](http://skorowidz.htm).)

---

## **Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:**

### **#A1. Co opisuje niniejsza strona internetowa:**

Gdyby ktokolwiek nas zapytał jaki kraj na świecie jest najbardziej tajemniczy, prawdopodobnie mielibyśmy poważne trudności z dokonaniem wyboru. Wszakże wiemy o piramidach z Egiptu, o tajemniczych kamiennych monumentach z Południowej Ameryki, o Wielkim Murze Chińskim i o wszelkich owych tajemnicach jakie go otaczają, itd. Nigdy byśmy zapewne nie przypuszczali, że miniaturowe wersje tych tajemnic z wszelkich innych krajów, można także znaleźć w Nowej Zelandii. I tak Nowa Zelandia w części zwanej Coromandel posiada dwie małe piramidy, w lasach Kaimanawa posiada ruiny kamiennej świątyni w stylu Machu Picchu (jak te z Peru), w tzw. Northland posiada ona miniaturę Wielkiego Muru Chińskiego, posiada ona także własne [miejsce eksplozji](#) jakie jest nawet bardziej spektakularne niż słynna eksplozja Tunguska z 1908 roku z Centralnej Syberii, a na dodatek do tego wszystkiego posiada ona jeszcze wiele lokalnych tajemnic jakie wcale nie występują w innych krajach świata, oraz jakie w Nowej Zelandii mogą być tanio badane przez wszystkich zainteresowanych. Czyli owa popularna opinia o Nowej Zelandii, że jest to kraj w jakim niemal wszystko jest czymś monopolem niedostępnym dla normalnej kieszeni, oraz gdzie jedynie daje się zobaczyć 1000 owiec przypadających na każdego mieszkańca, jest dosyć mylące. Problem leży jednak w tym, że w sprawie tajemnic swego kraju Nowozelandczycy są wyjątkowo nieśmiali i skromni. Nie lubują się oni w przechwałkach na temat posiadanych tajemnic. Szczególnie jeśli tajemnice te nie są uznawane ani wyłumaczalne przez dzisiejszą oficjalną naukę. Raczej wolą zabrać swojego rozmówcę na dobry kufel piwa, lub obejrzeć z nim podniecający mecz rugby, niż wymądrzać się w wyjaśnianiu miejscowych tajemnic. W ten sposób, na przekór że kraj ten

dosłownie przelewa się tajemnicami, ktoś musi mieć wiele szczęścia aby cokolwiek znaleźć na ich temat w miejscowych broszurkach turystycznych czy w miejscowych oficjalnych publikacjach.

Niniejsza strona internetowa właściwie jest wstępnym raportem który podsumowuje wyniki moich **"prywatnych badań"** nad tajemnicami Nowej Zelandii (jeśli uwierzyć że istnieje coś takiego jak "prywatne badania" - wszakże wszelkie badania w końcowym efekcie zawsze służą całej ludzkości). Strona ta jest nastawiona na ujawnienie w jakich obszarach badania te zostały dokonane, oraz jakie wyniki one wniosły. Ponadto wskazuje ona gdzie dokładnie w moich monografiach naukowych badania nad daną tajemnicą zostały opisane bardziej szczegółowo i dostarcza darmowych egzemplarzy tych monografii dla załadowania sobie do własnego komputera. Strona ta wskazuje też dokładne dane innych źródeł informacji związanych z daną tajemnicą, takich jak artykuły w gazetach, nazwy miejsc, itp. Poprzez dostarczenie tego wszystkiego, identyfikuje ona te rodzaje tajemniczych widoków i zjawisk, które są warte oglądnięcia w Nowej Zelandii. Wszakże nie daje się niczego znaleźć na ich temat w oficjalnych przewodnikach turystycznych. Podczas czytania o opisywanych tutaj tajemnicach, warto sprawdzić ich położenie na mapach Nowej Zelandii. Mapy te można znaleźć na stronie internetowej [www.linz.govt.nz](http://www.linz.govt.nz). Ponieważ jestem naukowcem który strannie bada każdą z tajemnic opisywanych poniżej, razem z prezentacją każdej z nich podałem również moje własne wyjaśnienie dla mechanizmu jaki za tajemnicą tą się ukrywa. Zapraszam każdego do zweryfikowania zasadności tych moich wyjaśnień.

## #A2. Istnieje też alternatywny obraz Nowej Zelandii:

Jeśli ktoś zwiedza Nową Zelandię za pośrednictwem jakiejś oficjalnej wycieczki poprzez biuro podróży, wówczas ogląda tam standardowe widoki. Znaczą przewodnicy pokazują ten kraj pełen tajemnic i niewyjaśnionych zjawisk mniej więcej w następujący sposób: oto gejzery Rotoruy - aby móc oglądać podobne poza Nową Zelandią trzeba się wybrać aż do Islandii albo do USA, oto świecące się glizdy - wyglądają one niemal jak zakotwiczone w jednym miejscu robaczki świętojańskie z Europy lub świetliki "klip-klip" z Malezji, oto lodowce wybrzeża zachodniego - aby zobaczyć podobne trzeba się wybrać do Norwegii lub na Alskę, tutaj turyści mogą nabyć nowozelandzkich owoców - są one tu niemal równie tanie jak w sklepach, tutaj wolno pogłaskać owieczki - oczywiście dopiero po wykupieniu tej atrakcji, itd., itp. (Po przykład potraktowania przez biura podróży patrz artykuł "Chinese get souvenirs, not the Kiwi sights" (tj. w tłumaczeniu znaczeniowym "Chińczykom oferowane są pamiątki, a nie faktyczne widoki Nowej Zelandii") ze strony A5 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z piątku (Friday), January 25, 2008. Z kolei życiowa rada dla turystów odwiedzających Nową Zelandię zawarta jest w artykule "Travel in groups, Asians told" (tj. "Zawsze poruszaj się w grupie, Azjaci instruowani") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Press](#), wydanie z czwartku (Thursday), July 3,

2008.) Tymczasem w Nowej Zelandii można zobaczyć też rzeczy których nie daje się zobaczyć w żadnym innym kraju - tak jak niniejsza strona to wyjaśnia. Większość też z nich jest do wglądu za darmo. Trzeba jedynie wiedzieć gdzie ich poszukiwać, oraz oczywiście trzeba nieco zboczyć z ustalonych szlaków turystycznych.

## **#A3. Cele do osiągnięcia poprzez niniejszą stronę:**

Niniejsza strona ma na celu pokazanie alternatywnej Nowej Zelandii. Znaczący pokazanie Nowej Zelandii pełnej tajemnic, niewyjaśnionych zjawisk, naukowych zagadek których niemal nikt nie bada, szokującej historii której istnieniu oficjalnie się zaprzecza, itp. Czyli zobaczenie tej unikalnej Nowej Zelandii, jaka wcale nie jest powtórzeniem któregośkolwiek z innych miejsc na Ziemi.

\* \* \*

Tak więc proponuję rzucić okiem na te ciekawostki i tajemnice Nowej Zelandii, które zdążyłem już przebadać i przetransformować w poniższą ich prezentację. Oto one.

---

## **Część #B: Konwencjonalne ciekawostki:**

### **#B1. Telepatyczny wykrywacz nadchodzących trzęsień ziemi - znaczący starożytny instrument jaki alarmuje o zbliżającym się trzęsieniu ziemi wystarczający czas wcześniej zanim ono nas uderzy umożliwiając nam w ten sposób efektywną ucieczkę:**

Jeśli czytelnik interesuje się aparatem zbudowanym przez starożytnych Chińczyków w 132 roku AD (czyli niemal 2000 lat temu), który to aparat już w owych czasach pozwalał na zdalne wykrywanie gotujących się trzęsień ziemi z odległości nawet przekraczających 500 km (tj. już wtedy pozwalał osiągnąć to czego dzisiejsza nauka nadal NIE jest w stanie osiągnąć), wówczas powinien zaglądnąć albo do odrębnej strony o nazwie [seismograph.pl.htm](#), albo też do

do punktu #G4 pokrewnej strony [newzealand visit pl.htm](http://www.newzealandvisit.pl.htm) - o atrakcjach [Nowej Zelandii wywodzących się od ludzi](#). Aparat ten opisany jest też w moim referacie na konferencję naukową ICST-2005. Referat ów może być znaleziony pod adresem [http://www-ist.massey.ac.nz/conferences/icst05/proceedings/ICST2005-Papers/ICST\\_112.pdf](http://www-ist.massey.ac.nz/conferences/icst05/proceedings/ICST2005-Papers/ICST_112.pdf). Aż do 2010 roku replika addająca przybliżony wygląd tego aparatu była wystawiona w nowozelandzkim muzeum zwanym [Te Papa](#) (w 2010 roku została jednak usunięta z aktywnej wystawy). Niestety, rozliczne próby jakie podejmowałem aby przebadać i odbudować działającą rekonstrukcję tego ratującego życie aparatu, były systematycznie uniemożliwiane przez decydentów nauki - tak jak pisałem to w punkcie #11 strony o nazwie [seismograph pl.htm](#). Owo systematyczne zbijanie i uniemożliwianie zbudowania działającej rekonstrukcji tego aparatu, udowadniają że decydenci dzisiejszej oficjalnej nauki wcale NIE są zainteresowani aby istniało urządzenie zdolne do wczesnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi.



**Fot. #B1** (K6 w [1/5]): Powyższe zdjęcie pokazuje wygląd modelu owego zdalnego wykrywacza nadchodzących trzęsień ziemi, który aż do 2010 roku wystawiony był do publicznego oglądania w nowozelandzkim muzeum [Te Papa](#). Urządzenie to już około 2000 lat temu udowodniło swym działaniem, że jest ono w stanie telepatycznie wykryć trzęsienie ziemi już z odległości około 500 kilometrów i podnieść alarm na tyle wcześniej aby umożliwiło to efektywną ucieczkę zagrożonych ludzi. Niestety, z powodów opisanych szerzej w punktach #R1 do #R7 strony o nazwie [quake pl.htm](#), dzisiejsza "ateistyczna nauka ortodoksyjna" odmawia podjęcia badań i rekonstrukcji tego telepatycznego aparatu. (Odnotuj, że niespodziewane i raptowne [usunięcie](#) tego telepatycznego aparatu z aktywnej wystawy w muzeum Te Papa zaraz po zabójczym trzęsieniu ziemi z Christchurch, opisuje wyjaśnienie z punktu #R2 strony o

nazwie [quake\\_pl.htm](#) - streszczone też w podpisie pod "Fot. #D1" ze strony o nazwie [seismograph\\_pl.htm](#).) Aparat ten odbiera "chi" (tj. sygnały telepatyczne) wysyłane przez każde trzęsienie ziemi które dopiero się gotuje. Po ich wykryciu podnosi on alarm **zanim** trzęsienie to uderzy. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

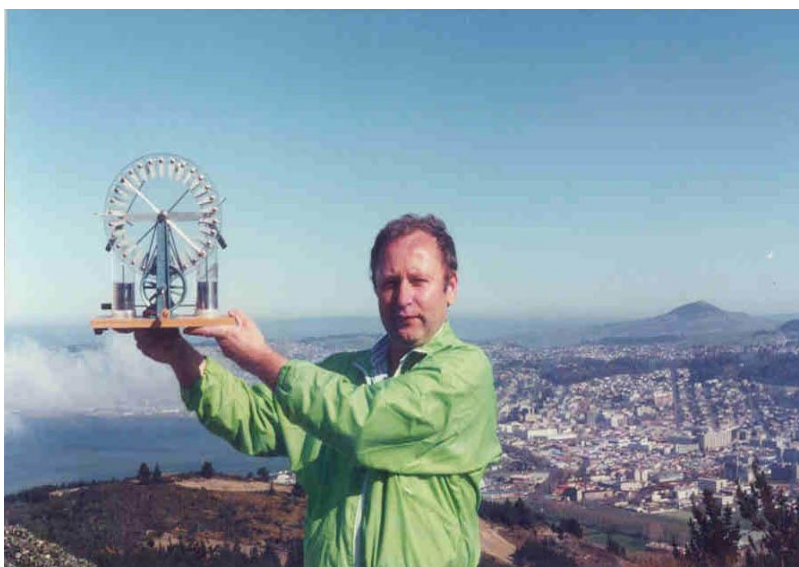
## #B2. Techniczne cuda świata:

Niezależnie od opisanego w powyższym punkcie #B1 aparatu do zdalnego wykrywania trzęsień Ziemi, w starożytności na naszej planecie zbudowanych zostało cały szereg innych urządzeń technicznych, których zaawansowanie technologiczne przekracza nawet dzisiejszy poziom wiedzy i techniki naszej cywilizacji. Niestety, z powodów opisanych w punkcie #G1 strony [eco\\_cars\\_pl.htm](#), technologia budowy tych cudownych urządzeń technicznych została stracona dla naszej cywilizacji. Urządzenia te muszą więc zostać wynalezione przez ludzi od samego początku. Ponownie wynalazki te będą więc musiały się przebijać przez blokady "przekleństwa wynalazców". Pełny wykaz oraz opisy owych "technicznych cudów świata" zawarte są w punkcie #H3 odrębnej strony [newzealand\\_visit\\_pl.htm](#).

## #B3. Moralny mechanizm "samokaranie się" danej społeczności, zwany przekleństwem wynalazców, manifestujący się poprzez **wynalazczą impotencję**:

W Nowej Zelandii szczególnie silnie działa na twórczych ludzi mechanizm moralnego "samokarania się" danej społeczności, który ja bezosobowo nazywam "przekleństwem wynalazców". W punktach #B4.4 i #H1 strony internetowej o nazwie [mozajski.htm](#) mechanizm ten wyjaśniam w następujący sposób: "**'przekleństwo wynalazców' jest to moralny mechanizm takiego sterowania losami twórczych wynalazców i naukowców, aby z pomocą symbolicznego przekierowania na nich następstw niemoralności grup ludzkich wśród których muszą oni żyć i pracować, spowodować efekt 'somoukarania się' owych grup i społeczności**". Innymi słowy, "przekleństwo wynalazców" powoduje że niemoralne społeczności są karane "wynalazczą impotencją". Oczywiście, za następstwami działania tego mechanizmu moralnego kryją się konkretne osoby i instytucje którym dana społeczność pozwala wyniszczać twórczych ludzi ze swego grona. Wykaz nowozelandzkich wynalazców których zjawisko to zniszczyło, uniemożliwiając im wdrożenie swoich wynalazków,

zawarty jest m.in. w punkcie #G1 strony [newzealand visit pl.htm](http://newzealand.visit.pl.htm). Z kolei fotografie niektórych z owych twórczych wynalazców, lub fotografie niektórych z ich wynalazków, pokazane są poniżej.



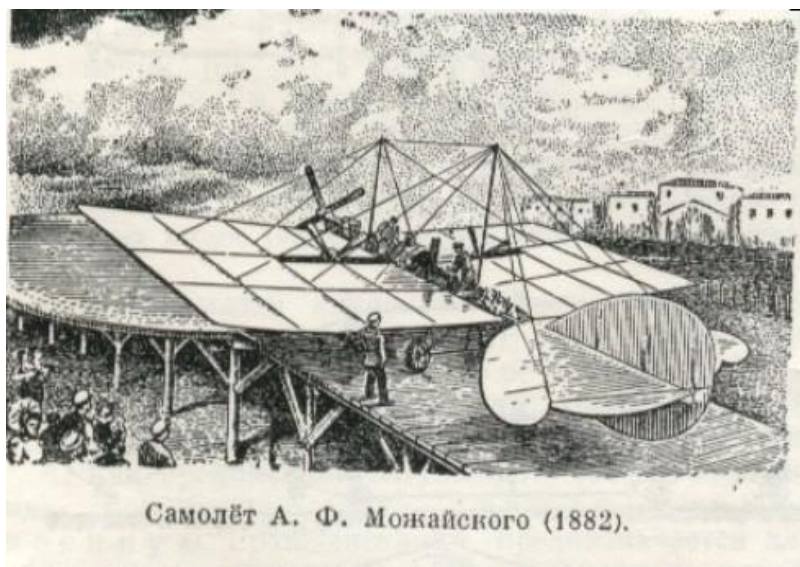
**Fot. #B2** (11 z [6/2]): Dr Jan Pajak i maszyna Wimshurst'a - czyli jeden z moich własnych wytłumionych wynalazków. Fotografia ta pokazuje mnie (dra inż. Jana Pajaka) trzymającego w rękach nową maszynę elektrostatyczną Wimshurst'a, którą zakupiłem z zamiarem użycia jej jako inicjującego podzespołu do budowy efektywnego urządzenia darmowej energii nazywanego "telekinetyczna influenzzmaschine" - po szczegóły patrz strona [telekinetyka.htm](http://telekinetyka.htm) - a [urządzeniach telekinetyki](#). Oryginalnie jest to rysunek 11 z monografii [6/2]. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądać je w powiększeniu.)



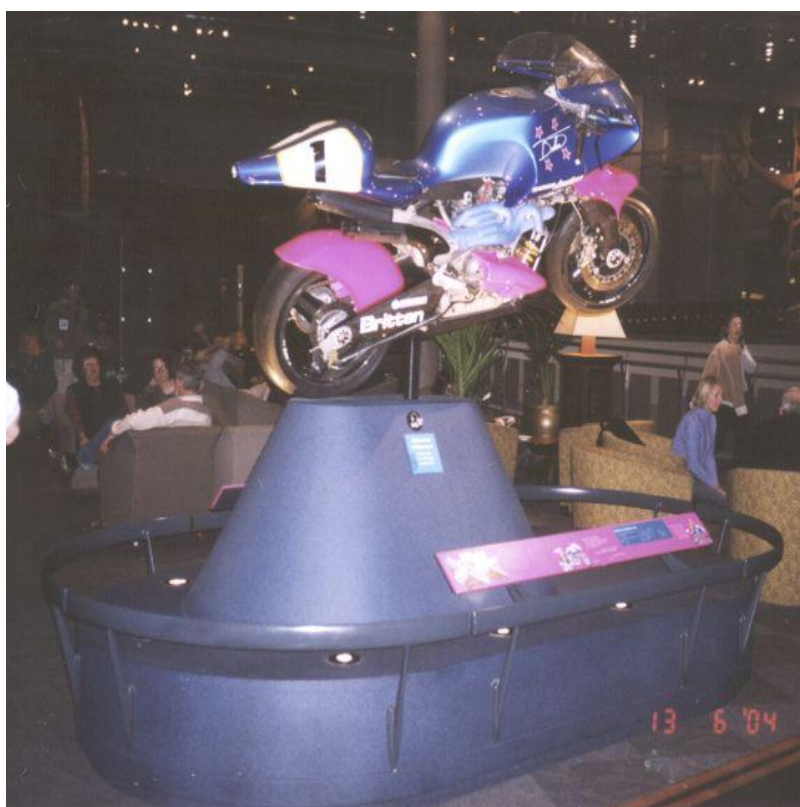
**Fot. #B3** (T3 z [10]): Pomnik Richard'a Pearce oraz Dr Jan Pajak - czyli wynalazek i wynalazca zniszczeni przez własnych rodaków. Powyższa fotografia pokazuje pomnik wystawiony Richard'owi Pearse oraz jego samolotowi. Pomnik ten wzniesiony został niedaleko małego miasteczka "Pleasant Point" z Wyspy Południowej Nowej Zelandii. Oznacza on miejsce w którym samolot Pearse'a z sukcesem został wypróbowany w locie. Więcej informacji na temat losów



Richard'a Pearce i jego samolotu zaprezentowanych zostało na stronie [mozajski.htm - o wynalazcy pierwszego w świecie samolotu](#). (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)



**Fot. #B4** (T2 z [10]): Pierwszy samolot na świecie zbudowany został i oblatany w carskiej Rosji latem 1882 roku (tj. na 21 lat przed Braćmi Wright). Pokazany on jest na powyższej ilustracji zreprodukowanej ze starej rosyjskiej encyklopedii. Na nieszczęście, tzw. "przekleństwo wynalazców" spowodowało, że świat nigdy nie dowiedział się o tym samolocie, podczas gdy jego plany i prototyp gromadziły kurz w przepastnych archiwach carskiej Rosji. Więcej danych o samolocie Możajskiego można znaleźć na stronie [mozajski.htm - o Aleksandrze Możajskim który jako pierwszy w świecie zbudował samolot](#). (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

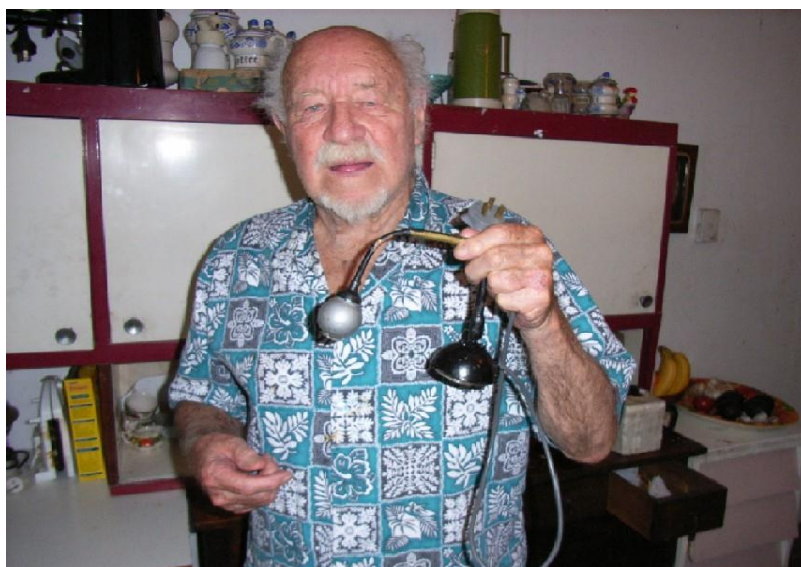


**Fot. #B5:** Od około 2004 roku, w najważniejszym muzeum Nowej Zelandii zwanym "Te Papa", na 3-cim piętrze wystawiony był ten super-motocykl skonstruowany przez nowozelandzkiego geniusza technicznego o nazwisku John Britten. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądać je w powiększeniu.) (Motocykl ten ciągle był tam wystawiany w maju 2011 roku, kiedy to dokonywałem kolejnej aktualizacji niniejszej strony.) Niestety, ów niezwykle dobrze zapowiadający się wynalazca i konstruktor, niespodziewanie zmarł na raka w 1995 roku, w środku najbardziej twórczego okresu swego życia, w wieku około 45 lat.

Niektórzy mogą mieć wątpliwości, czy istnieje jakiś związek pomiędzy np. śmiercią na raka w młodym wieku, a "przekleństwem wynalazców". Wszakże zgodnie z opisami z punktu #H1.6 strony [newzealand\\_visit\\_pl.htm](#), działanie "przekleństwa wynalazców" jest wynikiem wyniszczania twórców przez niemoralnych reprezentantów społeczności wśród której owi twórcy mieszkają. Jeśli jednak dobrze się zastanowić, to rak jest powodowany m.in. przez trucizny wprowadzane do żywności przez daną społeczność. Z kolei owe trucizny są właśnie objawem wyniszczania bliźnich przez niemoralnych reprezentantów danej społeczności.

### ***#B3.1. Wynalazca którego warto poznać - czyli "rekordzista świata" którego wynalazek był blokowany przez ponad 60 lat (tj. przez ponad 2/3 długości jego życia):***

W punkcie #G2 odrębnej strony [newzealand\\_visit\\_pl.htm - o atrakcjach Nowej Zelandii wywodzących się od ludzi](#) opisany jest nowozelandzki wynalazca oraz pokazany jego wynalazek, losy których są szczególnie wymowne. Wynalazca ten i jego wynalazek były niszczone przez owo "przekleństwo wynalazców" przez okres ponad 60 lat. Na temat jego losu i szokujących perypetiów życiowych istnieje także całkowicie odrębna strona internetowa [boiler\\_pl.htm - o historii rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#).



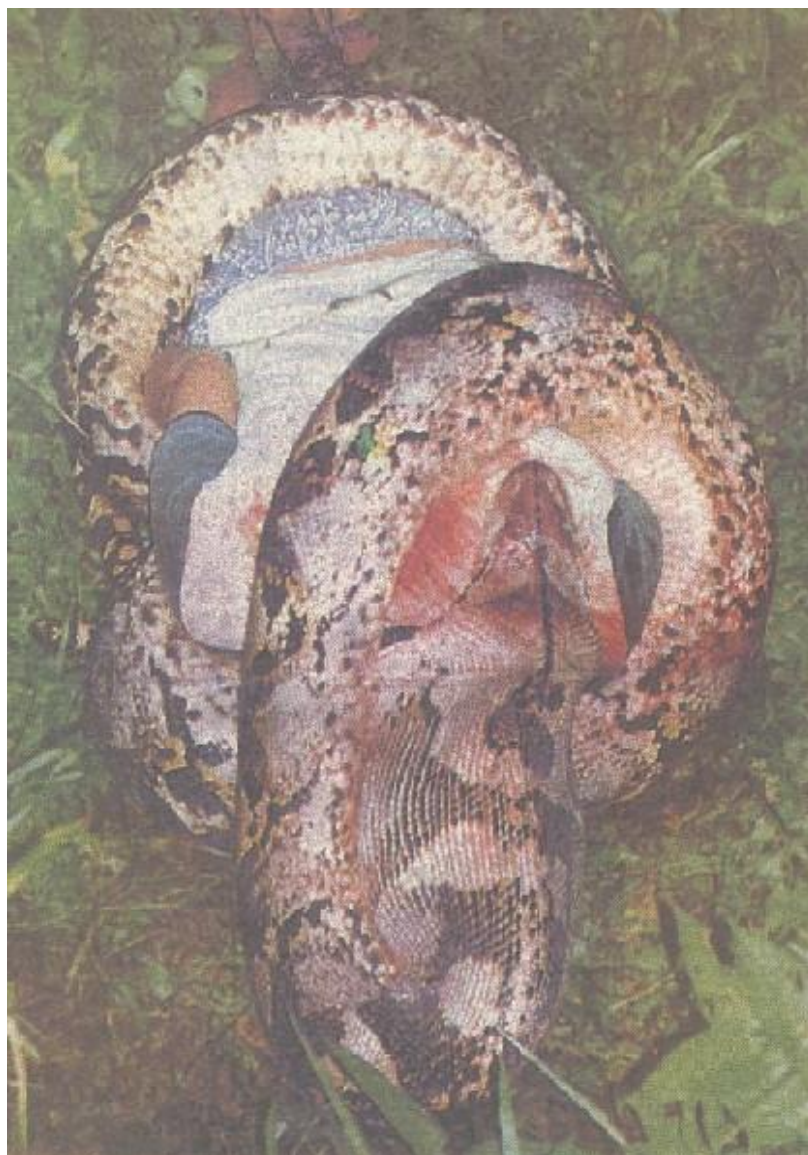
**Fot. #B6:** Mr Peter Daysh Davey demonstruje swoją "grzałkę soniczną". Grzałka ta powstrzymywana była przez "przekleństwo wynalazców" przez rekordowy okres ponad 60 lat. Szokująca historia wynalazku owej grzałki Pana Davey, opisana została też na odrębnej stronie internetowej [boiler.pl.htm](http://boiler.pl.htm) - [o szokującej historii rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#). (Kliknij na powyższe zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

---

## **Część #C: Niezwykłości Nowej Zelandii wynikające z nietypowej historii i kolei losów tego lądu:**

### **#C1. Brak rodzimych zwierząt lądowych:**

Niemal każde państwo na świecie posiada najróżniejsze miejscowe zwierzęta lądowe, takie jak ssaki, węże, itp. Jednak nie Nowa Zelandia. Miejscowe stworzenia Nowej Zelandii głównie obejmują ptaki oraz kilka innych gatunków jakie mogły dostać się do Nowej Zelandii za pośrednictwem podmuchów wiatru, lub będąc uczepione do powierzchni najróżniejszych obiektów jakie tam przyplłynęły niesione prądami oceanów. Oryginalnie Nowa Zelandia nie miała więc ani węży, ani ssaków, ani nawet ryb całkowicie słodkowodnych. Oczywiście, to ma wiele dobrych stron, bowiem w Nowej Zelandii jak narazie nikt nie musi się bać np. węży. Stąd scena taka jak ta pokazana na zdjęciu z "Fot. #C1" narazie nie może się tam zdarzyć. (Aczkolwiek najróżniejsi niszczycielscy przemysłowcy usilnie się starają aby przemycić kilka jadowitych węży do Nowej Zelandii.) Nowa Zelandia ukrywa jednak również i naukową tajemnicę oraz rodzaj "**paradoksu fauny**" wynikających z owego braku rodzimych zwierząt lądowych. Mianowicie, dlaczego Nowa Zelandia nie posiada owych miejscowych zwierząt lądowych, na przekór że jest pełna ich skamienielin?



**Fot. #C1:** Ogromny wąż dusiciel pyton uchwyciony na zdjęciu wkrótce po tym jak zadusił on człowieka - "tapper'a" i przystępował do jego połknięcia. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądać je w powiększeniu.) (Nazwa "tapper" przyporządkowana jest w Malezji do osób które spuszczają żywicę z drzew kuczukowych - pochodzi ona od angielskiego słowa "tap" czyli "spuszczać".) Powyższa fotografia ilustrowała artykuł "Python kills tapper" (tj. "Pyton zadusił tapper'a") jaki ukazał się na stronie 7 w Malezyjskiej gazecie [The Sun](#), wydanie datowane 6 września (September) 1996 roku. W czasie kiedy owo zaduszenie człowieka przez ogromnego węża miało miejsce w Malezji, ja właśnie przebywałem w tamtym kraju. Przez więc spory czas owo zdjęcie odbierało mi smak na wybieranie się na wycieczki do tropikalnej dżungli, co przed tym nieszczęśliwym zdarzeniem było jednym z bardziej moich ulubionych zajęć ruchowych. Wcale nie odstraszało mnie wówczas, że tropikalna dżungla w Malezji jest pełna niebezpiecznych zwierząt. Oprócz węży dusicieli, takich jak ten pokazany powyżej, żyją tam wszakże dzikie tygrysy i dzikie słonie, ogromne mordercze krokodyle, silne i agresywne małpy (orangutany), szerszenie i skorpiony których jedno ukąszenie zabija, a także całe zatręśienie najróżniejszych jadowitych węży, ze wszystkimi odmianami słynnej kobry na czele. Praktycznie też w tropikalnej dżungli wszystko gryzie, drapie, rozcina, albo rani - niebezpiecznie jest tam więc dotykać

czegokolwiek. Odnotuj że powyższe zdjęcie pokazuje także na stronie [predators.pl.htm](#).

Powyższe warto też uzupełnić informacją, że z różnych powodów coraz więcej morderczych stworzeń, które kiedyś zagrażały ludziom tylko w tropikalnych krajach, obecnie pomatuł trafia do Nowej Zelandii. Jako przykład patrz opisy z punktu #K1.6 poniżej - w tym opis spotkania z morderczą meduzą którą ja kiedyś spotkałem w tropikalnej Malezji, jednak którą podobno można już spotkać w wodach Nowej Zelandii. Czyżby były one oznaką najazdu owych "Jeźdźców Apokalipsy" opisanych na stronie [przepowiednie.htm - o nadejściu na Ziemię czasów kiedy wypełniają się bibilijne przepowiednie](#).

## #C2. Niedawne całkowite zatopienie Nowej Zelandii:

Wyjaśnienie dla owego "paradoksu fauny" oraz tajemnicy naukowej Nowej Zelandii, czyli dla braku w niej rodzimych zwierząt lądowych na przekór istnienia tam skamienielin tych zwierząt, dostarczyły moje "hobbystyczne" badania. Mianowicie, zgodnie z moimi badaniami, paradoks ten wynika z faktu że zgodnie z istniejącym materiałem dowodowym Nowa Zelandia jakoby najpierw około 23 000 lat temu została całkowicie zatopiona w oceanie, potem zaś około 13 500 lat temu wyłoniła się ponownie z dna oceanu. Wszystkie więc miejscowe zwierzęta lądowe zostały w niej potopione. Tak właśnie twierdzą też legendy miejscowych Maorysów. Na to wskazuje znaczna ilość materiału dowodowego obecnego w Nowej Zelandii (np. wyjątkowo "ubita gleba", cieniutka warstewka czarnej gleby, zaokrąglone kanty każdej dużej skały, itp.) To także jest sugerowane przez alternatywną historię Nowej Zelandii, jaką ja opracowałem w wyniku swoich badań i jaką opisałem w podrozdziale V3 swej starszej [monografii \[1/4\]](#). Jednak, oczywiście, wcale nie pokrywa się ona z tym co ortodoksyjni naukowcy Nowej Zelandii uparcie twierdzą - jako przykład ich upartych zaprzeczeń, patrz artykuł zatytułowany "NZ was never underwater say scientists" (tj. "NZ nigdy nie była pod wodą twierdzą naukowcy) opublikowany na stronie A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Tuesday), dnia 15 stycznia (January 15), 2008 roku. *(W owym artykule jakiś naukowiec argumentuje, że niemożliwość zanurzenia NZ pod ocean jest potwierdzana przez obecność jaszczura "tuatara" w Nowej Zelandii, a także przez molekularne datowanie pyłku z "kauri" które wykazuje że nowozelandzkie i australijskie kauri wyodrębniły się od siebie już jakieś 40 do 90 milionów lat temu. Jednak owi naukowcy nie uwzględniają w swoich badaniach owych "fluktuacji czasu" opisywanych w punktach #F1 i #F2 odrębnej strony internetowej o [eksplozji Tapanui](#), które to fluktuacje mogły przenieść na trwałe do naszych czasów niektóre gatunki fauny i flory z czasów poprzedzających zatopienie NZ w oceanie.)* Z tego powodu prawdopodobnie czytelnik powinien poznać ową alternatywną historię Nowej Zelandii i porównać ją z materiałem dowodowym obecnym w Nowej Zelandii, takim jak przykładowo: (1) bardzo cienka warstewka czarnej gleby, (2) pozaokrąglane krawędzie miejscowych gór, wysoce (3) sprężona i ubita gleba,

itd., itp. Prawdopodobnie pewnego dnia stanie się możliwym udowodnienie, że ortodoksyjna historia Nowej Zelandii jest jedynie życzeniem ortodoksyjnych naukowców, podczas gdy naprawdę prawdziwa jest owa alternatywna historia. To przywróciłoby znaczenie legendom Maorysów, którzy starają się nam przekazać ową alternatywną historię przez całe lata, tyle że miejscowi naukowcy nie bardzo są gotowi udzielić jej należnej uwagi.

## #C3. Związki Nowej Zelandii z Ameryką Południową:

Aczkolwiek Nowa Zelandia leży w pobliżu kontynentu Australii, faktycznie jest ona wielopoziomowo pokrewna z daleką Południową Ameryką. Przykładowo, niedawne badania genetyczne dokonywane na gigantycznych ptakach zwanych "Moa" (patrz ich opisy w punktach #H2 i #H3 oraz #I1 poniżej), wykazują że owe ptaki są bliskimi krewniakami niewielkiego ptaka z Ameryki Południowej podobnego do europejskiej przepiórki a zwanego "tinamou". Opisy owych badań genetycznych zawierają dwa artykułach, mianowicie "Fat and lazy flying Moa brought down to earth" ze strony A4 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z soboty (Saturday) January 30, 2010; a także "Moa 'flew from South America' " ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z wtorku (Tuesday), February 2, 2010.

Intrygującą ciekawostką ptaków Moa jest że potwierdzają one odnotowywalną odmienną naturę wpływających na życie w Nowej Zelandii. Odmienną ta wyjaśniana jest dokładniej w punkcie #B1 oddzielnej strony [newzealand visit pl.htm](#). Wywiera ona znaczący wpływ na organizmy żywe. Przykładowo powoduje m.in. że sporo emigrantów wierzy iż kobiety urodzone w Nowej Zelandii często wykazują zupełnie odmienne zachowania i nawyki niż np. kobiety urodzone na półkuli północnej Ziemi. Owe badania genetyczne dokonywane na ptakach Moa, a opisywane w artykule "Mama Moa! The boys were given such a bullying" ze strony A3 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z wtorku (Tuesday), February 9, 2010), ujawniają szokujące zjawisko które dałoby się nazwać "dyskryminacją i prześladowaniami bazującymi na płci". Okazuje się, że na przekór iż w młodej populacji tych ptaków istniała taka sama liczba samców co samic, w dorosłej populacji tylko około 1 samiec ciągle był żywy na każde 5 samic. Wszystko wskazuje więc na to że samice Moa prześladowały swoich samców aż niemal do ich całkowitego wytępienia.

Niezależnie od wywodzenia się ptaków Moa z Południowej Ameryki, w Nowej Zelandii żył także ogromny **ptak-ludojad** przez lud Maori (tj. Maorysów) zwany "Pouaki" zaś przez lud Moriori z Chatham Islands zwany "Poua". Informacja na temat owego mięsożernego ptaka zawarta jest m.in. na stronie 177 książki [1#C3](cytowanej tu też jako [1#E4.4]) pióra Gary J Cook and Thomas J Brown, "The Secret Land. People Before" (StonePrint Press, Christchurch, New Zealand, 1999, ISBN 0-9582040-0-4). Aczkolwiek dotychczas NIE udało się znaleźć (a może zidentyfikować) kości ani szczątków owego gigantycznego ptaka-ludojada (wszakże w Nowej Zelandii coś dziwnego dzieje się z dowodowo-

istotnymi szczątkami - patrz też punkt #I2 poniżej), z jego opisów w maoryskich legendach wynika że był on bardzo podobny do ptaka zwanego **Terrorbird** który żył właśnie w Południowej Ameryce aż niemal do historycznych czasów. Był on w stanie zmiążyć i zjeść człowieka jednym klapnięciem swego potężnego dzioba.

Na dodatek do powyższego, w Nowej Zelandii od samego początku rośło sporo roślin, w tym uprawnych, które oprócz niej znane są jedynie w Południowej Ameryce, np. ziemniaki czy kukurydza.

## **#C4. Pomarszczony czarny potwór-ludojad morski, który był jednak uprzejmy zrezygnować w ostatniej chwili ze zjedzenia mojej osoby:**

Owego dnia z końcowej części lata 2002 roku wybrałem się na spacer nad brzegiem morza w opuszczonym i zaniedbanym byłym przymorskim obszarze piknikowym kilkaset metrów na południe od piaszczystej plaży przy miejscowości Waikouaiti (patrz "Fot. #F5). W owym czasie stały tam tylko ruiny jakby dużej przebieralni czy ubikacji, oraz spory plac-łączka ze śladami dawnych ognisk. Swoją samochód zaparkowałem na łączce owego obszaru piknikowego tuż przy brzegu morza, oraz zacząłem swój spacer wzdłuż brzegu, tuż przy krawędzi wody. Byłem tam zupełnie sam. Brzeg morza w tym miejscu był twardy (pozbawiony piasku) i zbiegał w dół pod kątem około 30 stopni, tak że woda dosyć szybko stawała się głęboka. Nie uszedłem daleko, kiedy po prawej stronie, tylko jakieś trzy metry od mojej osoby, zobaczyłem w morzu wyprzedzającego mnie czarnego, pomarszczonego potwora. Podpłynął on do mnie bezszelestnie i od tyłu, z całą pewnością zamierzając mnie upolować. Gdyby wytrwał przy swoim zamiarze zjedzenia mnie, wówczas bym odnotował jego istnienie dopiero kiedy bym już znalazł się w jego paszczy. Na szczęście, z jakichś tam powodów w ostatniej chwili najwyraźniej zmienił swoje zamiary. Gdy ja go zobaczyłem, jego przednia część już mnie wyprzedzała, zaś sam potwór wykonywał właśnie łagodny manewr jakby odbijania się od brzegu po którym ja spacerowałem. Jednak przez sporą chwilę płynął niemal równolegle do brzegu, wirując i w około połowie średnicy wystając ponad powierzchnię wody - tak że miałem wystarczająco dużo czasu i dobrą jego widzialność aby go sobie dokładnie oglądać. Miał on kształt jakby czarnego torpeda czy walca o tej samej średnicy około 1.5 metra na całej swej długości. Jego długość oceniam na jakieś 20 metrów. Jego powierzchnia (skóra) była czarna jak smoła i NIE miała na sobie nawet najmniejszej części białej czy koloru innego niż czarny. Skóra ta była też bardzo dziwna, bowiem na całym obwodzie i całej długości tego potwora była jakby silnie pofałdowana czy pomarszczona. Mi ona przypominała jakby gigantyczny pusty worek z czarnej mokrej tkaniny, pościskany razem i skręcony tak aby uformował walec. Owe fałdy czy zmarszczki przebiegały podłużnie i

wnikały głęboko w cielsko tego potwora. Były też one luźne i jakby bezwładne - tak jakby wogóle nie miały w sobie mięśni. Wyglądało to niemal tak jakby potwór wcale NIE miał solidnego ciała i mięśni, a cały składał się z dużej liczby luźnych i bezwładnych płatów poskładanych razem. Fałdy te nadawały mu odpychający, wręcz ohydny wygląd. Ponadto potwór ten sprawiał też wrażenie że wogóle nie ma szkieletu. W trakcie pływania wirował on bowiem wokół swej centralnej osi w raczej niezwykły sposób. Najbliższe co mi owo wirowanie przypominało, to jakby ktoś złapał w wodzie za przednią część jakiejś długiej, czarnej szmaty i zaczął tą część obracać - podczas gdy reszta bezwładnej szmaty jest pociągana przez ową przednią część i też zmuszana do wirowania. Innymi słowy, ów potwór wcale NIE wirował wokół swej osi tak jak wirowałaby duża ryba czy wieloryb, kiedy to całe ich ciało obraca się równocześnie z taką samą prędkością, a wirował jak korkociąg, czy jak owa bezwładna szmata obracana za swą przednią część. Potwór też jakby NIE miał oczu, a przynajmniej ja nie widziałem żadnych oczu - na przekór że miałem dobrą jego widoczność przez conajmniej dwa pełne jego obroty wirowe wokół własnej osi. Nie miał też ani płetw ani płaskiego ogona które by odstawały of jego walcowatego cielska - nie wiem więc na jakiej zasadzie płynął, choć widziałem że płynął raczej szybko.

Od czasu kiedy widziałem owego potwora, przymierzam jego obraz do wszystkiego co już nam wiadomo że pływa to w morzach Nowej Zelandii. Jednak do niczego on NIE pasuje. Np. wiadomo, że drapieżne [orki](#) (po angielsku zwane "orcas" lub "killer whales") używają podobnej do mojego potwora metody polowania polegającej na cichym podkradaniu się od tyłu do fok na brzegu morza, skąd pożerają te foki jednym kłapinięciem swoich potężnych paszcz. Jednak "orki" mają białe łaty na brzuchu, ich skóra jest gładka, a ponadto NIE są aż tak duże i nie mogą wirować w sposób jaki ja widziałem. W morzach okolic Nowej Zelandii żyją też ogromne drapieżne mątwy (squids) zwane "arkatutos" lub "colossal squid". Jeden z nich pokazany jest poniżej na zdjęciu z "Fot. #14". Jednak mątwy te nie mają czarnego koloru, a ich skóra ma zabarwienie w całej gamie odcieni żółtego, czerwonego i brązowego. Ich skóra jest też gładka - a nie pofałdowana czy pomarszczona jak ta którą ja widziałem. Nie są one też aż tak ogromne jak mój potwór. Przykładowo, największy "colossal squid" jakiego dotychczas złapano był długi na 8 metrów i ważył 495 kilo (tj. niemal pół tony). Jego opis zawarty jest w artykule [C3] o tytule "Here's looking at you, squid", ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), May 1, 2008. Z badań też jego dzioba ustalono, że maksymalnie mógł on wyrosnąć do długości 14 metrów i do wagi 750 kg. W końcu taki "colossal squid" ma ogromne białe oczy - faktycznie to największe oczy świata. Przykładowo średnica gałek ocznych w owym "colossal squid" opisanym w artykule [C3] powyżej wynosiła 27 cm. Obecności takich więc ogromnych białych oczu nie mógłbym przegapić w potworze którego ja widziałem. Wygląda więc na to, że w morzach Nowej Zelandii żyje co najmniej jeszcze jeden gigantyczny potwór-ludojad, którego nauka ziemską nadal nie zna, a który zapewne przyczynia się sekretnie do owej znaczącej liczby ludzi corocznie znikających w Nowej Zelandii bez śladu ani wieści. (Po więcej informacji o owych zniknięciach - patrz punkt #K1 tej strony.)

Ja wcale nie jestem jedynym naukowcem który ma podstawy aby twierdzić że w morzach Nowej Zelandii nadal żyje co najmniej jeden ogromny potwór ciągle niepoznany przez ziemską naukę. W artykule "Hidden giants lurk in ocean deeps:



scientists" (tj. "Ukryte giganty czają się w głębinach oceanów: naukowcy"), ze strony A14 gazety "[The New Zealand Herald](#)", wydanie datowane w poniedziałek (Monday), June 9, 2008, opisana jest naukowa metoda przewidywania odkryć niepoznanych jeszcze zwierząt. Bazuje ona na "krzywej trendu" w odkryciach danych zwierząt. Jak się okazuje, zgodnie z ową metodą, w głębinach oceanu ciągle ukrywa się jeszcze cały szereg gigantycznych potworów nieodkrytych przez dzisiejszą naukę.

Co mnie w owym przypadku najbardziej zastanawia, to że cechy owego potwora zupełnie nie pasują do jakiegokolwiek gigantycznego stworzenia której jest już obecnie znane ziemskiej nauce. Za to raczej dobrze pokrywają się one z cechami **gigantycznej czarnej ośmiornicy** głębinowej opisywanej przez pradawny folklor żeglarski i przez stare legendy. Ośmiornica taka miała być aż tak duża, że potrafiła swymi mackami oplątać całe dawne okręty - co by pasowało do wymiarów potwora którego ja widziałem. Na dodatek wszystkie ośmiornice są bardzo inteligentne (a stąd trudne do złapania), zaś właśnie wysoką inteligencję wykazywało zachowanie mojego potwora. W końcu, jeśli dobrze się zastanowić, to skoro telekinetyczne skażenie Nowej Zelandii (to od [eksplozji UFO koło Tapanui](#)) faktycznie spowodowało wymutowanie się gigantycznej mątwy (squid'a), nie ma powodów dla jakich to samo telekinetyczne skażenie nie mogłoby wymutować także i gigantycznej ośmiornicy.

## #C5. Tajemnicze masowe śmierci stworzonek:

W Nowej Zelandii co jakiś czas ma miejsce masowa śmierć jakiegoś pojedynczego gatunku zwierząt lub żyłatek. Dotychczas natknąłem się już na wzmianki o aż kilku przypadkach takiego masowego wymierania. Aczkolwiek w każdym z tych przypadków oferowane było ludziom jakieś dogodne wyjaśnienie, wszystkie owe wyjaśnienia faktycznie "nie trzymały się kupy" i wyglądały tak jakby były jedynie "zasłoną dymną" która ma ukryć jakieś faktyczne przyczyny o których świat nie powinien się dowiedzieć.

Pierwszy z owych przypadków który zwrócił moją uwagę było wyginiecie niemal wszystkich dzikich królików. W początkowym okresie mojego pobytu w Nowej Zelandii, tj, w latach 1982 do 1992, powierzchnia owego kraju dosłownie roiła się od królików (choć nie można było wówczas kupić mięsa królika w żadnym sklepie tego kraju). W 1992 roku zmuszony byłem jednak wyjechać "za chlebem" z owego kraju - tak jak to opisuję na stronie [o mnie \(Dr Jan Pająk\)](#). Kiedy wróciłem do Nowej Zelandii w 1999 roku, królików już nie było. Oficjalna wersja wyjaśnienia stwierdzała, że jacyś rolnicy tak mieli dosyć zniszczeń dokonywanych przez owe króliki, że sprowadzili z Australii chorobę "maximatosi" który wybiła większość z nich. Jednak rządowe śledztwo NIE zdołało ustalić kto dokładnie sprowadził ową chorobę, ani jak choroba ta została rozprzestrzeniona po aż trzech wyspach tego kraju. A tak szerokie upowszechnienie wymagało ogromnej skali czyichś działań, których utrzymanie w kompletnej tajemnicy wymagałoby albo niemal nadprzyrodzonych możliwości,

albo też wielkoskalowego spisku.

Kolejny przypadek masowego wymarcia opisany był w artykule "Theories fly over dead bird mystery" (tj. "Latają teorie na temat tajemnicy martwych ptaków") opublikowanym na stronie A9 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z soboty (Saturday), February 21, 2009. Opisano w nim jak w nowozelandzkim miasteczku o nazwie New Plymouth tysiące martwych wróbli zaczęło nagle spadać z nieba. Owo miasteczko New Plymouth jest znane z ogromnej fabryki rolniczych trucizn która rozsiewa po okolicy trujące wyziewy. Jest więc możliwym że tamte tysiące wróbli padły ofiarami wyziewów owej fabryki. Gdyby jednak tak było, to dlaczego owego faktu NIE podano do publicznej wiadomości. Co jednak najbardziej mnie zaszokowało, to że poza opublikowaniem niewielkiego artykułu i pokazaniem spadających ptaków w telewizji jako rodzaju sensacji, w Nowej Zelandii nikt się tymi ptakami NIE zainteresował i nikt ich poważnie NIE badał. Tymczasem kiedy podobne zjawisko tysięcy martwych szpaków spadających z nieba odnotowane zostało w pierwszych dniach 2011 roku w okolicach miasteczka Beebe z Arkansas, USA, wszystkie pobliskie agencje badawcze rzuciły się aby ustalić przyczyny. Pierwszą informację o owych amerykańskich martwych szpakach spadających z nieba usłyszałem w poniedziałek dnia 3 stycznia 2011 roku, w wiadomościach dziennika telewizyjnego na kanale "Prime" telewizji nowozelandzkiej, nadawanego o godzinie 17:30 do 18:00. W owym dzienniku jedynie poinformowano i pokazano owo dziwne zjawisko. Jednak już następnego dnia, we wtorek 4 stycznia 2011 roku, około godziny 18:20 w dzienniku telewizyjnym na kanale 3 TVNZ pokazano licznych badaczy zbierających owe martwe ptaki, oraz przytoczono wywiady z kilkoma rozhisteryzowanymi tym zdarzeniem miejscowymi. Z wiadomości owych jednoznacznie wynikało, że w przeciwieństwie do Nowozelandczyków zupełnie nieporuszonych takim spadaniem tysięcy martwych ptaków z nieba, Amerykanie poczuli się ogromnie tym zafascynowani i przerażeni, a co najważniejsze - rzucili sporo ludzi i środków aby zagadkę tą wyjaśnić. W kolejnym dzienniku o godzinie 18:25 ze środy dnia 5 stycznia 2011 na TVNZ 3 wyjaśniono że podobne deszcze z martwych ptaków pojawiły się w kilku innych miejscach USA, oraz że w miejscowej rzece z Beebe, USA także wyzdychały wszystkie ryby. Dziennik ten stwierdził że również na plażach Coromandel z Nowej Zelandii pojawiły się martwe ryby "snapper" które zalegały powierzchnię morza "jak okiem sięgnąć". Na temat owego "deszczu martwych ptaków" z Beebe, USA, oraz kilku innych podobnych deszczy z wielu odmiennych krajów świata - włączając w to Szwecję, pojawiły się także artykuły gazetowe, np. patrz "Reason and logic fall from the sky" (tj. "Wnioskowanie i logika spadły z nieba") ze strony A9 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z piątku (Friday), January 7, 2011) albo patrz "Aflockalypse now - dead birds (and NZ fish) fuel theories" (tj. "Alotokalipsa teraz - martwe ptaki (oraz ryby z NZ) rozpalają teorie") ze strony A13 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z poniedziałku (Monday), January 10, 2011). W około rok później martwe ptaki ponownie zaczęły spadać z nieba w tym samym Beebe - o czym poinformował artykuł "Birds fall from sky but no sign world about to end" (tj. "ptaki spadają z nieba jednak nie ma znaku że ma nastąpić koniec świata") ze strony A15 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie ze środy (Wednesday), January 4, 2012). Z kolei w artykule "Dead sardines crammed into LA marine" (tj. "Zdechłe sardynki zapełniły port w Los Angeles") ze strony A16 gazety [The New](#)

[Zealand Herald](#) (wydanie z czwartku (Thursday), March 10, 2011) pokazane jest zdjęcie całego portu morskiego w USA wypełnionego po brzegi zdechłymi sardynkami. Bardzo wymowna jest informacja z artykułu "Starving turtles rot on beaches" (tj. "Zagłodzone żółwie gniją na plażach") ze strony A14 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z wtorku (Tuesday), September 13, 2011). Opisuje on zatrzęsinie zwłok ogromnych morskich żółwi które zdychają z głodu spowodowanego wymieraniem koralu w tzw. "Great Barrier Reef" i masowo wyrzucane są na plaże koło Brisbane w Australii.

Na jeszcze jeden przypadek masowej śmierci natknąłem się w artykule "Wild seas a likely cause of mass fish deaths" (tj. "Dziki morza prawdopodobnym powodem masowej śmierci ryb"), ze strony A6 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z soboty (Saturday), May 30, 2009. Zgodnie z tym artykułem, nieżywe lub umierające ryby masowo zalegały brzeg morza na wybrzeżu Kapiti - czyli w relatywnie niewielkiej odległości zarówno od nadmorskiego New Plymouth - gdzie znajduje się opisana wcześniej fabryka rolniczych trucizn, jak i od Petone - gdzie naturalne środowisko beztrudno zatrąca miejscowa przetwórcza złomowanych akumulatorów. Czyżby więc jakieś ścieki lub wycieki z którejś z owych fabryk zalegały w głębinach morza i spowodowały masową śmierć ryb? Jeśli zaś owe ryby są aż tak nafaszerowane truciznami, że masowo wymierają, to jak zawarte w nich substancje wpływają na zdrowie ludzi którzy ryby te zjadają.

W przybliżeniu o owym czasie sławny stał się też przypadek kiedy morskie ślimaki lokalnie zwane "grey side-gilled sea slug" raptownie zaczęły być trujące na przekór że poprzednio uważano je za nieszkodliwe - po szczegóły patrz punkt #K1.6 poniżej na tej stronie.

Powyższe przypadki wcale NIE kończą długiej listy takich zdarzeń. Kolejny przypadek masowej śmierci ryb opisany jest w artykule "Ministry probes dead fish mystery" (tj. "Ministerstwo analizuje tajemnicę nieżywych ryb") jaki ukazał się na stronie A6 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane w środę (Wednesday), June 9, 2010. Zgodnie z tym artykułem, na plażach o całkowitej długości ocenianej przez niektórych na 30 km, znajdujących się w północnej części Nowej Zelandii, tj. w prowincji zwanej Northland, zalegało tysiące nieżywych ryb. Artykuł ten pokazuje nawet zdjęcie fragmentu owej plaży gęsto pokrytej rybami. Mi oglądanie owego zdjęcia przypomniało podobne zdjęcie plaży z tysiącami zdechłych ryb, jakie spowodowane były tsunami z 26 grudnia 2004 roku - po jego opisy patrz punkt #D4 na stronie [day26\\_pl.htm](#). Jeszcze inny przypadek opisany został w artykule "Mass of floating snapper a mystery to officials" (tj. "Masa martwych snapperów tajemnicą dla władz") ze strony A9 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie datowane w czwartek (Thursday), December 2, 2010. W owym artykule opisano olbrzymie ilości smakowitych ryb jadalnych zwanych "snapper" jakie pływały martwe w pobliżu północnych brzegów Nowej Zelandii. Z kolei w artykule "Ocean mystery: hundreds of snapper found dead on beaches" (tj. "Zagadka oceanu: setki snapper znajdowane martwe na plażach") ze strony A1 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie ze środy (Wednesday), January 5, 2011, pojawiła się informacja o ławicach martwych ryb morskich zwanych "snapper" wyrzucanych na plaże z półwyspu Coromandel w Nowej Zelandii.

Mnie osobiście strach najbardziej obleciał kiedy podczas paceru około lutego

2010 roku ja sam natknąłem się na takie zdechłe ryby na plaży w nowozelandzkiej miejscowości Petone (w której ja sam mieszkam). Powodem mojego strachu było, że wszystkie ryby jakie wówczas spotkałem były tego samego gatunku (tj. "płaszczki" - po angielsku zwane "stingray") oraz dokładnie tak samo duże (tj. około metrowej rozpiętości "skrzydeł"). Podczas spaceru wzdłuż plaży o długości około 1 km natknąłem się wówczas na 12 takich uśmierconych dużych ryb. Z moich zaś badań nad tsunami, opisanych w punkcie #D4 ze strony [day26\\_pl.htm](#), wiem że jednakowe co do gatunku i wielkości ryby, giną kiedy ich ciała zaczynają rezonować z wibracjami generowanymi podczas morderczego trzęsienia ziemi. Wygląda więc na to, że w Nowej Zelandii właśnie gotuje się jakieś śmiertelne trzęsienie ziemi - tak jak to opisałem w punkcie #I1 owej strony [day26\\_pl.htm](#).

Podobnie wygląda sprawa owych masowych samobójstw wielorybów popełnianych poprzez ich wyrzucanie się na miejscowe plaże morskie. W Nowej Zelandii przypadki takich masowych samobójstw wielorybów czasami mają miejsce co kilka miesięcy. Co je powoduje - tego narazie nie ustalono. W obliczu powyższego NIE powinno już dziwić, że w Nowej Zelandii także nasilenie samobójstw ludzi należy do jednego z najwyższych na świecie. Np. młodzież tak masowo tam się zabija, że aż nałożony został zakaz pisania lub dyskusowania samobójstw w publikacjach. Czyżby jakieś [nadprzyrodzone moce sprzeciwiały się zaludnieniu Nowej Zelandii?](#)

Inny przykład niemal biblijnego wymarcia - tym razem owadów, opisuje niepozorny artykuł "Bug invasion comes to light on east coast" (tj. "Najazd owadów jaki wyszedł na jaw na wschodnim wybrzeżu"), opublikowany na stronie A4 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie ze środy (Wednesday), March 4, 2009. Zgodnie z owym artykułem, małe nowozelandzka miejscowość nazywana Whatatane doświadczyła tak ogromnego "najazdu" i masowej śmierci najróżniejszych owadów, szczególnie jakichś czarnych żuków, koników polnych i świerszczy, że owe zdechłe robaczyska musieli tam szuflami wygarniać ze sklepów i ze stacji benzynowych. Czy jest więc możliwym że gleba w niektórych obszarach Nowej Zelandii jest już aż tak zatruta rolniczymi chemikaliami, że zmusza to nawet owady do ucieczki i do masowego wymierania w ludzkich zabudowaniach?

\* \* \*

Owych masowych śmierci nierzwiędznych stworzeń zaczyna ostatnio być aż tak dużo, że Google opracował nawet specjalną mapę która pokazuje gdzie i co tak masowo wyginęło. Na mapie tej odnośnikami z kropką zaznaczone są masowe śmierci które nastąpiły już w 2011 roku. Oto link do owej mapy: [mapa masowych śmierci żyjątek](#).

### ***#C5.1. Tragedia masowego wymierania pszczół - zapowiedzią już bliskiej "śmierci głodowej" całej ludzkości:***

Jest też już publiczną tajemnicą, że na całym świecie, włączając w to również Nową Zelandię, szybko i masowo wymierają pszczoły. Przykładowo, jeszcze tylko kilka lat temu zobaczenie pszczół koło mojego domu było normalnym widokiem. Jednak kiedy w jeden słoneczny dzień latem pod koniec 2010 roku celowo poszukiwałem pszczół w okolicach swego domu - NIE

znalazłem już ani jednej. Za to widziałem ludzi spryskujących jakieś chemikalia. W odcinku angielskiego serialu telewizyjnego o tytule "Jamie's Food Escape", w Nowej Zelandii nadawanego na TVNZ 1 we wtorek, 11 stycznia 2011 roku, w godzinach 20:30 do 21:30, występował zawodowy hodowca pszczoł z Grecji. Twierdził on, że obserwowane obecnie ginięcie i zanik pszczoł jest spowodowany krótkimi falami telefonów komórkowych. Zgodnie z jego obserwacjami, kiedy postawił swoje ule w miejscu w którym istnieje dobry odbiór jakiegokolwiek telefonu komórkowego, wówczas pszczoły z tego ula stawały się chorowite oraz szybko gubiły się i wymierały. Natomiast kiedy stawia on swoje ule gdzieś w obszarze zasłoniętym górami i leżącym poza zasięgiem wszelkich telefonów komórkowych, wówczas pszczoły tam kwitną, są zdrowe, oraz żyją i rozwijają się normalnie. Tak więc ludzie nieoficjalnie wiedzą już co zabija pszczoły, tyle że żaden dobrze-płatny naukowiec NIE ma odwagi aby wypowiedzieć to otwarcie i oficjalnie - zaś w ten sposób aby podpaść bogatym korporacjom telekomunikacyjnym które wówczas by zniszczyły jego karierę zawodową - tak jak to wyjaśnia punkt #F1 na totalizycznej stronie o nazwie [telepathy.pl.htm](http://telepathy.pl.htm). Najwyższy więc czas, aby narody przestały maszerować prosto w paszczę "śmierci głodowej" i zmusiły swe rządy aby te przełamały obecną nauką "zmowę milczenia", tak że zamiast niezdrowej oraz niebezpiecznej dla życia telekomunikacji radiowej, ludzkość zaczęła wreszcie rozwijać telekomunikację bazującą na bezpiecznej i zdrowej tzw. "telepatii" - opisanej w punktach #E1 i #F1 strony [telepathy.pl.htm](http://telepathy.pl.htm).

Obecne raptowne wymieranie pszczoł jest ogromną tragedią dla całej ludzkości. Wszakże jest ono zapowiedzią i wstępem szybko zbliżającej się masowej "śmierci głodowej" ludzkości - którą to śmierć wyjaśniam szerzej w punkcie #F1 swej strony [telepathy.pl.htm](http://telepathy.pl.htm). (Odnotuj, że taka "masowa śmierć ludzi" jest już od dawna zapowiadana przez stare przepowiednie - omawiane w np. "części #H" strony o nazwie . [przepowiednie.htm](http://przepowiednie.htm).) Co najtragiczniejsze, to że ludzkość już obecnie mogłaby zastąpić dzisiejsze niebezpieczne i niezdrowe telefony komórkowe oraz urządzenia do telekomunikacji radiowej które zabijają pszczoły, przez całkowicie bezpieczne urządzenia do komunikacji telepatycznej. Wszakże takie urządzenia do komunikacji telepatycznej są już od dawna postulowane do zbudowania przez nowo-rodzącą się "naukę totalizyczną" (jeden z ich przykładów omówiony jest w "części #E" w/w strony [telepathy.pl.htm](http://telepathy.pl.htm)). Niestety, przeszkodą w tym zastąpieniu szkodliwych urządzeń radiowych przez bezpieczne urządzenia telepatyczne jest "monopol na wiedzę" zazdrośnie strzeżony przez dzisiejszą "ateistyczną naukę ortodoksyjną" która panicznie boi się stworzenia sobie "konkurencji" w formie "nauki totalizycznej" nastawionej na bezkompromisowe ujawnianie prawdy - tak jak to wyjaśniłem w punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm.pl.htm](http://totalizm.pl.htm).

---

**Część #D: Efekty działania nadprzyrodzonego w Nowej Zelandii:**

# #D1. Kamień który swoją nadprzyrodzoną wędrówką dowodzi błędności dzisiejszej fizyki:

**Motto: "Prawdziwe życie swoje, a naukowcy swoje."**

Jeśli wierzyć samozadufanym twierdzeniom niektórych dzisiejszych fizyków, we wszechświecie jakoby nie ma "nadprzyrodzonego". Według nich wszystko co nas dotyka, to wyłącznie działanie już poznanych praw fizyki. Jeśli jednak rozglądnać się uważnie dookoła, wówczas szokuje jak wiele nadprzyrodzonego bez przerwy ludziom się ujawnia, tyle że fizycy z uporem przedszkolaków udają że problem rzeczowego badania nadprzyrodzoności wcale nie istnieje. W punkcie #F1 odrębnej strony internetowej [biblia.htm - o Biblii autoryzowanej przez samego Boga](#) wyszczególniłem długą listę doskonale znanych fizykom zjawisk, które bezpośrednio dowodzą istnienia nadprzyrodzoności. Znacząco dowodzą one np. istnienia Boga, innego świata, nieśmiertelnej duszy ludzkiej, itp. Na niektórych z owych zjawisk oparte nawet zostały już istniejące formalne dowody naukowe na istnienie Boga, duszy, innego świata, na stworzenie pierwszej pary ludzi przez Boga, itp. (Dla zapoznania się z owymi naukowymi dowodami na faktyczne istnienie nadprzyrodzoności proponuję zajrzeć np. do stron internetowych [god pl.htm - o naukowym i świeckim wyjaśnieniu istoty Boga](#), [dipolar gravity pl.htm - o "teorii wszystkiego" która naprawia błędy i niedoskonałości dzisiejszej fizyki](#), [nirvana pl.htm - o ignorowanym przez dzisiejszą naukę zjawisku nirwany](#), oraz [evolution pl.htm - o ewolucji w świetle "teorii wszystkiego" zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#).) Do wszystkich tamtych dowodów na istnienie nadprzyrodzoności, w niniejszym opisie dodam jeszcze jeden materiał dowodowy. Mianowicie wskażę tu przykłady kamieni odkrywanych na Ziemi, które to kamienie wykazują nadprzyrodzoną zdolność do odbywania inteligentnych wędrówek. Ponieważ zgodnie ze stwierdzeniami dzisiejszej fizyki, kamienie same nie mają prawa inteligentnie zmieniać swojego położenia, rosnąca ilość materiału dowodowego na temat tych nadprzyrodzonych kamieni posiada jednoznaczną wymowę. Mianowicie istnienie takich inteligentnie przemieszczających się kamieni jest jeszcze jednym dowodem na błędność stwierdzeń i fundamentów naukowych dzisiejszej fizyki. Dowód ten dodaje się do całej gamy innych podobnych dowodów na kompletną błędność dotychczasowej fizyki ziemskiej, które już od dawna wskazywane nam są przez tzw. **teorię wszystkiego** zwaną **Konceptem Dipolarnej Grawitacji**.

Pierwszy kamień o którym się dowiedziałem że posiada on nadprzyrodzoną zdolność do odbywania inteligentnej wędrówki badałem osobiście już około 1990 roku. Był to spory kamień istniejący koło miejscowości Atiamuri na Wyspie Północnej Nowej Zelandii. Pokazuje go zdjęcie z "Fot. #D1" poniżej. Jest on otoczony licznymi legendami. Jest także przedmiotem kultu dla miejscowych Maorysów. Maorysi ci modlą się do owego kamienia, oraz składają mu liczne ofiary. W ten sposób Maorysi przekazują temu kamieniowi unikalną formę inteligentnej energii przez Chińczyków zwanej "chi", zaś przez **Koncept Dipolarnej Grawitacji** nazywanej "energiją moralną" albo "zwow". Dzięki zapasowi owej inteligentnej energii zgromadzonemu w sobie, kamień z

Atiamuri jest w stanie odwzajemniać modły Maorysów poprzez dokonywanie licznych uzdrowień oraz poprzez przynoszenie szczęścia tym co o nie proszą. Ja swego czasu badałem fizykalnie kamień z Atiamuri, oraz stwierdziłem że wykazuje on dosyć niezwykle cechy. Dla przykładu zdaje on się wydzielać jakiś rodzaj promieniowania. Kiedy bowiem umieściłem na nim film do fotografii Roentgenowskich, ów film pokazał potem dziwne naświetlone wzory. Kamień ten jest także namagnesowany (jego namagnesowanie daje się wykryć za pomocą zwykłego kompasu).

Najbardziej jednak nadprzyrodzoną cechą kamienia z Atiamuri jest, że zgodnie z miejscowym folklorem kamień ten ma odbywać "wędrowki". Miejscowi ludzie twierdzą, że w przeszłości był on odsuwany od krawędzi szosy, ponieważ w swojej normalnej lokacji wprowadza on dosyć poważne niebezpieczeństwo dla przejeżdżających samochodów. Co jakiś bowiem czas rozbija się na nim samochód zaś pasażerowie czasami nawet tracą życie. Jednak po przesunięciu, kamień ten sam powracał na swoje poprzednie miejsce. Podobno z powodu jego wędrowek, w oficjalnej dokumentacji tamtej szosy widnieje on w zupełnie innym miejscu niż faktycznie znajduje się on w rzeczywistości. Powodem ma być brak odważnego managera który by się podpisał pod oficjalnie naniesionymi poprawkami w dokumentacji tamtej drogi stwierdzającymi że kamień ten sam powrócił na swoje ulubione miejsce. Ludzie twierdzą także, że kamień ten okresowo zmienia kształt owej dziury w swoim boku (w dziurę tą składane są ofiary Maorysów). Owa dziura podobno jednym razem jest całkowicie okrągła, innym zaś razem wydłużona jak muszla małży.

Wyjaśnienia dla mechanizmu pozwalającego kamieniom na wędrowanie dostarcza "teoria wszystkiego" zwana [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#). Zgodnie z nią, we wszechświecie istnieje inteligentny rodzaj energii, przez Chińczyków nazywanej "chi", zaś przez ów Koncept Dipolarnej Grawitacji zwanej "zwow" albo "energia moralna". Owa inteligentna energia ma to do siebie, że wypełnia one inteligentne nakazy myślowe. To właśnie ową energię osoby uprawiające "kung fu" są w stanie skierować np. na pręt stalowy który uderzają swoją głową i nakazać jej aby ta rozbiła ów pręt w drobny proszek. To także owa inteligentna energia powoduje że tzw. [feng shui](#) faktycznie działa w praktyce. (O działaniu "feng shui" można sobie poczytać m.in. w punkcie #19 strony [wroclaw.htm - o mieście Wrocław](#), oraz w punkcie #B1 strony [wszewilki jutra.htm - o marzeniach lepszej przyszłości dla wsi Wszewilki](#).) Ponieważ zgodnie z owym Konceptem Dipolarnej Grawitacji wszelkie obiekty kultu otrzymują od modlących się do nich ludzi porcje owej inteligentnej energii, takie obiekty są też w stanie nakazać posiadanej przez siebie energii wykonanie jakichś specyficznych działań fizycznych. To właśnie dlatego wszelkie obiekty czyjegoś kultu, takie jak ów kamień z Atiamuri, czy też jak owe słynne drzewa i kamienie które w Malezji nazywane są **Datuk**, są zdolne do nadprzyrodzonego powodowania inteligentnych manifestacji fizycznych. Przykład takiego nadprzyrodzonego drzewa "datuk" zilustrowany został i opisany na stronie internetowej [ufo.pl.htm - o pochodzeniu UFO-nautów \(kliknij na niniejszy zielony napis aby je zobaczyć\)](#). Owe malazyjskie drzewa i kamienie "Datuk" uzdrawiają i pomagają lokalnym ludziom, dokonują cudów, drzew "datuk" nie daje się wyciąć, itp. Posiadanie podobnych nadprzyrodzonych mocy wykazują też słupy totemowe z Borneo, o których to słupach piszę w

podrozdziałach I6.7 oraz I5.1 z tomu 5 [monografii \[1/5\]](#). Owe słupy totemowe z Borneo nie dadzą się fotografować, same karzą tych co nie są im posłuszni, a ponadto potrafią uzdrawiać i wypełniać życzenia tych co do nich się modlą. W przeszłości miałem także okazję osobistego doświadczenia nadprzyrodzonych mocy krzyżackiej figury Matki Boskiej która kiedyś istniała w Polsce w [zamku z Malborka](#), a która dała się poznać z antypolskiego działania. Tamten posąg krzyżackiej Matki Boskiej z Malborka jest znany m.in. z historycznie dobrze udokumentowanego faktu, że polskie działo którym chciano go zniszczyć zwyczajnie eksplodowało - co udokumentowane zostało na stronie o [zamku w Malborku](#). Ponadto posąg ten posiadał przywiązaną do siebie antypolską przepowiednię która wypełniła się kiedy posąg ten został nadprzyrodzenie zniszczony jakąś tajemniczą eksplozją. (Na przekór owej antypolskiej przepowiedni oraz antypolskiego działania owego posągu, ciągle istnieją nierozważni Polacy którzy chcą odbudować ten krzyżacki posąg o nadprzyrodzonych mocach - po szczegóły patrz strona o [zamku w Malborku](#) oraz strona fundacji [Mater Dei](#) jaka to fundacja właśnie chce go odbudować.)

Na temat takich właśnie obiektów kultu obdarzonych nadprzyrodzonością, owa "teoria wszystkiego" zwana [Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#) nie tylko dostarcza wyjaśnienie dla ich działania, ale również udziela nam zdecydowanego ostrzeżenia. Mianowicie, sama natura owych obiektów, ich niedoskonałość intelektualna, a także mechanizm za pośrednictwem którego dokonują one swoich nadprzyrodzonych działań, są dalekie od doskonałości. Dlatego takie obiekty, podobnie jak narowiste konie, mają swoje "zagrania", nie używają racjonalnie swoich mocy, potrafią kogoś lubić lub nieznosić, są stronnice, mogą się mścić, często działają w sposób mechaniczny, oraz są dalekie od poczucia sprawiedliwości. Na przekór więc że niektórym ludziom potrafią one oddać jakąś przysługę, generalnie to trzeba na nie bardzo uważać, bo są one w stanie wyrządzić również wiele zła. Stąd modlenie się do nich, oraz wynikające z tego modlenia się przekazywanie im swojej energii moralnej, jest jakby daniem boskiej mocy kapryśnemu dziecku. To właśnie dlatego istnieją religie które ostrzegają np. przed modleniem się do "złotego cielca", lub przed modleniem się do obrazów. Przykładem takiego obiektu kultu który swoją stronnicością, kapryśnością, oraz brakiem poczucia sprawiedliwości wyrządził Polakom wiele zła, jest krzyżacki posąg Madonny z [zamku w Malborku](#) opisywany poprzednio.

O kolejnym dużym kamieniu który w nadprzyrodzony sposób sam sobie wychodzi na spacer dowiedziałem się z artykułu "Land where spirits still rule" (tj. "Ziemia gdzie duchy ciągle rządzą") ze strony D1 gazety ["The New Zealand Herald"](#), wydanie datowane we wtorek (Tuesday), January 29, 2008. Artykuł ten opisuje nadprzyrodzone wędrówki brązowego kamienia o wielkości typowego samochodu, a nazywanego lokalnie "A spirit stone", którego każdy może sobie oglądnąć jak leży tuż przy nowej "freeway" wiodącej z Port-Moresby w Papua New Guinea aż do brzegu morza. Oto dosłowne cytowanie z owego artykułu w moim znaczeniowym tłumaczeniu: *"Kiedy wyrąbawali drogę przez niniejsze miejsce, odkryli że ów kamień był zbyt twardy aby go rozłupać dlatego załadowali go na ciężarówkę, zwieźli w dół do zatoki, oraz wrzucili go do morza. Jednak następnego ranka był on spowrotem na swoim miejscu. Tak stało się aż trzy*



razy. Wrzucali ten kamień do zatoki jednak nocą on powracał, w końcu więc pozostawili go tutaj." (W oryginale angielskojęzycznym: "When they cut the road through here, they found this stone was too hard to break up so they put it on a truck, took it down to the harbour, and dropped it in the sea. But the next morning it was back here again. That happened three times. They dropped the stone in the harbour but overnight it returned, so finally they left it here.")

Nowa Zelandia i Papua New Guinea nie są jedynymi krajami na Ziemi w których kamienie w nadprzyrodzony sposób same zmieniają swoje pozycje. Innym takim miejscem, dosyć nawet sławnym, jest wysuszone dno jeziora zwane "Racetrack Playa", a położone w tzw. "Death Valley National Park", California, USA. Po płaskim jak stół wysuszonym błocie tego dna jeziora przemieszczają się kamienie zwane **Sliding Rocks of Racetrack Playa**. W 2007 roku dosyć dobrze ilustrowany artykuł na ich temat dostępny był w Internecie pod adresem <http://geology.com/articles/racetrack-playa-sliding-rocks.shtml>.

Ciekawe że ortodoksyjna nauka ziemską wprowadzie mnoży najróżniejsze hipotezy i teorie które starają się wyjaśnić jak owe kamienie się przemieszczają bez udziału nadprzyrodzonego. Jednak nauka ta nie jest w stanie potwierdzić empirycznie poprawności żadnej z owych teorii i hipotez. Chociaż więc wielu dzisiejszych naukowców jest tak zawziętymi ateistami i niedowiarkami, że raczej by dało się "ukamieniować" niż by otwarcie przyznało że kamieniami tymi poruszają jakieś nadprzyrodzone moce, faktycznie istnienie owych mocy jest jedynym racjonalnym wyjaśnieniem dla tego co naprawdę się tam dzieje.

Tematyka niniejszej krótkiej strony nie pozwala mi na dokładniejsze wyjaśnianie mechanizmów które pozwalają aby "nadprzyrodzone" mogło czasami fizykalnie manifestować swoją obecność. Jednak mechanizmy takie wyjaśniam dokładniej na całym szeregu innych stron internetowych **totalizmu**. Tym więc czytelnikom którzy zechcą się dowiedzieć: (1) dlaczego dzisiejsza fizyka zawiera podstawowy błąd już w sformułowaniu swoich fundamentów który to błąd czyni ją ślepą na fizykalne manifestacje nadprzyrodzoności (tj. błąd ten polega na przyjęciu przez naukę błędnego założenia że pole grawitacyjne jest tzw. "polem monopolarnym"), (2) jak błąd ten daje się naprawić (tj. proste naprawienie owego błędu polega na uznaniu że pole grawitacyjne jest tzw. "polem dipolarnym" - czyli na uznaniu stwierdzeń Konceptu Dipolarnej Grawitacji), oraz (3) jakie nadprzyrodzone zjawiska daje się łatwo wyjaśnić po naprawieniu tego błędu (tj. że Koncept Dipolarnej Grawitacji dostarcza wyjaśnienia dla praktycznie wszystkiego czego oficjalna nauka ziemską dotychczas nie potrafiła wyjaśnić), proponuję zagłębnić do następujących totaliztycznych stron internetowych: **dipolar gravity pl.htm - o "teorii wszystkiego" która naprawia błędy i niedoskonałości dzisiejszej fizyki, malbork.htm - o nadprzyrodzonych zjawiskach z zamku w Malborku, timevehicle pl.htm - o naturze czasu i o podróżach w czasie**, oraz **telepathy pl.htm - o wykorzystaniu zjawisk odrębnego świata w którym mieszka Bóg do zrealizowania nieskończenie szybkiej komunikacji telepatycznej**.

\* \* \*



**Fot. #D1:** Kamień który najwyraźniej posiada nadprzyrodzoną zdolność do dokonywania inteligentnej wędrówki. Powyższą jego fotografię wykonałem około 1990 roku. (Kliknij na tą fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.)

Oto ja, dr inż. Jan Pająk, zaś przez okres 2007 roku - **Prof. dr inż. Jan Pająk**, przy "chodzącym" kamieniu z Atiamuri. Kamień ten leży tuż przy krawędzi dosyć ruchliwej szosy. Wprowadza on znaczne ryzyko dla ruchu po tej szosie, jako że od czasu do czasu rozbijają się na nim samochody i giną ludzie. Nie można go jednak usunąć, bowiem jest on "świętym kamieniem" i przedmiotem kultu lokalnych Maorysów. Dokonuje on dla nich wielu cudów, podobnie jak czynią to święte drzewa i kamienie zwane **Datuk** z Malezji (opisywane też i pokazane w "części #D" ze strony **malbork.htm**), słupy totemowe z Borneo (opisane i pokazane na "Fot. #D2" ze strony **malbork.htm**), czy zwyczaj kiedyś dokonywać złowrogi pokrzyżacki posąg **Maryi** z Malborka. Dlatego co jakiś czas ponawiane są próby przeniesienia tego kamienia w miejsce nieco odleglejsze od szosy. Zgodnie jednak z lokalnym folklorem, po każdym takim przeniesieniu, kamień ten ma zwyczaj wybierania się na przechadzkę, wracając z powrotem na swe stare miejsce. Kiedy badałem ów kamień około 1990 roku, emitował on jakieś dziwne promieniowanie rejestrowalne na filmie fotograficznym. Wykazywał też spore namagnesowanie jakie było na tyle silne, że dawało się wykryć zwyczajnym kompasem.

Powyższy kamień ma też tą niezwykłą cechę, że kształt widniejącego w nim otworu co jakiś czas ulega zmianie - tak jak to opisałem w punkcie #D2 poniżej. (Tj. jednym razem otwór jest okrągły, innym zaś razem jak mała.) Co dziwniejsze, kiedy ów kształt otworu zmienia się w kamieniu, zmienia się także i na powyższym zdjęciu. Dlatego sugeruję aby zapamiętać jaki dzisiaj jest ten kształt, poczym przyglądnąć się mu ponownie za jakiś rok lub dwa.

## **#D2. Fluktuacje czasu które w Nowej Zelandii powodują zmiany konfiguracyjne**

## odnotowywalne tylko dla przyjezdnych z dalekich stron:

W Nowej Zelandii na porządku dziennym są niezwykle "fluktuacje czasu" opisywane dokładniej w punktach #C6 do #C6.1 strony internetowej [timevehicle pl.htm - o wehikułach czasu](#). Powodem owych częstych w Nowej Zelandii naturalnych fluktuacji czasu jest [eksplozja wehikułu czasu koło miasteczka Tapanui](#), która miała tam miejsce w 1178 roku. Eksplozja ta opisana jest dokładniej w punkcie #H1 do #H4 tej strony, a także na odrębnej poświęconej jej stronie [tapanui pl.htm - o eksplozji wehikułu czasu koło Tapanui](#).

Fluktuacje czasu są to rodzaje lokalnych zafalowań tzw. "przestrzeni czasowej". (Owa "przestrzeń czasowa" jest to rodzaj tworu softwarowego opisywanego dokładniej na stronach [dipolar gravity pl.htm - o koncepcie Dipolarnej Grawitacji](#), oraz [timevehicle pl.htm - o wehikułach czasu](#). "Przestrzeń czasowa" obejmuje w sobie modele softwarowe wszystkich obiektów (i ich losów) jakie istnieją w całym wszechświecie we wszystkich czasach przez które wszechświat ten przechodzi. "Przestrzeni czasowej" nie powinno się mylić z ideą "czasoprzestrzeni" używanej przez dzisiejszą fizykę.) Efektem tych zafalowań przestrzeni czasowej jest, że dla ludzi czy obiektów które zostały nimi objęte, czas cofa się do tyłu, zaś ich cała historia powtarza się od nowa już w nowym przebiegu ich czasu. W nowym zaś nowym przebiegu ich czasu, ich historia może już stać się nieco odmienna niż była ona w poprzednim przebiegu czasu. Przykładowo, jeśli takim zafalowaniem czasu objęty jest budynek, w nowym przebiegu czasu architekt który zaplanował ten budynek może już zaprojektować go zupełnie inaczej, albo nawet może wystawić go w zupełnie innym miejscu. Z kolei ludzie w nowym przebiegu czasu mogą poślubić już kogoś innego, pracować w innym miejscu, itp. Oczywiście ludzie objęci owymi fluktuacjami czasu nie mają pojęcia że ich doświadczyli, bowiem cała ich historia z poprzedniego przebiegu czasu jest z ich pamięci automatycznie wymazywana - tak jak to wyjaśnia punkt #B1.1 ze strony [timevehicle pl.htm - o wehikułach czasu](#). Jednak inni ludzie którzy ich odwiedzą przybywając z obszaru poza taką lokalną fluktuacją czasu, będą pamiętali jak było poprzednio i będą zaskoczeni zmianami które ujrzą. Niestety, przy dzisiejszym stanie naszej wiedzy, my wierzymy jedynie w omylność naszej pamięci, natomiast uważamy że to co się stało w przeszłości nie może już zostać zmienione. Dlatego typowo, każdy kto w życiu odnotuje jakieś zmiany spowodowane taką fluktuacją czasu, uważa że to jego własna pamięć płata mu figle i natychmiast zapomina o całej sprawie.

Ja osobiście zgromadziłem sporą liczbę obserwacji podczas których ja sam przeżywałem takie fluktuacje czasu - czasami nawet w obecności innych osób. Najważniejsze z tych analizowanych przez siebie przypadków opisałem w punktach #C6 do #C6.1, oraz w punkcie #C8.1, ze strony [timevehicle pl.htm - o wehikułach czasu](#).

Największą liczbę takich naturalnych fluktuacji czasu odnotowałem w Nowej Zelandii. Osobiście nawet uważam, że Nowa Zelandia bije wszelkie światowe rekordy pod względem częstości i powszechności tego niezwyklego zjawiska.

Przykładowo w Nowej Zelandii istnieją obszary, gdzie takie fluktuacje czasu są niemal chroniczne i pojawiają się tam nie rzadziej niż co dwa lata. Jednym z takich obszarów jest miasteczko Oamaru, innym zaś miejscowość Ealing, leżące na Highway 1, pomiędzy Christchurch i Dunedin. Przykładowo, niemal za każdym razem kiedy z daleka przybywam do Oamaru, widzę odmienną konfigurację wieży pokazanej poniżej na "Fot. #D2". Często też zmienia się tam konfiguracja skał wiodących do punktu obserwacyjnego migracji pingwinów. Z kolei w okolicach Ealings, szosę "Highway 1" przecina linia wysokiego napięcia. Linia ta niemal za każdym razem przecina ową szosę w innym miejscu. Raz nawet odnotowałem ją przed ową miejscowością (tj. po tej stronie od Ealings, po której leży Christchurch). Typowo jednak linia ta przecina szosę po stronie Dunedin od Ealings. Inne miejsca które podlegają okresowym fluktuacjom czasu, obejmują małe wysepki skalnej lawy znajdujące się tuż przy Lawyers Head w Dunedin, oraz wodospad z punktem widokowym, znajdujący się niedaleko Nelson, przy trasie z Christchurch do Nelson poprzez Lewis Pass. Jeszcze innym zmieniającym się tak kształtem jest otwór w kamieniu z "Fot. #D1" powyżej. Tego typu zmieniających się konfiguracji jest jednak w Nowej Zelandii zadziwiająco dużo. Tyle że wypunktowanie położenia i zmian kształtu ich wszystkich na niniejszej niewielkiej stronie zajęłoby zbyt wiele miejsca.

Oczywiście, Nowa Zelandia wcale NIE jest jedynym miejscem na Ziemi gdzie takie naturalne fluktuacje czasu mają miejsce. Przykłady innych powszechnie znanych takich miejsc obejmują m.in. szkockie jezioro Loch Ness (gdzie owe fluktuacje czasu okresowo przenoszą do naszych czasów i potem zabierają z powrotem do przeszłości słynnego potwora zwanego "Nessie"), a także jezioro Cini w Malezji gdzie również okresowo widywany jest potwór podobny do Nessie.

Jeśli dany obszar podlega takim lokalnym fluktuacjom czasu, wówczas fluktuacje te pojawiają się tam w dosyć regularny sposób. Dlatego jeśli czytelnik odnotuje jedno z takich miejsc, cechujące się tym że po przybyciu do niego z dalekich stron jego uprzednia konfiguracja uległa zmianie, wówczas proponuję czytelnikowi aby je zapamiętał oraz dokładniej oglądnął po następnym tam przybyciu z daleka.

Naturalne fluktuacje czasu, które w Nowej Zelandii są zjawiskiem naturalnym i wysoce powtarzalnym, należy wyraźnie odróżniać od jednorazowych celowych zmian wprowadzanych do przeszłości przez dysponentów wehikułów czasu. Przykładowo, anulowanie wyburzenia domu Pana Davey, które opisuję na stronie [boiler.pl.htm - o szokującej historii rewolucyjnej grzałki która bije wszelkie rekordy](#), jest tylko taką jednorazową zmianą przeszłości wprowadzoną celowo do naturalnego [upływu czasu](#).

\* \* \*



**Fot. #D2:** Oto wieża kaplicy przy szkole średniej z miasteczka Oamaru, Nowa Zelandia. Fotografia wykonana w lutym 2008 roku. Wieża ta ma tę cechę, że dla przyjezdnych osób które przybyły do Oamaru spoza obszarów objętych powtarzającymi się w Oamaru fluktuacjami czasu, wieża ta czasami zmienia swoją konfigurację w odniesieniu do kaplicy przy której się ona znajduje. Przykładowo, jednym razem przylega ona do owej kaplicy - jak na powyższym zdjęciu, innym zaś razem stoi zupełnie oddzielnie i w pewnej odległości od ściany owej kaplicy. (Kliknij na powyższe zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)

Wieżę tą łatwo odnotować kiedy wjeżdża się do miasteczka Oamaru samochodem, jadąc "Highway 1" od kierunku Christchurch a w kierunku Dunedin. Powodem jest, że droga wjazdowa do Oamaru, została z owego kierunku "nacelowana" właśnie na ową wieżę. Stąd w początkowej części po wjechaniu do Oamaru droga ta jest prosta jak strzeł, zaś na jej końcu widać właśnie powyższą wieżę. Dopiero tuż przed ową wieżą droga ta skręca w lewo, przebiegając obok kaplicy - tak jak powyższe zdjęcie to pokazuje. Jeśli ktoś przybywa do Oamaru ową drogą, wówczas **powinien zwrócić uwagę i dokładnie zapamiętać jaka jest konfiguracja powyższej wieży w odniesieniu do kaplicy przy której wieża ta stoi**. Kiedy bowiem będzie przejeżdżał obok tej wieży następnym razem, przybywając tu z daleka i to po upływie co najmniej dwóch lat, wieża ta może wówczas już stać w zupełnie odmiennej konfiguracji względem tego kościoła.

Warto tutaj też dodać, że ludzie którzy mieszkają w Oamaru, lub na tyle blisko tego miasta że też objęci zostali fluktuacjami czasu które zmieniają konfigurację powyższej wieży, NIE odnotują żadnych zmian. Wszakże po każdej takiej fluktuacji przeżywają oni nowy przebieg czasu razem z ową wieżą. Aby więc odnotować fakt zmiany konfiguracji tej wieży, należy do Oamaru przybywać ze znacznej odległości.

**#D3. Nadprzyrodzone objawienie na temat przybycia Drugiego Jezusa do**

# Christchurch w 1999 roku, po którym centralny Plac Katedralny w Christchurch pozostał pięknie wyłożony "płytkami Jezusa":

W 1999 roku zaistniało nadprzyrodzone objawienie w Christchurch, Nowa Zelandia, które zapowiedziało że Drugi Jezus odwiedzi to miasto w 1999 roku. Z tamtego objawienia do dzisiaj pozostał m.in. wyłożony pięknymi "płytkami Jezusa" centralny Plac Katedralny w Christchurch. Spodziewano się bowiem, że po tryumfalnym wkroczeniu do tego miasta w ogniu i błyskawicach, to właśnie na owym placu Drugi Jezus przeprowadzi masową mszę świętą do mieszkańców Christchurch i okolicy.

Niestety, większość ludzi nie jest świadoma istnienia i działania tzw. "kanonu niejednoznaczności" - opisywanego m.in. w punkcie #B9 strony internetowej [god\\_pl.htm - o naukowych odpowiedziach świeckiej filozofii totalizmu na podstawowe pytania o Bogu](#). Dlatego ludzie ci nie zdają sobie sprawy, że nawet gdyby Drugi Jezus miał do swojej dyspozycji moce Boga, ciągle i tak przestrzegaliby owego "kanonu niejednoznaczności" - znaczy postępowałby skromnie i niewyróżniając się (tak jak każdy inny człowiek). Dlatego jeśli Drugi Jezus faktycznie odwiedził Christchurch w 1999 roku, wówczas przybył tam dokładnie tak jak zapowiadała to nam [Biblia](#) - znaczy skromnie i nierozpoznany "jak złodziej" (patrz [Biblia](#), Drugi List Św. Piotra Apostoła 3:10 "Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański", a także Apokalipsa Św. Jana 16:15 "Oto przyjdę jak złodziej"). Z kolei jeśli w 1999 roku Drugi Jezus przybył do Christchurch "jak złodziej", wówczas za pośrednictwem mieszkańców Christchurch ponownie udzielił On ludzkości dokładnie tej samej lekcji, której 2000 lat wcześniej Jezus udzielił ludziom za pośrednictwem mieszkańców Izraela. (Jak wiadomo, Izraelici do dzisiaj oczekują na przybycie zapowiedzianego im Mesjasza, bowiem Jezusa którego Bóg im przysłał ponad 2000 lat temu, a którego ci ukrzyżowali zamiast uszanować, nadal uważają za zbyt skromnego i za zbyt "ludzkiego" aby mógł on być zapowiadany wysłańcem Boga.)

Szerokie opisy tamtego nadprzyrodzonego objawienia o przybyciu Drugiego Jezusa do Christchurch w 1999 roku, razem z fotografiami centralnego Placu Katedralnego wyłożonego pięknymi "płytkami Jezusa", są dostępne w punkcie #G2 odrębnej strony internetowej [przepowiednie.htm - o przepowiedniach: jak powstają i się wypełniają](#). Te same opisy i zdjęcia są także dostępne w punktach #73, #84 i #94 z podrozdziału L4 w tomie 8 drugiego wydania [monografii \[8/2\] "Totalizm"](#).

---

## Część #E: Ciekawostki Nowej Zelandii

# wynikające z podwyższonej aktywności UFO w owym kraju:

## #E1. Kręgi zbożowe i lądowiska UFO z Nowej Zelandii:

Nowa Zelandia jest doskonale znanym krajem gdzie UFO grasuje zupełnie swobodnie. Wystarczy wszakże przypomnieć w tym miejscu słynny na całym świecie film jaki w dniu 31 grudnia 1979 roku uchwycił jarzący się wehikuł UFO ponad miejscowością Kaikoura. Jedna klatka z owego filmu została pokazana na rysunku P23 z najnowszej [monografii \[1/5\]](#). Pilot samolotu transportowego "Argosy" z którego ten historyczny film nakręcono, Capt. Bill Startup, nie szczędził wysiłków ani funduszy aby udowodnić światu istnienie UFO i aby potwierdzić naukowo autentyczność tego filmu. Wkrótce jednak po nakręceniu owego filmu, pilot ten przeszedł masywne porażenie mózgu (brain stroke). Owo bardzo tajemnicze porażenie mózgu Capt. Bill'a Startup opisane zostało w podrozdziale W4 z tomu 18 najnowszej [monografii \[1/5\]](#) dostępnej nieodpłatnie za pośrednictwem niniejszej strony internetowej. Niemal natychmiast po nakręceniu owego filmu niezliczeni [pseudo-naukowcy](#) z wysoce podejrzaną zawziętością starali się też zdyskredytować jego autentyczność i ważność. Do dzisiaj jednak im się to nie udało. Wehikuł UFO sfilmowany nad Kaikoura w Nowej Zelandii w obecności całego szeregu świadków, do dzisiaj stanowi więc jeden z niepodważalnych dowodów filmowych na faktyczne istnienie wehikułów UFO. Do dzisiaj też, jeśli ktoś chce zobaczyć UFO, wówczas ma największą szansę sukcesu właśnie w Nowej Zelandii. Od kiedy mieszkam w Nowej Zelandii, widuję wehikuł UFO średnio co jakieś 6 lat. Najważniejsze ze swoich własnych obserwacji UFO opisałem w podrozdziale VB4.1 ze starszej monografii [1/4] dostępnej nieodpłatnie za pośrednictwem niniejszej strony internetowej. Oczywiście, kiedy wehikuły UFO nalatują na Nową Zelandię, lądują one także na ziemi. Dlatego, jeśli ktoś wie za czym się rozglądać, może znaleźć takie lądowiska UFO niemal przy każdym budynku rolniczym z Wyspy Południowej Nowej Zelandii (na Wyspie Północnej roślinność jest znacznie bardziej witalna, lądowiska UFO nie rzucają więc się tam już tak w oczy). Ilustracje "Fot. #E1" i "Fot. #E2" pokazują jak owe lądowiska UFO wyglądają.

\* \* \*

Lądowiska UFO są objaśnione w większej liczbie szczegółów w podrozdziale V5.1 z tomu 17 najnowszej monografii [1/5]. Są tam także zilustrowane ich liczne przykłady.



**Fot. #E1** (V3 z [1/5]): Tzw. "krąg zbożowy". (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.) Znalezione on był w Ashburton, w lutym (February) 1992 roku. Jego dokładniejszy opis zawarty jest w podrozdziale VB4.3.1 z tomu 17 starszej [monografii \[1/4\]](#).

Owe kręgi zbożowe to po prostu lądowiska UFO wykonane w zbożu. Formowane są one przez wirujące pole magnetyczne używane przez UFO do celów napędowych. Owo wirujące pole magnetyczne ugina w dół źdźbła zboża podobnie jak uczyniłaby to ogromna wirująca miotła. To zaś czyni owe lądowiska UFO tak zadziwiająco precyzyjne, że ludzie żartownisie nie są w stanie zduplikować ich doskonałości. Po więcej wyjaśnień na temat napędu wehikułów UFO patrz strona internetowa [propulsion.pl.htm](#).





**Fot. #E2: Okrągłe lądowisko wypalone w twardych krzewach górskich przez ogromne UFO typu K8 - patrz ów okrąg widoczny w centrum zdjęcia na około 2/3 jego wysokości. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądnąć je w powiększeniu.)** Średnica pierścienia wypalonego w tych krzakach wynosiła 98 metrów - co można docenić po rzuceniu okiem na wielkość samochodów na szosie poniżej niego. Sfotografowałem je w Wanaka, Nowa Zelandia, na zboczu góry lokalnie nazywanej "Coromandel Peak". Pole magnetyczne jakie wypaliło owo okrągłe lądowisko było tak potężne, że spopielilo ono na szary proszek twarde krzaki górskie jakie porastają zbocze owej góry. Aby było jeszcze ciekawiej, ów szary proszek jest palny i może zostać zapalony zwykłą zapalką. Żartownisie nigdy nie byliby w stanie wykonać tego lądowiska dla żartu, tak jak to twierdzi nowozelandzka telewizja. Dzisiejsi ludzie po prostu nie znają sposobu aby zamienić twarde krzaki górskie na palny szary proszek. Ponadto zbocze na jakim owo ogromne lądowisko zostało wykonane, jest praktycznie niedostępne dla żartownisiorów. Zauważ że podobne pierścieniowate lądowiska UFO, tyle że wypalane np. w trawie, daje się zobaczyć w sporej części obszaru Nowej Zelandii. Więcej danych na ten temat zawartych jest w podrozdziale V5.1 z tomu 17 monografii [1/5].

## **#E2. Obserwacje wehikułów UFO:**

Nowa Zelandia jest krajem w której ma się największą szansę zobaczenia wehikułu UFO. Ponieważ jednak przygotowałem już wiele stron internetowych na temat obserwacji UFO (obejmujących też obserwacje UFO w Nowej Zelandii), zamiast powtarzać tutaj te informacje raczej odsyłam czytelnika do tamtych

innych stron. Jako przykłady owych stron proponuję oglądać: [landslips pl.htm](#), [evidence pl.htm](#), [aliens pl.htm](#), [ufo pl.htm](#), [tapanui pl.htm](#), oraz kilka onnych stron wyszczególnionych w menu.

## #E3. Latające kule światła:

Kule te są ogromnie niezwykłym zjawiskiem. Widoczne są one gołym okiem. Zwykle mają wielkość piłki ping-pongowej, oraz wyglądają jak okrągłe lampy fluorescencyjne które jarzą się upiornym białym światłem jakby księżycy. Pojawiają się jednak też raporty o kulach nieco większych rozmiarów, jakie mają wielkość typowej piłki. Kule te są w stanie przelatywać przez szyby i obiekty stałe, bez uczynienia szkody tym obiektom lub sobie. Raportowane mi było, że bez powodowania jakichkolwiek uszkodzeń wlatywały one do środka zamkniętego samochodu, a także do środka zamkniętego namiotu. Jak dotychczas spotkałem się z raportami jakie opisywały obserwacje owych kul w aż dwóch lokacjach Nowej Zelandii, tj. w [kraterze Tapanui](#) (tj. w tym opisanym powyżej, w którym stos 7 wehikułów UFO eksplodował w 1178 roku), oraz w Coromandel. W kraterze Tapanui pojawiają się one nocami relatywnie często. Właściciel tego krateru widział je wiele razy. Także grupa badaczy z "Unexplained Phenomena Research Society" zarejestrowanego w Dunedin, która zdecydowała się zaobozować pod namiotami w tym kraterze przez noc aby zobaczyć owe "orby", faktycznie została "wypędzona" z krateru przez te jarzące się kule w samym środku nocy. Owe upiornie jarzące się obiekty zaczęły bowiem ich "atakować" i "terroryzować" poprzez wlatywnie do ich namiotu. (Ja do dzisiaj przyjaźnię się [Reinhard'em](#) który utrzymywał kontakt z uczestnikami tamtej grupy.)

\* \* \*

Poniżej przytaczam cytaty z fragmentu listu datowanego 6.1.97 który otrzymałem od jednej z czytelniczek moich publikacji. Zawiera on najlepszy opis owych jarzących się "orbów" jakie napotkałem w dotychczasowych badaniach. (Oto treść tego cytatu w moim swobodnym tłumaczeniu z angielskiego:)

"Właśnie teraz sobie uświadomiłam że niektórzy z moich przyjaciół opowiadali jakieś kilka lat temu, że wybrali się do krateru Tapanui i obeszlili go naokoło wzdłuż jego obrzeża, (dla jakiego powodu? Nie byłam w stanie wydobyć od nich żadnego wyjaśnienia o czym jest to wszystko - dopiero teraz zaczynam to rozumieć!) Ja sądziłam że jest to jakiś zwariowany pomysł związany z tą 'grypą Tapanui' która szerzy się tam naokoło, oraz zastanawiałam się dlaczego u licha chcieli oni abym wybrała się tam z nimi! Pamiętam jak opowiadali mi coś na temat światła (Ty wspominasz że wykazują one 'inteligencję') zaś ja im powiedziałam że wcale nie muszą wybierać się aż tak daleko aby znaleźć ten rodzaj zjawiska, chociaż te światła jakie ja sama widziałam były definitywnie inteligentne, jednak wcale nie tak małe jak piłki golfowe. Jeśli o mnie chodzi, to uważam że jest wystarczająco wiele do zobaczenia tutaj na górze bez wybierania się na południe, a także aby być szczególnie ostrożnym wobec 'Strażnika' przed którym moja matka ostrzegała mnie kiedy jeszcze byłam nastolatką, plus inni ze starszyzny aż do ostatnich czasów kiedy byłam wystarczająco do nich blisko a

także następnego dnia ówczesna Rangatira Wahine powtarzała mi ostrzeżenie abym nigdy nie podążała za wabiącymi ogniami 'Strażnika' ponieważ nigdy bym już nie wróciła, było to jakieś 5 - 6 lat temu. Inne światła, złote jarzące się sfery wielkości około piłki do siatkówki jakie rozsiewają jasne złotawe promieniowanie rozświetlając w środku cały dom w którym wówczas się zatrzymałam były znacznie bardziej interesujące. Ja słyszałam o nich wcześniej oraz że to był nasz gospodarz który je widział, jednak każdy się z nim drażnił i twierdził że wypił on zbyt wiele 'Waipiro' jako że był on dosyć rozsmakowany w swoim piwie. Jednak one istnieją, tak jak je opisałam. Nie mogłam spać owej nocy i odnotowałam jasność bijącą ze stołowego za drzwiami, wyglądnełam więc przez firanki aby zobaczyć urzekający widok. Nie byłam w stanie dobudzić się swojej koleżanki, aby patrzyła wraz ze mną, dlatego sama wstałam z łóżka i zakradłam się do framugi drzwi w stołowym, ukrywając się w cieniu przejścia, oraz mając wspaniały widok na owe jarzące się sfery - i to wszystko jest prawda! Bawiąc się w przeskakowanie siebie nawzajem jak żaby, oraz skacząc w dół wzgórza, poprzez bagno, aż do wody zatoki i jakieś 10 stóp od ściany domu, wszystkie przez jakiś czas podążały wzdłuż linii płotów, skacząc wzdłuż wierzchołka płotu z jednej sztachety na drugą potem na słupek, potem ponownie w najbardziej dziecinną zabawę jaką kiedykolwiek mógłbyś zobaczyć! Kontynuowały tak aż minęły nasz budynek i trochę dalej, potem zaś wróciły ponownie, czasami skacząc jedna na grzbiet drugiej. Pechowo tak byłam zaintrygowana że stopniowo wychyliłam się zbyt mocno ze stołowego i mnie w końcu zobaczyły - natychmiast (a było ich co najmniej dwa tuziny) wszystkie ich światła wygasły równocześnie, nawet tych jakie były dosyć daleko, było to urzekające - jakbym to ja właśnie wyłączyła przycisk światła! Nagłość tego wygaszenia była dosyć szokująca, niemal teatralna! Gdybyśmy znajdowali się w zabudowanej przestrzeni wówczas bym posądzała że ktoś, w jakiś sposób wyprawia na nas sztuczkę, jednak nie znajdowaliśmy się w widoku żadnego innego zabudowania za wyjątkiem tych po drugiej stronie zatoki, jako że **Haurakei Gulf** rozciągał się przed frontem naszego budynku, z prawej strony było strome, porośnięte rodzimą puszcza wzgórze, jakieś sto metrów z tyłu znajdowały się bezludne wzgórza 200 - 300 stóp wysokie pokryte dziewiczą puszcza jaka zaczynała się natychmiast za drogą która wspinała się wzwyż do przełęczy, podczas gdy pozostała strona zajmowana była przez wybrzeże zatoki morskiej. Dla mnie owo miejsce było najbardziej dezorientującym w jakim przebywałam w całym swoim życiu, słońce nie wznosiło się tam gdzie by się go spodziewało, zaś zachodziło w miejscu jakiego nie dało się zrozumieć? Zmuszona byłam odwoływać się do mapy drogowej aby zrozumieć dokładnie gdzie się znajduję, a przecież wcale nie jestem nienawykła do lasu, jednak tutaj?! Aby jednak kontynuować opowiadanie o owych światłach, to ciągle patrząc przez boczne okno na drugą stronę bagna i w kierunku wzgórza po prawej stronie, zostałam zaszokowana zobaczeniem zimnego, białego, nie jarzącego się światła jakby lampy 'Strażnika' który się pojawił, jakie świeciło przez około 2 - 3 sekundy, potem się wyłączało, zaś po krótkiej chwili pojawiał się ponownie, wabiąc mnie abym podążyła za nim i go znalazła. Wyglądało ono tak blisko, że nawet sprawdziłam teren i zaplanowałam swoją drogę aż do jakiejś jednej trzeciej wysokości wzgórza, jednak wiedząc doskonale że gdybym podeszła do niego bliżej wówczas by się odsunął dalej aż, jak wszystkie przypadki o jakich słyszałam nam to potwierdzają, osoba która go

ściga całkowicie się zgubi. Istnieją legendy o tych co go ścigali, itp."

Odnotuj że powyższy cytat potwierdza iż owe kule światła wykazują inteligencję a nawet lubią się "zabawiać". Potwierdza on także że są one doskonale znane przez lokalny folklor nowozelandzki.

### **#E3.1. Podobne kule światła widziane są też w innych krajach:**

Obserwacje owych dziwnych latających kul światła nie są ograniczone wyłącznie do Nowej Zelandii. Podobna pojedyncza kula zimnego światła jest widywana na stokach Babiej Góry w Polsce. Istnieje tam nawet lokalna legenda stwierdzająca, że owa kula światła pilnuje skarbu zbójckiego ukrytego na zboczach owej góry. Z tego powodu owa polska kula światła nazywana jest "Strażnik". Polskie legendy stwierdzają na jego temat, że osoba która stara się odnaleźć ów skarb zbójcki, będzie przez tego strażnika zwodzona przez tak długo, aż zagubi się na śmierć. Więcej na temat owej polskiej kuli światła zwanej "Strażnik" zawarte jest w [traktacie \[4b\]](#). Co mnie w tym wszystkim najbardziej intryguje, to że folklor maoryski z Nowej Zelandii nie tylko nazywa ową kulę światła tą samą nazwą "Strażnika" co folklor z Polski, ale również opisuje w taki sam sposób jej zwyczaj powodowania śmiertelnego zagubiania się ludzi.

Podobne jarzące się kule są widywane jak wlatują one z wód rzeki Mekong, na granicy Tajlandii i Laosu. Lokalnie są one tam znane pod nazwą **Naga Fireballs**. Najwięcej ich daje się zobaczyć koło świątyni buddyjskiej w Phon Phisai, około 40 kilometrów od północnego miasta tajlandzkiego "Nong Khai". Owe kule światła zdają się tam pojawiać ogromnie regularnie w październiku każdego roku nocą przy pełni księżyca. Ich krótki opis zawarty jest w artykule gazetowym o tytule "Goodness gracious, great balls of fire" opublikowanym na stronie C10 z wydania datowanego 7 December 2003 nowozelandzkiej gazety [Sunday Star-Times](#).

W odcinku amerykańskiego serialu o tytule "Weird or What?" nadawanym na kanale 3 telewizji Nowej Zelandii o godzinie 19:30 do 20:30 w poniedziałek, dnia 3 stycznia 2011 roku, pokazywano nocne ujęcia filmowe z USA w których też utrwalone zostały jasno jarzące się "orby". Regularnie są one tam widywane na zboczach bezludnej góry zwanej "Brown Mountain". Z tego co zobaczyłem na owych ujęciach, orby z USA wyglądają i zachowują się dokładnie tak samo jak orby z Nowej Zelandii. Miejskowa legenda stwierdza o nich, że są one duchami indiańskich wojowników którzy zginęli kilka wieków temu w krwawej bitwie jaka miała tam miejsce pomiędzy dwoma szczepami indiańskimi. (Być może, że ów odcinek serialu da się ciągle oglądać z powtórzenia programu "on demand" po wejściu na stronę owego kanału 3 TVNZ: [www.tv3.co.nz](http://www.tv3.co.nz).)

### **#E3.2. Czym właściwie są owe tajemnicze latające kule światła:**

Istnieje wiele spekulacji na temat czym właściwie są owe upiornie jarzące się kule. Dominująca opinia jest, że posiadają one charakter duchowy i reprezentują duchy tych co umarli w wyniku eksplozji Tapanui (opisywanej powyżej). Jednak ja osobiście jestem raczej przekonany, że owe jarzące się kule to sterowane komputerowo miniaturowe UFO-sondy, jakie latają bardzo wolno w [stanie telekinetycznego migotania](#). W zależności od strony z której zostały

zaobserwowane lub sfotografowane, dzisiejsza UFOlogia nazywa owe UFO-sondy z użyciem albo niefortunnej nazwy **rods** - co oznacza "pałeczki" albo też nieco właściwszej nazwy **orbs**. Nazwa "rods" została im przyporządkowana ponieważ kiedy są one fotografowane z boku podczas szybkiego lotu, wówczas na zdjęciach wyglądają jak wydłużone, upiornie jarzące się pałeczki. Z kolei nazwa "orbs" została im przyporządkowana kiedy podczas lotu zostają sfotografowane od strony swej osi głównej, co nadaje im okrągły kształt. Więcej informacji na temat owych "rods" (tj. bezzałogowych, miniaturowych sond UFO) można znaleźć na stronie internetowej [telekinesis.pl.htm](#) a także w podrozdziale U3.1.2 monografii [1/5]. Z kolei na "Fot. #G1" i "Fot. #G2" ze strony [landslips.pl.htm](#) pokazane zostały ich zdjęcia uchwycone z pozycji dającej kształt "orbs" ([kliknij tutaj aby oglądać jedno z tych zdjęć](#)). Natomiast na "Fot. 5" ze strony [aliens.pl.htm](#), oraz "Fot. U18" ze strony [explain.pl.htm](#) pokazane zostały ich zdjęcia uchwycone z pozycji dającej kształt "rods" ujawniony albo w pojedynczym błysku, albo też w całym łańcuchu kolejnych błysków tzw. "stanu telekinetycznego migotania" ([kliknij tutaj aby spróbować oglądać jedno z tych zdjęć](#)).

## #E4. Technicznie wyglądające kule ceramiczne które spadają z nieba:

Wszystko zaczęło się w Nowej Zelandii. Najpierw tam zaczęły spadać z nieba na ziemię dziwne ceramiczne kule. Okoliczności w jakich je tam znajdowano oraz sposób na jaki opadły one na powierzchnię łąk i ogrodów ujawniały że definitywnie musiały one pospadać z nieba. Potem zaczęły one spadać z nieba także w innych krajach. Poniżej opisuję wszystkie znane mi przypadki znajdowania owych dziwnych kul. Pokazuję także ich zdjęcia.

### #E4.1. Technicznie wyglądające ceramiczne kule spadłe z nieba na Nową Zelandię:

Kule ceramiczne pokazane poniżej należą do grupy około ich tuzina, jakie znalezione zostały około 1983 roku na jednym z pastwisk farmy z okolic Invercargill. Ja otrzymałem je bezpośrednio od owego farmera. W międzyczasie jednak zaginęły mi jego dane i adres. W zbliżonym czasie byłem też kontaktowany przez kogoś z wybrzeża zachodniego Nowej Zelandii (tzw. "West Coast"), kto znalazł kilka takich kul na swoim własnym ogrodzie. Jedną z poniższych kul wysłałem do Polski dla dokonania badań laboratoryjnych. Niestety, badania te okazały się sprowadzać głównie do jej oglądnięcia, tak że nadal pozostają nam nieznane zarówno jej cechy, jak i jej możliwe pochodzenie i przeznaczenie.

Jeszcze inne gniazdo zawierające jedną różową oraz ponad 100 białych takich kamiennych kul znalazł w 1978 roku 12-letni wówczas Michael McManaway z Blenheim w Nowej Zelandii. (Adres znalazcy brzmiał w owym czasie: 39 Redwood Street, Blenheim, New Zealand.) Znaleźisko to niemal

pokrywało się w czasie ze słynnym sfilmowaniem wehikułu UFO ponad Kaikoura w Nowej Zelandii - patrz opis tego sfilmowania w punkcie #E1 powyżej. (Miasteczka Kaikoura i Blenheim sąsiadują ze sobą.) Jego znalezisko najpierw opisała miejscowa gazeta "The Marlborough Express", wydanie z 13 December 1978 roku w artykule zatytułowanym "Boy uncovers mystery on Wither Hills". Artykuł ten informował, że pojedyncza kula waży około 150 gram (około 3 razy więcej niż piłka golfowa), oraz jest wykonana jakby z "marmuru". Potem obszerniejszy artykuł o tytule "Mystery Balls" opublikował na temat owych kul nowozelandzki newsletter-miesięcznik o nazwie "UFOs and other mysteries", wydanie z November 1982 (Issue No. 10), strony 3 do 5. (Miesięcznik ten wydawał prywatnym nakładem niejaki John Thompson, w owym czasie używający adresu P.O. Box 537, Blenheim, New Zealand.) Ten obszerniejszy artykuł informował, że kule są wykonane ze "sprężonej porcelany". Są one aż tak twarde iż przecięcie jednej z nich wymagało użycia piły diamentowej której zajęło około kwadrans zaś snopy iskier aż buchały z kuli. Kula okazała się pełna zaś jej jakby odkolorowana siatka przebiegała ją na wskroś. Artykuł opisuje również jakiś eksperyment na owych kulach, który zdawałby się sugerować że kule te albo generują jakieś silne pole, albo też polaryzują pole grawitacyjne. Niestety, opis eksperymentu jest zbyt mglisty aby móc być niezależnie zweryfikowany. Z opisu tego wynikało że po zawieszeniu jakos metalowej rybki wędkarskiej nad ową kulą, rybka ta jakoby zaczęła wirować.

Interesująco, na stronie 147 książki [1#E4.1] pióra Elsdon Best, o tytule "Maori Religion and Mythology" (Part 1, A.R. Shearer 1976, Wellington, New Zealand) - referowanej również przy okazji dyskusowania "chaosu jako pierwotnej siły ewolucyjnej wszechświata" w punkcie #E1 strony o nazwie [will\\_pl.htm](#), znalazłem następujące stwierdzenie na temat owych niezwykłych kamiennych kul - cytuję w moim tłumaczeniu: ".. święte whatu, albo kamienie, ... były ciągle pieczołowicie przechowywane w Wanganui, ..." (w oryginale angielskojęzycznym: "... the sacred whatu, or stones, ... were still carefully preserved at Wanganui, ..."). Wygląda więc na to, że owe kamienne kule spadające z nieba przez szczepy Nowozelandzkich Maorysów były uważane za "święte" - i pomyśleć że ja, a także badacz UFO z Krakowa w Polsce, ciągle gdzieś posiadamy owe święte maoryskie kule.



**Fot. #E3: Tajemnicze kule ceramiczne o wielkości piłek golfowych, jakie powtarzalnie pojawiają się na powierzchni pastwisk Nowej Zelandii i innych krajów świata. (Kliknij na tą fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.)** Kule te mają kształt niemal okrągłych jajek. Ujawniają one regularną siatkę pod powierzchnią, która sugeruje że są one wytwarzane w przemysłowy sposób. Okoliczności w jakich lokalni farmerzy je znajdują sugerują, że kule te "spadają z nieba". Jak narazie nie spotkałem się jednak z raportem kogoś kto faktycznie zaobserwowałby moment ich upadku z nieba.

#### **#E4.2. Ceramiczna kula spadła z nieba w Niderlandach:**

W 2007 roku zostałem poinformowany, że kolejną kamienną kulę o podobnej wielkości i wyglądzie znalazł latem 2005 roku niejaki [Gerard Willems - email: gwillems1@chello.nl](mailto:gwillems1@chello.nl). Jego kamienna kula leżała na pastwisku koło niewielkiej miejscowości Brielle w Niderlandach. Współrzędne geograficzne miejsca jej znalezienia, odczytane z Google Earth, wynosiły: 51° 55' 7.24" N, 4° 10' 43.96" E. Wygląd kamiennej kuli Pana Willems'a zilustrowany jest na następującym zdjęciu ([kliknij na niniejszy napis aby zdjęcie to sobie oglądnąć](#)).

#### **#E4.3. Ceramiczna kula znaleziona w Rumunii:**

W lipcu 2008 roku otrzymałem emailem informację o kolejnej takiej ceramicznej kuli znalezionej w Rumunii. Osoba która ją znalazła to niejaki [Traian Lixandru - email: traianlixandru@gmail.com](mailto:traianlixandru@gmail.com). Oto jak on sam opisuje swoje znalezisko - cytuję z jego emaila:

*Znalazłem ją kiedyś w 1996 lub 1997 roku, w kanale niedaleko od mojego domu we wsi Domnesti, województwo Arges, 45°12'49" N, 24°50'47" E (według*

Google'owskiej Earth). Właśnie czyściłem ten kanał z najróżniejszych kamieni jakie tam się nagromadziły. Natychmiast rzuciła mi się ona w oczy. Pomyślałem że jest to mała piłka, jednak kiedy wziąłem ją w ręce poczuła się bardzo ciężka i jakby ze skały. Od owego czasu sądziłem że kamień ten musi być rodzajem cudu natury, oraz nigdy nie uwierzę że mógłby on być wykonany przez ludzi. (W oryginale angielskojęzycznym: "I found it back in 1996 or 1997, in a canal near my home at my country - village Domnesti, in Arges county, 45°12'49" N, 24°50'47" E (as in Google Earth). I was cleaning the canal from many stones that were there. I saw this stone immediately. I thought that was a little ball, but when I took it in my hands it felt heavy and like a rock. Since then I was thinking that the stone must be a nature miracle, and refuse it to believe that was man made."

Oto jedno ze zdjęć swojej kuli które on mi dostał ([kliknij na niniejszy napis aby zdjęcie to sobie oglądnać](#)).

#### **#E4.4. Podobne kule znajdowane były i czczone w Fiji już w 1860 roku:**

Najstarsza wzmianka o opisywanych tu kulach, jakiej istnienia jestem świadomy, pochodzi z 1860 roku. Pochodzi ona z raportu jaki przygotował zarządzający brytyjską kolonią na Wyspie Fiji, czyli niejaki Colonel Smythe - the Commisioner to Fiji by the British Government. Opublikowana ona jest na stronach 45 i 46 napisanej w Nowej Zelandii książki [1#E4.4] pióra Gary J Cook and Thomas J Brown, "The Secret Land. People Before" (StonePrint Press, Christchurch, New Zealand, 1999, ISBN 0-9582040-0-4). Autor owego raportu informuje jak dowiedział się od miejscowych ludzi o przybyciu Rewa'ów boga Wairu do Namusi w Fiji. Poprosił więc miejscowego przewodnika aby mu pokazał dokładne miejsce gdzie ów bóg przybył. Ten zabrał go do niewielkiego drzewa z dziuplą położonego na brzegu strumienia, poczym po włożeniu ręki do owej dziupli wyjął z niej jajo-kształtny kamień obcy dla tej lokalizacji wielkości łabędziego jajka i stwierdził że to właśnie jest "bóg". Następnie włożył ponownie rękę do dziupli i wyjął z niej kilka mniejszych kul o wielkości i wyglądzie kul opisywanych tutaj - poczym stwierdził że to są "dzieci boga". Z jakichś więc niewyjaśnionych w owej książce powodów miejscowi ludzie z wyspy Fiji uważali że opisywane tutaj kule są "bogiem" oraz "dziećmi boga" i oddawali im nabożną cześć. Dalsza część owego raportu opisywała kolejne znaleziska takich właśnie kul. Jedna z nich znaleziona została w rozwidleniu konarów drzewa, inna zaś w dziupli drzewa.

Owo znajdowanie opisywanych tutaj kul na drzewach poświadcza, że musiały one "spadać z nieba" - na przekór że mają one technologiczny wygląd i cechy. Z kolei oddawanie im nabożnej cześci i traktowanie jako "boga" sugeruje że ktoś w związku z nimi widział coś nadprzyrodzonego. Ponadto ów 1860 rok - w którym miało miejsce tamto pokazanie brytyjskiemu zarządcy tychże kul z Fiji, nastąpił na krótko po tym jak Nowa Zelandia i Fiji zaczęły dopiero być zasiedlane przez Europejczyków. Stąd te wyspy Pacyfiku wówczas nie miały jeszcze żadnego przemysłu. W tamtych czasach NIE było więc możliwym aby kule te były np. jakimiś produktami, narzędziami, lub odpadkami przemysłu. Najwyraźniej pojawiły się więc tam w jakiś nadprzyrodzony sposób, zaś miejscowi byli świadomi tej ich nadprzyrodzoności.



## #E5. Inne dziwne obiekty które "spadły z nieba" w Nowej Zelandii:

Niezwykłe kule ceramiczne opisane w poprzednim punkcie #E4 tej strony wcale nie są jedynymi obiektami które ewidentne spadły z nieba w owym kraju. W niniejszym punkcie wskażę przykłady dalszych takich obiektów i substancji. Oto niektóre z nich.

Niezidentyfikowany kawałek maszyny. W artykule "Bay's unwelcome flying object still unidentified", ze strony A3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z soboty (Saturday), April 19, 2008, opisano i pokazano fotografię metalowego kawałka jakby wyłamanego siłą z jakiejś maszyny. Kawałek ten "spadł z nieba" w Hawke's Bay. Ważył on około 1 kilograma i był długości około 15 cm. Upadł on z nieba z taką siłą, że przebił dach domu i sufit mieszkania, oraz zniszczył dywan na ziemi. Jednocześnie jednak jego pokryta lekką rdzą powierzchnia nie została nadtopiona, co świadczy że wcale NIE spadł on z kosmosu. Eksperci aeronautyki stwierdzili że z całą pewnością NIE stanowi on części żadnego z samolotów latających ponad Nową Zelandią.

Nowa Zelandia najwyraźniej jest też tradycyjnym miejscem ponad którym UFOnauci opróżniają swoje ubikacje. Bardzo dziwna substancja, która wygląda jak zawartość półpłynnego kału z ubikacji, która śmierdzi jak zawartość ubikacji, jednak która po zbadaniu okazuje się substancją jakby "mineralną" a nie "organiczną", co jakiś czas opada na dachy nowozelandzkich domów. Cały szereg przypadków opadania owego "mineralnego kału" opisany jest w punkcie #B8 strony internetowej [evidence.pl.htm - o dowodach nieprzerwanej działalności UFOnauców na Ziemi](#).

Relatywnie często w Nowej Zelandii "spada z nieba" rodzaj węgla, który w punkcie #B3 strony [evidence.pl.htm - o dowodach nieprzerwanej działalności UFOnauców na Ziemi](#) opisany jest pod nazwą "węgla warstwowego".

Warto tutaj też dodać, że obiekty opisane w punktach #G3 i #G4 tej strony również praktycznie "spadły z nieba" w miejsca swego późniejszego znalezienia.

## #E6. Nowozelandzkie Yeti - czyli małpopodobni UFOnauci widywani m.in. w Nowej Zelandii:

Gdyby projekt SETI skierował swoją uwagę na naszą własną planetę - zamiast szukać kosmitów na na odległych galaktykach, wówczas jego badacze szybko by odnotowali że po naszej planecie grasują najróżniejsze rasy UFOnauców. Tyle tylko, że owi UFOnauci starannie ukrywają przed ludźmi swoją obecność na Ziemi - co dosyć obszernie wyjaśniam na stronach

internetowych [evil\\_pl.htm](#) - o pochodzeniu zła na Ziemi, oraz [memorial\\_pl.htm](#) - o metodach ukrywania swojej obecności przez UFOonautów. Z ogromnej różnorodności ras UFOonautów grasujących po Ziemi, dosyć unikalna jest rasa owłosionych UFOonautów wyglądających jak małpy. Rasa owa najlepiej jest znana na świecie pod nazwą "Yeti". Warto jednak odnotować że ową nazwą Yeti UFOnauci ci nazywani są przez lokalną ludność Himalajów. W innych zaś miejscach na Ziemi ci sami futrzaści UFOnauci nazywani są innymi nazwami. Zależnie od kontynentu i kraju przyjmują oni nazwy: "Yeti", "Snowman", lub "Almas" (Azja); Migoj (himalajski Bhutan); "Big-Foot" lub "Oh-mah-ah" (USA), "Sasquatch" (Canada), Yowie (Australia), oraz "Maeroero" (Maorysi z Nowej Zelandii) - po szczegóły patrz podrozdział V6 z tomu 17 [monografii \[1/5\]](#). Faktycznie istnienie Yeti nie ulega już wątpliwości. Przykładowo, zgodnie z artykułem "Expert says Yeti sketch 'proof'" ze strony A15 nowozelandzkiej gazety "[Weekend Herald](#)", wydanie datowane w sobotę (Saturday), June 7, 2008, cały skalp Yeti jest trzymany w jednym z buddyjskich monasterów z himalajskiego Bhutan'u.

Futrzaści UFOnauci wyglądający jak małpy relatywnie często widywani są w Nowej Zelandii. Rysunek odtwarzający dokładny wygląd tych futrzastych UFOonautów, sporządzony przez aż trzech naocznych świadków którzy ich widzieli, opublikowany był w artykule "Aliens Sighted" (tj. "Kosmici widziani") który ukazał się na stronach 1 i 5 już obecnie nie istniejącej nowozelandzkiej gazety o nazwie **Sunday News** (published by News Media (Auckland) Ltd., Glenside Crescent, Auckland, New Zealand, with office at 78 Victoria Street, Wellington), wydanie z niedzieli (Sunday), May 14, 1989 ([kliknij tu aby oglądnąć sobie ten rysunek](#)). W obserwacji tej trzech futrzastych UFOonautów widzianych było przez trzech golfiarzy na międzynarodowym polu golfowym o nazwie "Wairakei International course". Pole to zlokalizowane jest na północnej stronie miasta Taupo z Północnej Wyspy Nowej Zelandii. Obserwatorom udało się zbliżyć na odległość do około 50 metrów od tych futrzastych UFOonautów. Stąd ich opis jest relatywnie dokładny. Opisują oni wygląd owych UFOonautów jak następuje: około dwumetrowego wzrostu, szczupli, pokryci bujnym futrem, koloru jaskrawo zielonego, o małych rysach twarzy. Kiedy zostali spłoszeni wydali dziwnie brzmiący świdrujący dźwięk piszczący i uciekli w krzaki. Obserwacja zilustrowana w owym artykule była trzecią z kolei obserwacją grupy takich samych UFOonautów widzianych na owym polu golfowym.

Nowozelandzka wersja Yeti, przez miejscowych Maorysów nazywana "Maeroero" opisana jest również na stronie 159 książki pióra Robyn Jenkin, o tytule "New Zealand Mysteries" (W. Reed, Wellington, 1970, ISBN 0-589-00494-8). Niezwykłe stworzenia widywane w Nowej Zelandii i opisywane w rozdziale "What Animal Was That?" ze stron 145 do 163 tamtej książki, dyskutowane są także w punkcie #11 strony [soul\\_proof\\_pl.htm](#).

W nowozelandzkich gazetach powtarzalnie i często pojawiają się artykuły które zawierają opis materiału dowodowego który dokumentuje faktyczne istnienie owych Yeti-podobnych stworzeń. Przykładowo, taki właśnie artykuł o tytule "Hoax, legend, obsession" ukazał się na stronie B2 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Tuesday), January 22, 2008. Artykuł ten m.in. podsumowywał najpowszechniej znane obserwacje Bigfoot i dowody na jego istnienie. Inny artykuł o tytule "Expert says yeti sketch proof" (tj.

"Fachowiec stwierdza że rysunek yeti jest dowodem") ze strony A15 nowozelandzkiej gazety "[Weekend Herald](#)", wydanie datowane w sobotę (Saturday), June 7, 2008 opisuje istniejący skalp z Yeti jaki ktoś oglądał w buddyjskiej świątyni w Himalajach Bhutan'u.

Najbardziej szokujące jest, że zdjęcie Yeti maszerującego sobie po powierzchni Marsa zostało przesłane na Ziemię przez amerykańskiego robota "Spirit" który ostatnie 4 lata automatycznie fotografuje powierzchnię Marsa. Postać tego Yeti na zdjęciu NASA z Marsa wypatrzył najpierw jakiś amator i natychmiast umieścił je w Internecie pod nazwą "Marsjański Bigfoot". Jak ta postać wygląda, czytelnik sam może to sobie zobaczyć wyszukując owego zdjęcia w Internecie poprzez słowa kluczowe [Martian Bigfoot](#). Oto reprodukcja tamtego marsjańskiego zdjęcia z maszerującym Yeti - niestety tutaj niezbyt wyraźna bowiem zreprodukowana ze zwykłej gazety ([kliknij tu aby oglądać sobie to zdjęcie](#)). Potem to samo zdjęcie zaczęły też pokazywać gazety. Przykładowo w Nowej Zelandii ilustrowało ono m.in. artykuł "Life on Mars or just a funny-shaped rock" (tj. "Życie na Marsie czy też śmiesznie ukształtowana skałka"), ze strony B1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), January 24, 2008. Oczywiście NASA twierdzi że zdjęcie to pokazuje jedynie marsjańską skałę ukształtowaną w postać maszerującego Yeti.

## #E7. Miniaturowe ludziki o "nadprzyrodzonych" mocach, widywane do dzisiaj w Nowej Zelandii:

Nowa Zelandia posiada znaczną ilość gór i lasów do których ludzie bardzo rzadko zaglądną. Ci zaś odważni którzy tam się zapędzą, często raportują potem spotkania z niezwykleymi istotami ludzko-podobnymi. Istoty te są różnych wielkości i wyglądu, w swej różnorodności doskonale odpowiadając raportowanym przez badaczy UFO rasom i wielkościom najróżniejszych UFOonautów. Tyle że kiedy ich wehikuly UFO nie są równocześnie widziane przez ludzkich obserwatorów, istoty te raczej są opisywane jako nadprzyrodzone stwory, niż jako UFOnauci.

Niezależnie od dużych futrzastych stworów podobnych do Yeti a opisanych w poprzednim punkcie, w Nowej Zelandii często widywane są też małe ludziki. Co ciekawsze, ich obserwacje dokonywane są nie tylko w bezludnych lasach, ale również w mieszkaniach i domach z gęsto zamieszkałych obszarów. Wielkość tych ludzików może czasami być aż tak mała, że ich wzrost przyrównywany jest do wysokości litrowej butelki po coca-cola. Wygląd tych istot odpowiada wyglądowi innych równie małych choć wysoce złośliwych UFOonautów widywanych do dzisiaj w praktycznie wszystkich krajach Ziemi i znanych po świecie pod różnymi nazwami. Przykładowo na obszarze Polski istoty te nazywane są "krasnoludkami" - patrz ich opis podany w punkcie #H2 strony [wszewilki.htm - o niezwykłościach wsi Wszewilki](#). W Malezji nazywane są one "toyol" - patrz ich zdjęcie publikowane jako "Fot. 20" na

stronie [day26\\_pl.htm - o morderczym tsunami z dnia 26 grudnia 2004 roku \(kliknij na niniejszy zielony napis aby zobaczyć to zdjęcie\)](#). Natomiast w Nowej Zelandii po angielsku nazywane są one "children of the mist" (tj. "dzieci z mgły"), "hobbits", lub "fairy", zaś po maorysku "turehu" i "patupaiarehe".

Owe niezwykle miniaturowe ludziki z Nowej Zelandii są tam widywane do dzisiaj i to relatywnie często. Ja osobiście znam aż pięć ludzi którzy je widzieli na własne oczy i potem mi raportowali swoją obserwację. (Jedną z tych osób jest moja koleżanka, Anna Christie, innymi są moja była studentka, Suzanne Poutu, mój przyjaciel Anthony J. Huddy, oraz ta sama osoba która opisała mi swoją obserwację ognistych kul z punktu #E3 powyżej, jeszcze inną jest znajoma której ojciec - wykładowca z Otago, był przez owe złośliwe ludziki trapiiony całymi miesiącami aż do załamania nerwowego.) Cztery z tych raportowanych mi obserwacji dokonane zostały w domach, a jedna nawet w sypialni. Tylko jedna obserwacja miała miejsce na polu. Raporty z obserwacji owych niezwykle ludzików co jakiś czas pokazują się też w prasie nowozelandzkiej. Jeden z artykułów z takim raportem, którego dane bibliograficzne sobie odnotowałem, nosił tytuł "Hobbits and the lord of the forest", a opublikowany był na stronie A14 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Tuesday), March 11, 2008. Opisuje on obserwację takiej małej istotki na obszarze prastarej rodzimej puszczy zwanej [Waipoua kauri forest](#). W całej Nowej Zelandii krążą też opowieści, iż jakoby pod bezludnymi obszarami tzw. "Fiordland" (tj. południowo-zachodniego krańca Nowej Zelandii) znajduje się podobno podziemna "baza" owych małych "mist people". Faktem też jest, że na owym obszarze co jakiś czas znikają bez śladu samoloty jakie tam się zapuszczają, zaś sam ów obszar nazywany jest żartobliwie "Kiwi Bermuda Triangle" (co luźno można tłumaczyć jako "nowozelandzki trójkąt bermudzki") - po szczegóły patrz np. artykuł "Lost without trace in Kiwi 'Bermuda Triangle' " (tj. "zniknął bez śladu w nowozelandzkim 'trójkącie bermudzki' ") ze strony A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#), wydanie z soboty (Saturday), January 28, 2012.

## #E8. Chupacabra ("czarna pantera") z Ashburton - tj. makabryczna maskotka UFOonautów:

[UFOnauci](#) dali się nam już dobrze poznać z jednego swego sekretu, mianowicie że bez przerwy ukrywają przed ludźmi swoją nieustanną obecność na Ziemi. Niestety, mają oni również wiele dalszych "tajemnic i sekretów" do ukrycia przed ludźmi. Jednym z nich jest ich "maskotka", albo zwierzątko, jakie lubią trzymać na swoich wehikułach UFO. Owa maskotka jest ogromnie dziwnym produktem inżynierii genetycznej. Faktycznie jest to bowiem "poskładane zwierzę". Stanowi ono genetyczne skrzyżowanie lwa z orłem. Może ono mieć wiele maści i kolorów, podobnie jak nasze psy domowe. Jednak najczęściej widywane jest jako całkowicie czarne. Wygląda wówczas trochę jak **czarna**

**pantera**, czarna puma, czarny lepard, lub też jak muskularny czarny pies (z rasy zwanej "rottweiler"). Jednak kiedy poczuje się zagrożone, wówczas rozpościera ogromne czarne skrzydła i ulatuje w powietrze. Straszną częścią owego zwierzęcia jest to, że żywi się ono krwią. Z tego powodu UFOnauci często wypuszczają je na ziemię w najróżniejszych bezludnych miejscach, tak aby sobie mogło zapolować na ziemskie zwierzęta i aby nasyciło się ich krwią. W obecnych czasach badacze UFO nazywają tego potwora słowem **chupacabra** co dosłownie oznacza "wysysacz kóz" ("goat sucker") - jako że lubuje się ono w wysysaniu krwi z kóz i z owiec. Jednak w dawnych czasach to samo potworne zwierzę znane było pod odmienną nazwą **gryfa**. Kiedy taka chupacabra (gryf) zabije jakieś stworzonko, ludzie zwykle nie wiedzą że padło ono ofiarą owego potwora. Powodem jest, że gryf wcale nie rozrywa na strzępy ani nie uszkadza w żaden sposób swojej ofiary. Jedyne co w niej czyni, to dwie niewielkie dziurki, jakie zwykle stają się niewidoczne, bowiem ukryte są w sierści ofiary. Potem zaś wysysa ze swojej ofiary całą krew przez owe dwa niewielkie otwory. Dopiero później, kiedy chupacabra już odleci, niektóre miejscowe (ziemskie) zjadacze padliny mogą się dostać do porzuconego korpusu i go nieco ponadgryzać. Jednak tego nadgryzania NIE dokonuje sama chupacabra. Kiedy potem ludzie znajdują zwłoki ofiar tego potwora, zwykle sądzą że ofiary te zmarły w "naturalny" sposób. Nie oglądają więc ani badają ich wystarczająco wnikliwie aby odkryć owe dwa małe otworki oraz zupełny brak krwi.

\* \* \*

Na przekór że UFOnauci starają się ukrywać te potwory przed ludźmi, w różnych częściach świata są one widywane od czasu do czasu. W takich przypadkach zwykle są one mylone albo z dużymi czarnymi kotami, np. "czarnymi panterami", czarnymi pumami, czarnymi lepardami, itp., albo też z dużymi czarnymi psami. Oczywiście, kiedy później ludzie szukają aby znaleźć tego dzikiego zwierza, okazuje się że jest on nieuchwytny ponieważ w międzyczasie wraca on do UFO i ulatuje w przestrzeń. W 2003 roku ów potwór (maskotka UFOonautów) widziany był w Nowej Zelandii niedaleko małego miasteczka nazywanego Ashburton. Przedtem jednak widywano go w wielu innych miejscach na świecie. Dzięki internetowi, prawdopodobnie najbardziej słynny z owych miejsc stał się [Bodmin Moor w UK](#), gdzie potwora tego opisywano jako ogromną "cat-like creature". W latach 2004 do 2006 owa podobna do kota creatura z Bodmin Moor spopularyzowana została nawet po całym świecie dzięki słynnej reklamie telewizyjnej dla kart kredytowych "Visa". Artykuł "Dossier sheds light on Britain's big cat x-files" (tj. "Raportywn rzucają światło na x-file brytyjskiego dużego kota") ze strony A19 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z poniedziałku (Monday), March 8, 2010, stwierdza że organizacja zwana "Natural England" posiada w swoich zbiorach ponad 100 raportów o obserwacjach niezwykłych zwierząt jakie NIE były wcześniej znane widującym je ludziom, w tej liczbie 38 obserwacji dziwnego stworzenia które widzom przypominało nieco w wyglądzie dużego kota. W innym artykule o tytule "DNA may solve mystery of Cotswolds elusive big cats" (tj. "DNA może rozwiązać tajemnicę nieuchwytnych dużych kotów z Cotswolds"), ze strony B1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Tuesday) January 31, 2012, owa "Natural England" chwali się nawet że ma próbki DNA tego "kota" i że zamierza z nich ustalić naukowo jakie to zwierzę faktycznie je

zostawiło. Jednak ja jestem gotów się założyć, że z jakichś tam powodów badania te okażą się nierozstrzygające - tak jak zawsze to ma miejsce z "symulacjami" Boga opisywanymi dokładniej np. w punktach #M1 i #F4 strony o nazwie [antichrist.pl.htm](#). Kiedy ja miałem 17 lat, zostałem zaatakowany w Polsce w okolicach Cieszkowa i niemal zabity, przez jednego z owych koto-podobnych czy lwo-podobnych potworów. To właśnie z tego powodu badam je obecnie. Gdyby ktoś zechciał dowiedzieć się więcej jak on mnie zaatakował, jak wyglądał, oraz jak się zachowywał, proponowałbym poczytać podrozdział R4.2 z tomu 15 [monografii \[1/5\]](#), która dostępna jest nieodpłatnie za pośrednictwem niniejszej strony internetowej. Ów podrozdział R4.2 opisuje bowiem m.in. szczegóły przypadku kiedy to ja sam zostałem zaatakowany przez jedną z tych potwornych maskotek UFOonautów. W 2008 roku stwór ten najprawdopodobniej grasował w Niemczech - chociaż nikt go tam nie widział. Zgodnie bowiem z artykułem "Mystery of Germany's Rabbit Ripper" (tj. "Tajemnica niemieckiego mordercy królików") opublikowanym na stronie B2 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), July 11, 2008, znajdowano tam masę nieżywych królików których sposób uśmiercenia odpowiadał metodzie zabijania używanej przez chupacabra.



**Fot. #E4:** Tajemnicza i nieuchwytna **czarna pantera** z Ashburton, Nowa Zelandia. (Kliknij na tę fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.) Nowa Zelandia nie ma dzikich drapieżników, szczególnie wielkości pantery. Niemniej potwór taki co jakiś czas jest tam widywany. Jednak nigdy potem nie znajduje się śladów jego łap, ani nadjedzonych ofiar pozostawianych zwykle przez pantery. Powyższa ilustracja została opublikowana bez wyjaśnienia. Prawdopodobnie prezentuje więc ona artystyczną wizję jak "czarna pantera" wyglądałaby na tle nowozelandzkiego krajobrazu. Podobny potwór jest jednak powtarzalnie widywany w najróżniejszych częściach Nowej Zelandii, a także w innych częściach świata. Najśłynniejsza jego obserwacja miała miejsce w piątek, 3 października (October) 2003 roku, w Mayfield, 35 km na północny-zachód od Ashburton, Nowa Zelandia. Obserwatorem był Mr Chad Stewart, zawodowy kierowca ciężarówki. Powyższy "Fot. #E4" ilustrował artykuł "An unsolved mystery" (tj. "Nierozwiązana tajemnica") jaki pojawił się w lokalnej gazecie nazywanej [Ashburton Guardian](#) (P.O. Box 77, Ashburton, New Zealand). Ja

znalazłem ten rysunek dnia 14 października 2003 roku, na doskonałej stronie internetowej owej gazety, która to strona może być oglądana pod adresem [Ashburton Guardian](#). Ponieważ obawiałem się, że [Ashburton Guardian](#) po jakimś czasie usunie ów rysunek aby zrobić miejsce na następną porcję interesujących nowin, a także ponieważ chciałem uczynić ten rysunek i jego opis dostępny dla czytelników w językach innych niż angielski, przenieśliem go tutaj dla wygody oglądających tą stronę. Jednak wysoce zalecam aby najpierw go oglądać na oryginalnej stronie gazety [Ashburton Guardian](#), gdzie jest on dostępny wraz z wysoce informacyjnymi artykułami na temat owego tajemniczego potwora z Ashburton. (Odnotuj, że strona owej gazety ma własną wyszukiwarkę. Po wpisaniu w niej słowa "panther" ukazuje się wykaz wszystkich artykułów na temat owego iluzyjnego potwora.) Warto też odnotować, że opisana w owej gazecie obserwacja "czarnej pantery" z okolic Ashburton opublikowana została także na stronach 31 do 32 książki pióra Nicola McClay o tytule "New Zealand Mysteries", Whitcoulls, 2005, ISBN 1-877327-36-0. Ponadto liczne artykuły na jej temat powtarzalnie pokazywały się w innych nowozelandzkich gazetach - jako przykład patrz artykuł "'Panther' eludes expert stalkers" jaki ukazał się na stronie A14 nowozelandzkiej gazety [Weekend Herald](#), wydanie datowane w sobotę (Saturday), August 19, 2006.



**Fot. #E5: Niezależnie ode mnie, tj. dr Jan Pająk, powyższe zdjęcie pokazuje także, między innymi, dwa muskularne czarne psy jakie należą do rasy zwanej "rottweiler". (Kliknij na tą fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.)** (W celu dokładniejszego oglądnięcia tego zdjęcia kliknij na nie.) Osoba w niebieskim skafandrze która trzyma na smyczy jednego z tych psów, to ja - dr Jan Pająk. Druga osoba to właścicielka owych psów. Czarna chupacabra ("czarna pantera") która zaatakowała mnie i niemal zabiła kiedy miałem 17 lat, miała właśnie muskularną budowę ciała oraz wielkość psa tej szczególnej rasy, aczkolwiek jej kształt zewnętrzny znacznie od psa tego się różnił. Odnotuj jednak, że psa tej atletycznej rasy ja nigdy nie widziałem w Polsce, zaś po raz pierwszy w życiu zobaczyłem go dopiero po wyemigrowaniu do Nowej Zelandii. Więcej danych na temat wyglądu dziwnego potwora który zaatakował mnie i omal nie zabił kiedy byłem 17-letnim chłopcem, zawarte jest w podrozdziale R4.2 z tomu

## Część #F: Podziemne tunele i jaskinie odparowane w Nowej Zelandii przez wehikuly UFO:

### #F1. Tunele UFO:

UFO mają tę niezwykłą zdolność, że kiedy włączą swój tryb wiru magnetycznego, wówczas formują one wirującą chmurę jarzącej się plazmy wokół swojej powłoki. Plazma, jak wiemy, jest ogromnie niszczycielskim zjawiskiem. Faktycznie cokolwiek nie da się pociąć z użyciem normalnych narzędzi, wówczas jest to cięte właśnie plazmą. Dlatego taka wirująca chmura jarzącej się plazmy która otacza wehikul UFO jest rodzajem jakby piły tarczowej o przeogromnej mocy. Piła ta jest w stanie wcinać się w skały i w budynki. Poprzez użycie owych pił plazmowych, wehikuly UFO są w stanie odparowywać długie, proste, podziemne tunele. W Nowej Zelandii kilka takich tuneli zostało już odkryte, niestety żaden z nich nie został otwarty do badań. Dla przykładu górnicy którzy pracowali przy realizacji zapory wodnej "Clyde" raportowali mi że aż cały szereg takich prostych, szklistych tuneli został otwarty podczas wierceń, jednak były one natychmiast zacementowywane. Z tego powodu pierwszy tunel UFO jaki zdołałem zobaczyć i zbadać, znajduje się na Borneo a nie w Nowej Zelandii. Jest to słynna "Deer Cave" pokazana na "Fot. #F3".

Ludzie są nietypowo (tj. sztucznie) sceptyczni w sprawie istnienia UFO. Z tego powodu wyjaśniają oni wszelkie dowody pozostawiane przez UFO na najróżniejsze "naturalne" sposoby. To także obejmuje tunele UFO. Typowe stwierdzenie jest, że takie tunele to faktycznie jaskinie lawy ("lava caves"), znaczy że wykonywane są one przez przepływ lawy z pobliskiego wulkanu. Na szczęście dla tuneli UFO, unikalny napęd magnetyczny jakiego używają wehikuly UFO, nakłada na te tunele cały szereg atrybutów, które faktywnie w nich występują jednak które nie mogą być obecne w "tunelach lawy". Dla przykładu, jedna grupa takich atrybutów wynika z faktu, że wehikuly UFO zawsze zmuszone są latać tak zwrócone że ich podłoga jest niemal prostopadła do lokalnego przebiegu linii sił ziemskiego pola magnetycznego. Ponieważ wehikuly UFO mają kształt w przybliżeniu dysku, taki ich lot oznacza, że muszą one odparowywać tunele eliptyczne, jak ten pokazany na "Fot. #F3", jeśli lecą one w kierunku magnetycznym północ-południe. Z kolei muszą one odparowywać tunele jakie mają w przybliżeniu przekrój trójkątny, jak ten pokazany na "Fot. #F1", kiedy lecą one w kierunku magnetycznym wschód-zachód. Zależność kształtu tunelu jaki UFO odparowują, od kierunku ich lotu, zilustrowana została na "Fot. #F2".

Inną cechą charakterystyczną tuneli UFO jest istnienie w nich "podłogi

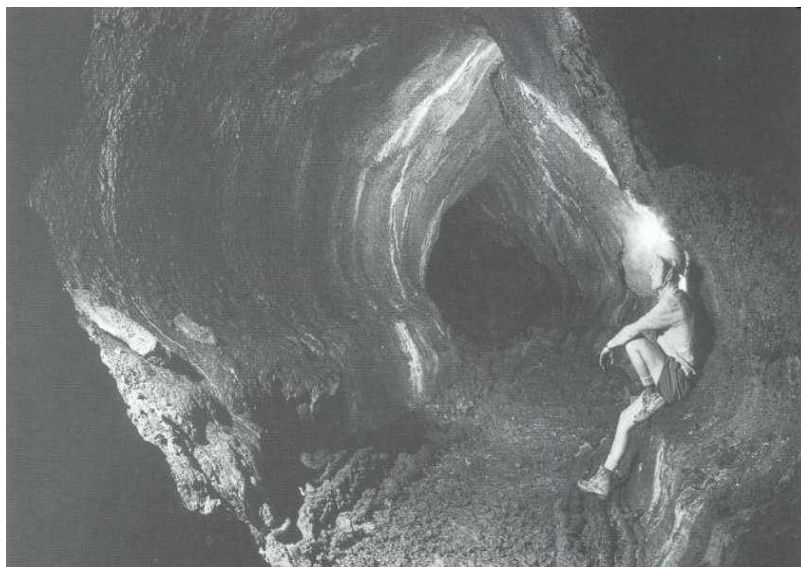


pozornej". Faktycznie bowiem kompletne tunele UFO są zawsze symetryczne względem swej poziomej osi. Jednak ponieważ tuż po przelocie wehikułu UFO duża ilość gruzu skalnego opada na podłogę tych tuneli, a następnie gruz ten pokrywany jest szybko twardniejącymi oparami skały, niezależnie od faktycznej podłogi, tunele UFO posiadają też ową "podłogę pozorną" jaka przebiega na około połowie ich wysokości. Stąd dolna połowa tych tuneli znajduje się pod ową podłogą pozorną, zawsze będąc zapełniona gruzem skalnym a często także i wodą. Owa podłoga pozorna posiada także odmienną konsystencję niż ściany samego tunelu. Faktycznie też na "Fot. #F1" widzimy klasyczny wygląd takiej podłogi pozornej. Z kolei "Fot. #F2" ilustruje jak jest ona formowana i jak zalega ona

tunel UFO.

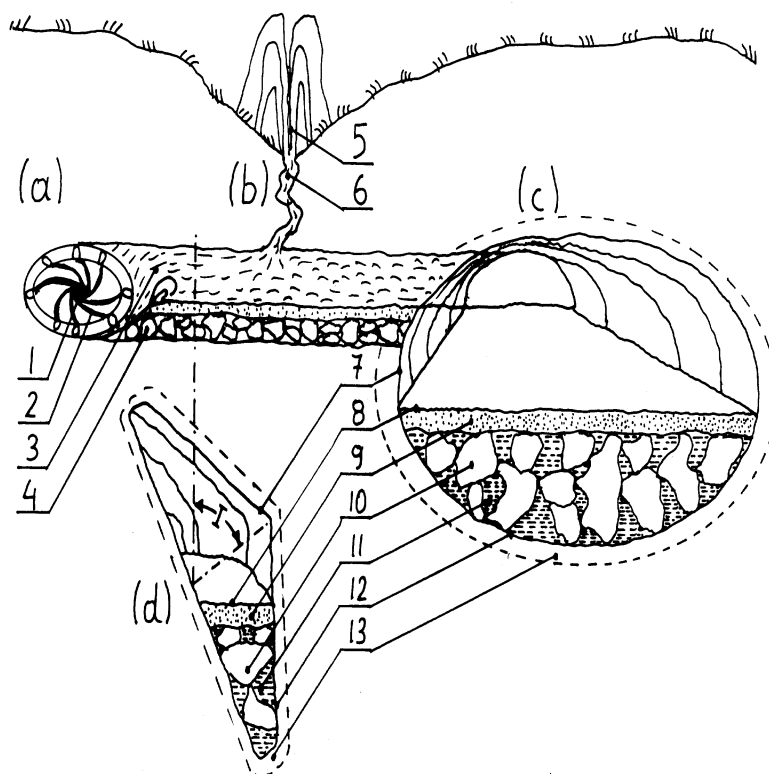
Tunele UFO występują praktycznie w każdym kraju. Tyle że nie wszędzie ludzie o nich wiedzą. Niniejsza strona, a także strona o [magnokrafcie](#), pokazują zdjęcia tych tuneli z Nowej Zelandii i z tropikalnej wyspy Borneo. W Polsce takie tunele UFO na pewno istnieją pod [Babią Górą](#), zaś folklor lokalny informuje że prawdopodobnie także istnieją pod Łysicą i pod Sobótką. Zdjęcie tunelu UFO istniejącego w Korei pokazane zostało na stronach o [Korei](#) i o [Malborku](#). Zdjęcia zaś tuneli UFO z Ekwadoru i Australii pokazane są w rozdziale V z tomu 17 [monografii \[1/5\]](#).

Po dalsze szczegóły o tunelach UFO proszę przeglądać podrozdziały z mojej monografii [1/5] wskazane pod ilustracjami "Fot. #F2" i "Fot. #F3".



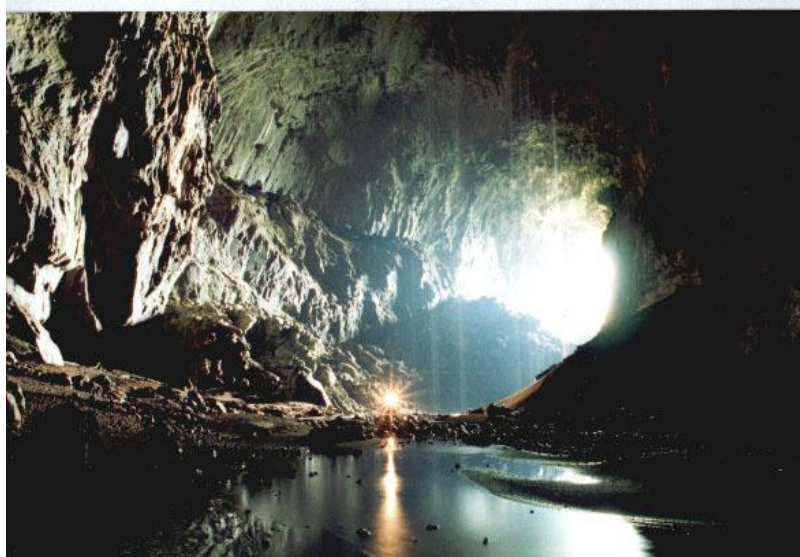
**Fot. #F1: Czy powyższe zdjęcie pokazuje tunel UFO? (Kliknij na tą fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.)** Ja osobiście wierzę że tak. Ponieważ jednak nie mam możliwości przeprowadzenia dokładnych badań na tym tunelu, trudno mi o tym zawyrokować konkluzywnie. Naukowcy ten tunel nazywają "jaskinia lawy" (tj. "lava cave"), jako że przepływ lawy wulkanicznej jest jedynym naturalnym zjawiskiem które byłoby w stanie wyjaśnić unikalne atrybuty tych podziemnych tuneli (poza ich technicznym odparowaniem przez wehikuły UFO), jakich to atrybutów nauka ortodoksyjna nie chce jednak uznać za powodowane technicznie. Niemniej powyższe zdjęcie ilustruje, że ten szczególny tunel ujawnia obecność wszelkich atrybutów występujących w tunelach UFO, a także że byłoby dosyć trudno spowodować aby lava płynęła poziomo, czy

nawet nieco trochę pod górę. Powyższa fotografia niezwykłego tunelu pokazana jest na stronie 8 interesującej książki autorstwa (i copyrights) niejakiego Bruce W. Hayward, o tytule "Precious Land" (Geological Society Of New Zealand Guidebook Number Twelve, Bush Press Communications Ltd., P.O. Box 33-029, Takapuna 1309, Auckland, New Zealand, 1996, ISBN 0-908678-60-6). Opis jaki referuje do owego zdjęcia stwierdza że jest to "Wiri lava cave" zlokalizowana na górze zwanej "Wiri Mountain", w Manukau District (koło Auckland). Stwierdza on także, cytuję w moim wolnym tłumaczeniu: **"Przy kilku okazjach w latach 1980-tych czujność miejscowych grotolazów uratowała ową jaskinię przed zniszczeniem przez skradające się kamieniołomy. ... Negocjacje pomiędzy najróżniejszymi ministerstwami aby nadać tej jaskini status rezerwatu zaczęły się w 1987 roku zaś w 1996 roku wcale nie wyglądają one bliższymi osiągnięcia tego celu."** A więc wygląda na to że ktoś ogromnie wpływowy życzy sobie aby owa jaskinia została szybko zniszczona i nie była dostępna do oglądania przez ludzi. Z moich zaś poprzednich badań wynika, że jest tak zawsze kiedy w grę wchodzi jakiś materiał dowodowy na istnienie UFO, szczególnie tak obrazowy jak tunele UFO - jako przykład takiego skrytego chociaż upartego niszczenia materiału dowodowego na temat UFO patrz traktat [4B] na ten temat, lub patrz strony internetowe [evil\\_pl.htm](#) czy [memorial\\_pl.htm](#).



**Fot. #F2 (G31 z [1/5]):** Ta ilustracja pokazuje jak tunele UFO zostają odparowane, oraz jakie są najważniejsze ich cechy wynikające z tego sposobu ich odparowania. Szczegółowy opis atrybutów takich tuneli UFO zawarty jest w podrozdziale G10.1.1 z tomu 3 monografii [1/5] (jaki to podrozdział wyjaśnia jak owe tunele UFO są odparowywane przez wehikuły UFO), a także w podrozdziale V5.3.1 z tomu 17 monografii [1/5] (jaki wyjaśnia własności tunelu zwanego "Deer

Cave" który istnieje na Borneo oraz który pokazany jest poniżej).



**Fot. #F3** (V6d z [1/5]): Fotografia najbardziej spektakularnego tunelu UFO, jakim jest tzw. "Deer Cave" z północnego Borneo. Tunel ten opisany został szczegółowo w podrozdziale V5.3.1 z tomu 17 monografii [1/5]. Powyższe jego zdjęcie omawiane jest również na stronie internetowej [magnocraft.pl.htm](http://magnocraft.pl.htm).)

## #F2. Legowiska Taniwha'ry:

Nowozelandzcy Maorysi mają liczne legendy referujące do gignatycznych stworów jakie oni nazywają "Taniwha" (słowo to wymawiają w przybliżeniu jako "tanifar"). Jeśli zaś ktoś przeanalizuje wygląd i zachowanie się owych stworów, owo zachowanie bardzo dokładnie odpowiada zachowaniu dzisiejszych wehikułów UFO. Stąd jest wysoce prawdopodobne, że Maorysi którzy nie znali maszyn, wzięli latające wehikuły UFO za mistyczne zwierzęta nazywając je "Taniwha". Taka możliwość jest dodatkowo potwierdzana faktem, że identyczną nazwą "Taniwha" Maorysi zwykli również nazywać szatańskie stworzenia ludzko-kształtne (tj. ludzko-kształtne "Taniwha" z folkloru Maoryskiego są podobne do "serpentów" i "diabłów" z folkloru europejskiego). Wygląda więc na to że dawni Maorysi byli skołowani widząc ogromne latające wehikuły UFO, z jakich wyłaniali się szatańsko usposobieni członkowie załogi tych wehikułów, dlatego też nazywali oni "Taniwha" zarówno same wehikuły UFO jak i załogantów tych wehikułów UFO.

Dziwne podobieństwo pomiędzy wehikułami UFO a Taniwha, polega też na tym że każde z nich ma tendencję do ukrywania się przed ludźmi wewnątrz jaskiń jakie odparowane zostały przez wehikuły UFO we wnętrzu samotnie stojących wzgórz. Zgodnie z legendami Maorysów, istnieje sporo wzgórz w Nowej Zelandii, które posiadają w swym wnętrzu ogromne beczko-kształtne jaskinie. W tych jaskiniach potwory Taniwha ukrywały się przed ludźmi. Jak dotychczas dowiedziałem się o takich Taniwha ukrywających się we wnętrzu: (1) Saddle Hill koło Dunedin (pokazanym tu na "Fot. 2a"), (2) Matanaka Hill koło Waikouaiti

(pokazanym tu na "Fot. 13b"), (3) świętej góry Puketapu koło Palmerston, (4) góry Nimrod koło Timaru, oraz kilku dalszych jakich nazw ani położeń nie zdołałem zarejestrować. Jeśli ktoś przeanalizuje dokładnie owe góry jakie mają ukrywać w sobie Taniwha, okazuje się wówczas że góry te są ustawicznie pokrywane świeżymi pierścieniami telekinetycznie stymulowanej roślinności. (Można zobaczyć takie właśnie pierścienie na fotografii z "Fot. #F5", a także "Fot. #E2" i "Fot. #I3".) Z kolei jest już nam wiadomym, że właśnie takie pierścienie stymulowanej roślinności są formowane kiedy wehikuły UFO działające w trybie "telekinetycznego migotania" wolno zanurzają się pod ziemię. (Czym jest ów stan "telekinetycznego migotania", wyjaśnione to zostało na stronie [telekinesis.pl.htm](http://telekinesis.pl.htm).) Czyli owe wypalone pierścienie roślinności są rodzajem materiału dowodowego jaki potwierdza prawdę w opowiadaniach Maorysów o Taniwha ukrywających się w jaskiniach zlokalizowanych we wnętrzu owych samotnych wzgórz!

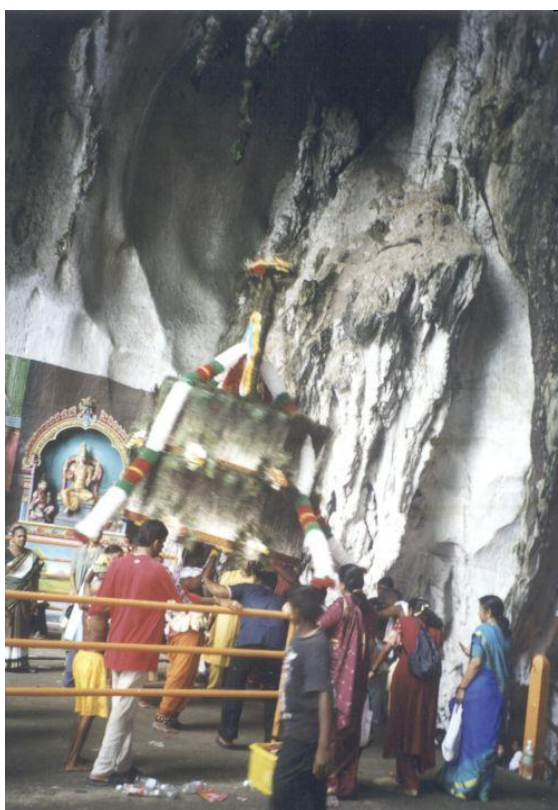
Aby wszystko było nawet jeszcze bardziej niezwykle, podczas moich badań UFO spokałem naocznych świadków, którzy faktycznie zostali wprowadzeni do wehikułów UFO zaparkowanych w takich jaskiniach z wnętrza samotnych gór. Jeden z tych świadków został wprowadzony do wehikułu UFO, jaki "zaparkowany" był w takiej jaskini która istnieje we wnętrzu tzw. "Saddle Hill" koło Dunedin - patrz "Fot. #B2". Jego wprowadzenie dokonane zostało za pomocą "promienia podnoszącego" który dla niego wyglądał jak promień kolorowego światła. Opowiadał mi on, że kiedy w swoim locie miał właśnie uderzyć w powierzchnię Saddle Hill, zaczął się bać że mu się coś stanie. Jednak w rzeczywistości przeniknął on przez glebę i skały do jaskini w środku, potem zaś do ogromnego wehikułu UFO jaki zawisał we wnętrzu tej jaskini, tak jakby te twarde przeszkody były wykonane z jakiegoś płynu. UFOnauci sądzili że on śpi kiedy go wprowadzili, tymczasem on jedynie pretendował że śpi, stąd mógł potem opowiedzieć mi całą historię swojego wprowadzenia. Inny świadek wprowadzony został do wehikułu UFO jaki zaparkowany był we wnętrzu jaskini zlokalizowanej w jednym ze wzgórz miasta Auckland. Niestety wówczas jedynie wizytował on Auckland (mieszkał wtedy w Dunedin). Dlatego nie był obznajomiony z owym miastem i dosyć skołowany swoim niezwykłym przeżyciem, nie był więc w stanie powiedzieć mi które wzgórze to było.

Jeśli jaskinia kryjąca się we wnętrzu dużej góry odparowana zostanie przez wehikuł UFO typu K10, wówczas jej średnica może przekraczać jeden kilometr. Z kolei niewielkie wehikuły UFO zawisające w takiej ogromnej jaskini oraz jonizujące powietrze swoim polem magnetycznym wyglądałoby w niej jak małe podziemne słońca. Gdyby więc do takiej ogromnej jaskini częściowo wypełnionej podziemnym jeziorem oraz z własnym jakby poziomym "słońcem" zabłądził ktoś z ludzi, wówczas po powrocie na powierzchnię zacząłby on opowiadać o całym "podziemnym świecie". Właśnie taka gigantyczna beczko-kształtna jaskinia ukrywająca się pod "Cairnmuir Hill" położonym koło Cromwell przy drodze do wioski o nazwie Nevis, została odkryta podczas wiercenia tuneli odwadniających dla zapory wodnej Clyde. Jest ona tak ogromna, że może pomieścić w sobie nawet największy wehikuł UFO. Ogromne jezioro wypełnione wodą mineralną znajduje się na jej dnie. W okolicach zaś Cromwell krąży sporo opowieści o tej oraz o innych podobnych do niej podziemnych jaskiniach. Jest więc możliwe że to właśnie echa podobnych opowieści zainspirowały Juliusza Verne do napisania

swojej "Podróży do wnętrza ziemi". (Zapewne nie jest też przypadkiem że akcja filmu telewizyjnego z 1999 roku o tytule "Journey to the Center of the Earth", opartego na owej opowieści J. Verne, toczy się właśnie w Nowej Zelandii.) Wszakże J. Verne był świadom folkloru nowozelandzkiego. W swoich innych książkach referuje on nawet do istnienia "podziemnych światów" pod Nową Zelandią, a także opisuje nowozelandzkiego ptaka "kiwi".

\* \* \*

W tym miejscu powinienem dodać, że dokładna interpretacja kim właściwie były owe straszne **Taniwha** których wojowniczy nowozelandzcy Maorysi tak panicznie się bali, zaprezentowana jest na odrębnej stronie internetowej o kościele **Św. Andrzeja Boboli** w Miliczu. Interpretacja ta podparta jest dosyć sporym zdjęciowym materiałem dowodowym pokazującym m.in. wygląd owych strasznych "Taniwha" oraz wygląd ich morderczej broni. Z kolei wygląd "latającego serpenta" który wywodzi się z podobnej do Maoryskiej mitologii Kambodży, pokazany jest na "Fot. #2" ze strony o **Biblii autoryzowanej przez samego Boga**



**Fot. #F4:** Wycinek wnętrza jaskini zwanej "Batu Cave" z Kuala Lumpur w Malezji, w której podobno mieszka Hinduski bóg Murugan. (Zdjęcie rzeźby boga Murugan pokazane jest na "Fot. #1" ze strony internetowej o [filozofii pasożytnictwa](#).) (Kliknij na powyższa fotografię aby oglądnąć ją w powiększeniu.) Owa jaskinia faktycznie zlokalizowana jest we wnętrzu wzgórza stojącego samotnie. Z zewnątrz wzgórze to wygląda bardzo solidnie, zaś jaskinia ukryta w jego wnętrzu została odkryta tylko ponieważ część jego zbocza uległa zawaleniu. W przeciwnym przypadku ludzie nie mieliby pojęcia że ogromna jaskinia ukrywa się we wnętrzu tego samotnego wzgórza. Batu Cave jest też ukształtowana jak beczka, tak że z łatwością jest ona w stanie pomieścić duży wehikuł UFO w swoim wnętrzu. Jest zlokalizowana na jakiejś 1/3-ciej wysokości wzgórza "Batu

Hill". Stąd dominuje ona swoje otoczenie i jako taka pozwala na dokonywanie bezpośrednich uprowadzeń ludzi przez promień podnoszący wysyłany z wnętrza owej jaskini. Nie jest więc przypadkiem że zadeklarowana ona została "świętą jaskinią" przez wyznawców religii hinduizmu, oraz że obecnie religijne obrządki Taipusam są w niej prowadzone w styczniu lub lutym każdego roku. Zauważ że jeden z bogów hinduskich (tj. God Ganesh) posiada twarz przykrytą maską gazową podobną do masek o jakich obecnie wiemy że używane są przez rasę UFOntautów którzy nie są w stanie oddychać ziemską atmosferą. Oczywiście starożytni ludzie nie wiedzieli co to takiego maska gazowa lub aparat do oddychania, stąd wierzyli oni że Ganesh jest "Bogiem Słoniem".



**Fot. #F5:** Fotografia wzgórza zwanego "Matanaka Hill" z Waikouaiti w północnym Otago. (Ciekawe czy czelnik wypatrzy że na zboczu tego wzgórza jestem obecny i ja, tj. dr Jan Pająk.) Zgodnie z legendami Maorysów, potwór "Taniwha" żyje również we wnętrzu owej góry. Jeśli przetłumaczymy ową legendę na dzisiejszy język, jest wysoce prawdopodobnym że we wnętrzu owej góry znajduje się jaskinia, zaś w owej jaskini rezyduje wehikuł UFO który dokonuje uprowadzeń ludzi mieszkających w pobliżu owej góry. Przez dziwny zbieg okoliczności owo wzgórze zawsze pokryte jest licznymi pierścieniami roślinności spalonej urządzeniami napędowymi wehikułów UFO. Na tej fotografii możliwe jest zobaczenie kilku takich pierścieni trawy wypalanej magnetycznie przez UFO. Trzy największe z nich uszeregowane są w poziomym rzędzie jeden przy drugim. Można je łatwo dostrzec ponieważ ja (tj. Dr Jan Pająk) stoje w środku centralnego z nich. Aby uświadomić sobie jak ogromne są wehikuły UFO które wypaliły owe pierścienie, wystarczy porównać moją wielkość z wielkością owych powypalanych pierścieni. Biały okrąg jaki trzymam w swoich rękach ma dokładnie 1 metr średnicy, zaś jego strzałka wskazuje położenie magnetycznej północy. Jest wysoce prawdopodobnym, że takie pierścienie magnetycznie powypalanej roślinności są formowane kiedy wehikuły UFO wolno zanurzają się pod ziemię w stanie telekinetycznego migotania aby przenieść się do wnętrza jaskini zlokalizowanej we wnętrzu owej góry.

Kiedy w lutym 2008 roku przejeżdżałem obok "Matanaka Hill", odnotowałem że w miejscu jakie pokazuje powyższe zdjęcie istnieje teraz rodzaj ogromnego

leja. Lej ten nie istniał w 1988 roku kiedy wykonywałem powyższe zdjęcie. Powstał on zapewne z powodu zawalenia się jakiejś części jaskini która znajduje się we wnętrzu owej góry. Potwierdza więc on sobą, że legendy Maoryskie posiadają jednak fizyczny merit i że faktycznie w jaskini z wnętrza owej góry mógł kiedyś ukrywać się wehikuł UFO.

Wierzenia że niektóre góry ukrywają wehikuły UFO z ich szatańskimi załogantami nie istnieją jedynie wśród nowozelandzkich Maorysów. Jak to pokazuje "Fot. #F4", dokładnie takie same wierzenia mają wyznawcy hinduizmu. Z kolei "Fot. #2" na stronie o [Biblii autoryzowanej przez samego Boga](#) pokazuje serpento-kształtne wehikuły UFO opisywane mitologią Kambodży. Co ciekawsze także w Polsce istnieją liczne legendy na temat smoków, diabłów i wiedźm kryjących się w jaskiniach z wnętrza wybranych gór. Przykładowo legendy twierdzą że w Polsce diabły i czarownice zlatywały się do Babiej Góry, Łysej Góry, Sobótki, a także do wzgórza na jakim obecnie stoi zamek w Malborku. (Faktycznie to w zamku malborskim nawet obecnie widywane są dziwne stwory zlatujące w dół do podziemi - patrz zdjęcie jednego z nich pokazane na stronie o [zamku w Malborku](#).) Wszystkie też cechy owych polskich zadiablonych gór zdają się pokrywać z cechami gór w Nowej Zelandii które ukrywają Taniwha w swoim wnętrzu.

---

## **Część #G: Ciekawostki Nowej Zelandii wynikające z eksplozowania statku kosmicznego (a ściślej tzw. "wehikułu czasu") koło Tapanui w 1178 roku:**

### **#G1. Miejsce eksplozji UFO koło Tapanui:**

Prawdopodobnie każdy słyszał o słynnej eksplozji Tunguskiej w Centralnej Syberii, z 1908 roku. Otóż Nowa Zelandia doświadczyła podobnej eksplozji w 1178 roku. Tyle że owa nowozelandzka eksplozja była wiele razy bardziej potężna niż owa rosyjska. Ponadto nowozelandzka eksplozja pozostawiła po sobie ogromny krater oraz liczne inne dowody materialne, jakie można sobie pooglądać nawet obecnie. Owa eksplozja UFO z Nowej Zelandii miała miejsce koło małego miasteczka nazywanego Tapanui. Do dzisiaj można tam znaleźć liczne jej pozostałości, a także dowody materialne że faktycznie miała ona miejsce. Niektóre z nich można zobaczyć na stronie internetowej oznaczonej w "Menu 2" jako [Tapanui](#).

\* \* \*

Ponieważ skompletowałem sporo badań nad ową eksplozją UFO koło Tapanui, sporządziłem dla niej odrębną stronę internetową wyłącznie poświęconą dla jej opisanie. Jeśli więc czytelnik zechce teraz dowiedzieć się więcej na temat owej

gigantycznej eksplozji UFO, powinien przenieść się na stronę [Tapanui](#) która opisze ją w większej liczbie szczegółów.



**Fot. #G1 (A1 z [5/4]):** Widok krateru Tapanui ze znacznej odległości. (Kliknij na tę fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.) To w tym miejscu w 1178 roku eksplodował stos około 7 wehikułów UFO typu K6. Krater ten posiada około 1 kilometra średnicy. Odnotuj ogromną sosnę rosnącą przy górnej krawędzi w pobliżu środka krateru. Owa sosna jest także widoczna na poprzedniej fotografii tego krateru. Kolejna sosna rośnie w środku krateru po jego lewej stronie. Odnotuj też jak maleńkie są szopy w których właściciel tego krateru przechowuje swoje narzędzia.

Powyższe oraz inne fotografie krateru Tapanui są również pokazane na odrębnej stronie [tapanui.pl.htm - o eksplozji Tapanui](#).



**Fot. #G2:** Widok krateru Tapanui z jego południowego końca. (Kliknij na tę fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.) Powyższa fotografia została wykonana w 1998 roku, wkrótce po tym jak krater Tapanui przeszedł intensywne zabiegi kultywacyjne. Pechowo, owe zabiegi zniszczyły wiele z oryginalnych atrybutów tego miejsca eksplozji UFO (np. wyrównały zarysy wewnętrznych



kraterów jakie istniały we wnętrzu tego krateru).



**Fot. #G3: Kiedykolwiek ekspedycja badawcza była organizowana do krateru Tapanui, niespodziewanie w kraterze zaczynała panować nieprzyjemna pogoda jaka czyniła owe badania niemożliwymi. (Kliknij na tę fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.)** Najczęściej taka nieprzyjemna pogoda objawiała się silnym wiatrem, lokalną mgłą, lub silnym opadem deszczu jakie zdumiewająco ograniczały się tylko do samego krateru. Raz w kraterze odnotowane zostało **tornado**. Na powyższej fotografii udokumentowany został dziwny aczkolwiek potężny wiatr, jaki podczas jednej z takich ekspedycji badawczych panował jedynie w samym kraterze Tapanui oraz na jego krawędzi, jednak zanikał zaledwie kilka metrów od krateru. Później odkryłem że niewidzialne wehikuly UFO są w stanie kształtować pogodę na swoje życzenie i to w każdym miejscu w jakim starają się na coś wpływać ową pogodą.

## **#G2. Koncentrycznie powalone drzewa szlachetnego "totara" które pamiętają czasy Jezusa:**

W 1178 roku potężna eksplozja koło Tapanui wykorzeniła drzewa, z jakich niektóre już wówczas liczyły ponad 1000 lat. Drzewa te w przeważającej części były słynnymi w Nowej Zelandii szlachetnymi drzewami **totara**, które rosną bardzo wolno. Faktycznie to drzewo totara o około 1 metra średnicy przed eksplozją Tapanui musiało rosnać ponad 1000 lat. Niektóre z tych drzew wyrwanych w 1178 roku przekraczały 2 metry średnicy. To zaś oznacza, że były one już spore kiedy Jezus przebywał na Ziemi. Po ponad 850 latach leżenia martwymi, drewno z tych drzew (obecnie więc mające ponad 2000 lat) jest ciągle tak twarde, że lokalni przedsiębiorczy rzemieślnicy używają je dla wytaczania i rzeźbienia. Zwykle wykonują z nich najróżniejsze pamiątki dla turystów. Stąd

jeśli ktoś ma wystarczająco dużo szczęścia aby natrafić na takiego przedsiębiorczego rzemieślnika, wówczas za kilka dolarów może kupić sobie pamiątkę wykonaną z drewna które pamięta czasy Jezusa. Jednak nawet jeśli ktoś nie kupi sobie takiej pamiątki, ciągle powinien przyglądać się dobrze owym starym drzewom totara z nowozelandzkiego krajobrazu, ponieważ zamrożone w nich jest wiele historii i zaskakujących zdarzeń - po szczegóły patrz strona oznaczona w menu nazwą [Tapanui](#).



**Fot. #G4 (C9a z [5/4]):** Tak oto wyglądają stare kłody szlachetnych drzew zwanych **totara**, jakie powykorzeniane były w 1178 roku przez podmuch eksplozji Tapanui. (Kliknij na tę fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.) Na przekór swych owierzchni faktycznie wyglądającej na ich wiek, w środku mają one twarde i zdrowe szlachetne drewno czerwonego koloru. Jakość tego szlachetnego drewna jest jeszcze wyższa niż drewno dębowe z Europy. Miejscowi przedsiębiorczy rzemieślnicy używają to szlachetne drewno do wytaczania najróżniejszych pamiątek wysoce cenionych przez turystów z powodu ich piękna. Aby pokazać jak owo zdrowe czerwone drewno wygląda, usunąłem fragment powierzchni z przedniej części powyższej kłody. Zauważ, że poza ową kłodą widoczny jest fragment okrężnej krawędzi nieco odstającej z poziomu pastwiska. Wgłębienie jakie owa krawędź otacza, to właśnie krater Tapanui. Powyższa stara kłoda drzewa totara zwykła leżeć jedynie około 400 metrów od krawędzi tego krateru.

### **#G3. Niezwykłe "kamienie ceramiczne":**

Wyobraźmy sobie eksplozję wehikułu UFO lecącego na niskiej wysokości tuż ponad powierzchnią lasu. Jego pędniki wypełnione po brzegi energią magnetyczną i rozłokowane na kształt czaszy reflektora, nagle uwalniają potężną falę uderzeniową o sile kilku milionów ton TNT skierowaną wzdłuż linii sił ziemskiego pola magnetycznego. Fala ta jak współczesny pocisk kumulacyjny wbija się w ziemię wrywając w niej ogromny krater. Odłamy gleby poprzednio

zalegającej ten krater, wymieszanej z fragmentami rosnących na niej drzew wyrzucone zostają w powietrze i rozbryznęte na ogromne odległości od miejsca ich oryginalnego zalegania. Podczas lotu w powietrzu ze wszystkich stron oblewa je żar i ciśnienie eksplozji. Otoczone rozżarzonym powietrzem o ogromnym ciśnieniu bryły te w przeciągu sekund zamieniają się w kamienie których powierzchnia topnieje od gorąca. Pęd rozpalonego powietrza zaczyna modelować je w piękne aerodynamiczne kształty. Po opadnięciu i ostygnięciu wyglądają więc jak piękne naturalne rzeźby, o fantastycznych kształtach i żywych kolorach. Z uwagi na ich fizykalne własności przypominające bryły porcelany, w Nowej Zelandii dosłownie nazywane są one "porcelanowymi kamieniami" (po angielsku "china stones"). We wszystkich swoich polskojęzycznych publikacjach dotyczących legendarnej eksplozji UFO koło Tapanui autor nazywa je "kamieniami ceramicznymi".

Na totalizacyjnej stronie internetowej [tapanui.pl.htm](http://tapanui.pl.htm) - o eksplozji [Tapanui](#) pokazane jest zdjęcie takiego ceramicznego kamienia ([kliknij tutaj aby oglądać owo zdjęcie](#)).

## #G4. Poniewierające się w pobliżu krateru Tapanui odłamki statku kosmicznego zawierające kawałki niewystępującego w naturze czystego aluminium:

W okolicach krateru Tapanui do dzisiaj daje się znaleźć niezwykle odłamki które najwyraźniej reprezentują fragmenty pozaziemskiego statku kosmicznego który tam eksplodował. Kiedyś odłamków tam znajdowano tam sporo. Do dzisiaj jednak większość z nich została już wybierana i obecnie gromadzi kurz w szufladach okolicznych rolników lub kolekcjonerów.

Najpowszechniej występujący koło Tapanui odłamek wygląda jak kawałek namagnesowanego żelaza. Jeden z jego typowych przykładów znajdujący się w zbiorach prywatnych autora tej strony pokazano poniżej na "Fot. #G5" (oraz na rysunku C14 z monografii [5/4]). Wziąwszy pod uwagę jego wytopioną powierzchnię, aerodynamiczny kształt, sprasowaną strukturę, namagnesowanie oraz technologicznie produkowany skład, musi się dojść do wniosku, że z całą pewnością reprezentuje on fragment UFO które eksplodowało w kraterze Tapanui. Faktycznie wygląda on jak nadtopiony fragment jakiegoś urządzenia (np. sprasowanej i nadtopionej głowicy frezarskiej z czarnymi fragmentami ceramicznymi), wyrwany z większej całości przez siłę eksplozji, zaokrąglony na krawędziach przez żar wybuchu, nafaszerowany ziarenkami zeszlonego piasku, oraz namagnesowany "magnetycznym błyskiem" eksplodujących pędników statku. Jest też interesującym zjawiskiem, że gleba z okolicy krateru Tapanui wykazuje nadmiar aluminium, podczas gdy jednocześnie brakuje w niej różne inne mikro-pierwiastki. Wygląda to tak jakby aluminium było tam rozsiane przez jakiś duży rozpadający się obiekt.

Analiza spektrometryczna odłamka posiadanego przez autora wykazała następujący jego skład: 60% krzem, 30% żelazo, 10% aluminium. W tym miejscu warto podkreślić, że w czystej formie aluminium nie występuje w naturze. Faktycznie aluminium jest pierwiastkiem możliwym do otrzymania dopiero przez technologię co najmniej tak zaawansowaną jak nasza i na Ziemi nie zostało ono odkryte aż do 1803 roku. Jednakże w czystej formie wyprodukowano je dopiero w 1854 roku, zaś do powszechnego użytku naprawdę weszło ono dopiero po Drugiej Wojnie Światowej. Obecnie proces pozyskiwania aluminium z boksytu jest bardzo skomplikowany i obejmuje użycie pieca rewerberowskiego (Reverbier Oven), komory refrakcyjnej z regeneratorem, oraz elektrolizy, przy temperaturach przekraczających 950 C. Oczywiście nowozelandzcy Maorysi nie posiadali tych skomplikowanych technologii (przed przybyciem białych osadników około 1840 roku nie znali oni zresztą obróbki żadnego metalu), nie mogli więc wyprodukować opisywanych tu odłamków.

Jak dotychczas autor osobiście przeegzaminował cztery nienaturalnie wyglądające i silnie namagnesowane odłamki metaliczne, znalezione w zasięgu opadów z eksplozji w Tapanui (aczkolwiek słyszał o znacznej liczbie takich odłamków zalegających szuflady miejscowych kolekcjonerów niezwykłości, jednakże ze względów czasowych i praktycznych nie zdołał on dotrzeć do ich właścicieli). Dwa z nich posiadają złocisty kolor i znajdują się w muzeum geologicznym Uniwersytetu Otago w Dunedin Nowa Zelandia (pokazane one są na "Fot. #8ab " ze strony internetowej [tapanui.pl.htm](http://tapanui.pl.htm) - o eksplozji Tapanui. Dwa dalsze, podobne do tego pokazanego poniżej na "Fot. #G5" są w posiadaniu autora oraz w prywatnej kolekcji znajomego autora, Ken'a Goldfinch. Piąty ogromny odłamek o nienaturalnym kształcie, wyglądający jak nadtopiony fragment samochodowej skrzynki biegów, znajduje się na wystawie muzeum w Invercargill (został on znaleziony na zielonych łąkach równinowego Waikaka, t.j. jedynie około 20 km na północny-zachód od krateru Tapanui). Z uwagi jednakże na jego zabezpieczenie przed bezpośrednim dotykiem czy dostępem przez zwiedzających, autor nie zdołał ustalić czy jest on namagnesowany. Pokazany on jest na "Fot. #6" z w/w strony o eksplozji Tapanui.

Dalsze szczegóły na temat niezwykłych odłamków znajdujących w pobliżu krateru Tapanui zawarte są w punktach #D3, #E2 oraz #E3 totalizycznej strony internetowej [tapanui.pl.htm](http://tapanui.pl.htm) - o eksplozji wehikułów UFO koło Tapanui w Nowej Zelandii.



**Fot. #G5** (C14 z [5/4], a także "Fot. #7" ze strony [tapanui.pl.htm](http://tapanui.pl.htm) - o eksplozji [Tapanui](http://Tapanui)). Oto jeden z naukowo najbardziej niepodważalnych dowodów na potwierdzenie faktu że krater Tapanui powstał w wyniku eksplozji pozaziemskiego statku kosmicznego. Jest to fragment statku kosmicznego lub jego wyposażenia, rozerwany na strzępy przez siłę potężnej eksplozji, wymieszany z miejscowym piaskiem, sprasowany magnetyczną eksplozją, stopiony, oraz namagnesowany (z prywatnej kolekcji autora). Odłamek ten zawiera w sobie m.in. spore kawałki (duże ziarna) czystego aluminium. Jak zaś każdemu wiadomo, aluminium NIE występuje w naturze w stanie czystym. Ponadto zawiera on też żelazo które nadal jest silnie namagnesowane. To zaś zaprzecza iż odłamek ten został namagnesowany jeszcze przed stopieniem. Jak bowiem wiadomo, stopione żelazo traci namagnesowanie. Odłamek ten znaleziony został w pobliżu krateru Tapanui. Kiedyś podobnych odłamków znajdowano w pobliżu krateru Tapanui dosyć sporo. Do dzisiaj jednak niemal wszystkie one zostały wyzbierane, zaś obecnie gromadzą kurz w prywatnych kolekcjach - podczas gdy świat nie ma pojęcia o ich istnieniu. (Kliknij na powyższe zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu.)

Jak czytelnik zapewne jest tego świadom, **aluminium w czystej postaci nie występuje w naturze**. Dawni Maorysi zamieszkujący kiedyś Nową Zelandię nie znali też sztuki wykonywani metali - oni też więc nie mogli spowodować powstania pokazanych tutaj odłamków zawierających aluminium. Jedynym więc powodem dla którego w potopionych odłamkach znajdujących w okolicach krateru Tapanui daje się znaleźć ziarna czystego aluminium jest że odłamki te pochodzą z eksplozji pozaziemskiego statku kosmicznego. Odnotuj że moneta sfotografowana przy tym odłamku (dawna nowozelandzka moneta 50 centów) ma 32 mm średnicy.

W tym miejscu warto też dodać, że wokół krateru Tapanui aż roi się od równie niepodważalnych dowodów iż kiedyś eksplodował tam pozaziemski statek kosmiczny. Przykładowo, niezależnie od podobnych do powyższego, potopionych fragmentów statku kosmicznego, znajdowano tam także odłamki tajemniczego namagnesowanego metalu o wyglądzie i cechach nieodróżnialnych od złota - ich przykład pokazuje "Fot. #8ab" ze strony [tapanui.pl.htm](http://tapanui.pl.htm) - o [eksplozji Tapanui](http://eksplozji Tapanui). (Ten tajemniczy metal szlachetny nadal pozostaje nieznany

nauce ziemskiej, wszakże złoto nie daje się namagnesować.) Ponadto cała okolica jest tam namagnesowana, stare lasy zostały tam popalone i powywracane, wszystkie ptaki moa zostały tam czymś powyżabijane, kiedyś gleba pokryta tam była cienką warstwą złota, od krateru rozbryźgnięty został szklisty minerał zwany "trinitite" - który powstaje wyłącznie podczas eksplozji nuklearnych, a także duże pokłady dziwnego "czarnego piasku" ("black sand") z pokrytego szklivem sproszkowanego żelaza, po ziemi poniewierają się bryły stopionej i sprasowanej gleby z liśćmi i odłamkami drewna w środku (tzw. "porcelanowe kamienie" lub "ceramiczne kamienie"), z gleby odparowane zostały kompletnie wszelkie wrażliwe na promieniowanie mikroelementy - takie jak selen, jod, wapno, itp., nadal szaleje tam tajemnicza choroba podobna do popromiennej, krater jest siedliskiem niezwykłych anomalii pogodowych, "latających kul światła" opisywanych w punkcie #E3 tej strony, oraz częstych obserwacji UFO, itd., itp. Na dodatek do tego wszystkiego, miejscowe legendy Maoryskie jednoznacznie stwierdzają że kiedyś eksplodował tam statek kosmiczny, podczas gdy liczne okoliczne nazwy opisują sobą następstwa potężnej eksplozji (np. nazwa "Ta-pa-nui" w języku Maorysów znaczy "potężna-eksplozja", z kolei nazwa "Puke-ruau" dla wzgórza na którym krater Tapanui jest zlokalizowany znaczy "wzgórze-które-wstrząsnęło-światem".)

## **#G5. Porównanie impaktu z Kofels w Austrii z kraterem Tapanui w Nowej Zelandii ilustruje jak "syndrom Pearse'a" wprowadza sytuację "przegrana-przegrana" tam wszędzie gdzie mogłaby zaistnieć sytuacja "wygrana-wygrana":**

Nazwa **syndrom Pearse'a** jest wyrosłym z prawdziwego życia ujęciem tragiczności sytuacji która faktycznie spotkała Richarda Pearse - tj. budowniczego i oblatywacza pierwszego nowozelandzkiego samolotu. (Opis losów tego wybitnego wynalazcy i konstruktora zawarty jest w punkcie #B3 i w podpisie pod "Fot. #B3" tej strony, a także na odrębnej stronie [mozajski.htm - o Aleksandrze Możejskim](#).) Syndrom ten w skrócie dałoby się zdefiniować następująco: **syndrom Pearse'a jest to sytuacja życiowa kiedy jakieś wybitne osiągnięcie techniczne lub naukowe jest prześladowane, zaprzeczane, przemilczane, oraz otaczane złą opinią milczenia przez mieszkańców kraju w którym zostało ono uzyskane, zaś autor tego osiągnięcia jest poddawany przez własnych ziomków najróżniejszym formom szykan i opresji.** Oczywiście, sam "syndrom Pearse'a" jest jedynie objawem, podczas gdy choroba która go wywołuje ma znacznie szersze korzenie. Przykładowo, moim osobistym zdaniem sam Richard Pearse doświadczył swego losu bowiem jego współziomkowie praktykowali kult mięśni z którego wynikał respekt tylko dla

osiągnięć ciała oraz ignorowanie osiągnięć intelektu. Z kolei np. [Aleksandra Możajskiego](#) syndrom ten dotknął z powodu paralizującej biurokracji która obezwładniała jego kraj.

Odwrotnością "syndromu Pearse'a" jest "normalna sytuacja" - znaczy sytuacja kiedy każde osiągnięcie jest promowane tak jak być powinno i to przez kraj w którym zostało ono uzyskane. Doskonałym przykładem odwrotności tego syndromu są losy [impaktu z Kofels z Austrii](#).

Z jakichś niezrozumiałych dla mnie powodów w Nowej Zelandii informacje o [impaktu z Kofels w Austrii](#) zostały zaprezentowane tak jakby był to jedynie żart prima-aprilisowy. Mianowicie w prima-aprilisowym wydaniu nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Tuesday), April 1, 2008, strona B2, ukazał się wymowny artykuł o tytule "Asteroid recorded on tablet" (tj. "Opisy asteroidu na tabliczce"). Tymczasem w artykule tym opisana została starożytna katastrofa której opis w owej gazecie stanowi jakby "kalkową kopię" moich własnych opisów nowozelandzkiej eksplozji UFO koło Tapanui raportowanej w punkcie #G1 tej strony, a także na odrębnej stronie [tapanui.pl.htm - o eksplozji UFO koło Tapanui](#). Jedynie geograficzne nazwy, daty i dane są inne. Przykładowo, w tamtym opisie m.in. *powołano się na greckie mity które opisują niejakiego Phaeton'a, syna Heliosa, który wybrał się na przejażdżkę ognistym rydwanem swego ojca, jednak utracił sterowanie nad tym rydwanem i wpadł w rzekę Eridanus, powodując przy okazji ogromne zniszczenie. Dwoje naukowców, mianowicie Dr Mark Hemsell and Alan Bond, rozszyfrowali ze starej tabliczki Sumeryjskiej (notabene niemal w połowie zniszczonej) co naprawdę tam się stało, zaś swoje wyniki opisali oni w książce na ten temat o tytule "A Sumerian Observation of the Kofels' Impact Event". W owej książce zawarli wyliczenia oparte na treści rozszyfrowanej Sumeryjskiej tabliczki glinianej, jakie podobno dowodzą że tamta starożytna katastrofa miała miejsce tuż przed świtem w dniu 29 czerwca 3123 BC, oraz że jej następstwa m.in obejmowały zniszczenie bibilijnej Sodomy oraz uformowanie eliptycznego obsuwiska ziemi o wymiarach 5 km na 500 metrów koło miejscowości Kofels i Austriackich Alpach.*

Najbardziej dla mnie szokujące jest porównanie potraktowania jakie ów [impakt z Kofels w Austrii](#) otrzymał na świecie w porównaniu z potraktowaniem wyników badań [eksplozji Tapanui z Nowej Zelandii](#). Mianowicie, na przekór że impakt w Kofels jest jakby "kalkową kopią" eksplozji Tapanui, jest on hałaśliwie promowany, podczas gdy eksplozja Tapanui jest celowo wyciszana przez miejscowych naukowców i władze, oraz celowo poddawana działaniu "syndromu Pearse'a". Oczywiście, wynikiem takiej różnicy potraktowania jest, że wszyscy ludzie mający jakikolwiek związek z impaktem w Kofels znaleźli się w sytuacji "wygrana-wygrana". Z kolei wszyscy ludzie związani jakoś z eksplozją Tapanui znaleźli się w sytuacji "przegrana-przegrana". Innymi słowy, z uwagi na entuzjastyczną i właściwą promocję impaktu z Kofels, jego autorzy znaleźli międzynarodowe uznanie, wydawcy publikacji na temat tego impaktu mają doskonały business i darmową promocję, mieszkańcy okolic Kofels uzyskali napływ turystów którzy dodatkowo poprawią ekonomię owych okolic, wierzący otrzymali jeszcze jeden dowód naukowy na poprawność stwierdzeń [Biblii](#), zaś nauka ziemską otrzymała ważny przypadek do badań. Natomiast z powodu opresji, wyciszania, przemilczania i negowania przez

Nowozelandczyków informacji na temat eksplozji Tapanui, badający tą eksplozję ([czyli ja](#)) jedyne co otrzymał w nagrodę za swoje odkrycia i lata badań, to utrata w 1990 roku pracy wykładowcy na Uniwersytecie, oraz następujące po tym lata bezzasiłkowego bezrobocia, publikacje na temat tej eksplozji NIE są czytane bo miejscowi luminarze prześcigują się w zaprzeczaniu ich merytowi, w okolice krateru Tapanui niemal nikt nie zagląda - pozostają więc one nadal (jak je opisywał program lokalnej telewizji) "omiataną wiatrami dziczą", nikt nie stara się naprawiać niezdrowych następstw eksplozji Tapanui ani zachowywać jej dowodów dla przyszłych pokoleń, zaś nauka ziemską odcięta została od ogromnie ciekawego przypadku który mogłaby badać powiększając tym wiedzę ludzkości.

---

## **Część #H: Ciekawostki Nowej Zelandii wynikające z zafalowań "przestrzeni czasowej" spowodowanej eksplozjami wehikułów czasu:**

### **#H1. Powtarzalne choć krótkotrwałe pojawianie się w Nowej Zelandii zwierząt dawno już wymarłych:**

Wehikuły UFO jakie eksplodowały koło Tapanui reprezentują tzw. [wehikuły czasu](#). Z kolei eksplozja wehikułu czasu wzbudza potężne zakłócenia w "przestrzeni czasowej", a więc również zakłócenia w ciągłości upływu czasu na danym terenie. Czas zaczyna tam wówczas falować tak jak fale na jeziorze. Ów falujący czas z kolei posiada zdolność do wynoszenia do naszych czasów najróżniejszych zwierząt (lub ludzi), jakie normalnie żyją w odmiennych czasach. Przykłady takich dawno wymarłych już zwierząt krótkotrwałe pojawiających się w naszych czasach w bezludnych miejscach Nowej Zelandii, obejmują gigantyczne ptaki moa, a także przedpotopowego wodnego stwora drapieżnego ("mosasaur"), nieco podobnego do krokodyla. (Według lokalnego folkloru, ów przedpotopowy stwór drapieżny czasami nawet zjada nieostrożnych ludzi którzy na niego się natkną - oficjalnie brak jest jednak jakichkolwiek informacji na ten temat.)

Na totalizycznej stronie internetowej [tapanui.pl.htm - o eksplozji Tapanui](#) pokazane są zdjęcia gigantycznego ptaka moa ([kliknij tutaj aby oglądać jedno z tych zdjęć](#)).

W tym miejscu warto sobie uświadomić, że fluktuacje czasu występują w pobliżu każdego byłego miejsca eksplozji wehikułu czasu. Z kolei w historii Ziemi eksplodowało już sporo takich wehikułów czasu w najróżniejszych miejscach



naszego globu (po szczegóły patrz podrozdziały C7 do C7.3 w [monografii \[5/4\]](#)). Dlatego takie prehistoryczne zwierzęta pojawiają się i znikają nie tylko w Nowej Zelandii, ale także i w całym szeregu najróżniejszych innych miejsc naszej planety. Najbardziej znanym z nich jest słynny "Nessie" z jeziora Loh Ness w Szkocji, a także podobny do dinozaura potwór z jeziora Cini w Malezji.

## #H2. Dzisiejsze obserwacje wymarłego ptaka moa:

Już dawno wymarłymi zwierzętami najczęściej pojawiającymi się w Nowej Zelandii w wyniku owych zafalowań przestrzeni czasowej są ogromne ptaki Moa. Co jakiś też czas w Nowej Zelandii ludzie widzą owe ptaki, lub odnajdują ich ślady - na przekór że ptaki Moa całkowicie wymarły w 1178 roku, tj. zaraz po owej eksplozji UFO koło Tapanui. Stąd jednego dnia ludzie je spotykają i widzą, następnego dnia nie daje się już ich odnaleźć. Najnowszy przypadek kiedy to dwóch australijskich naukowców odnalazło świeże ślady tzw. "scrub moa" w nowozelandzkiej puszczy z okolic Urewera, opisany został w artykule zatytułowanym "Urewera moa 'probably emu' ", opublikowanym na stronie A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z środy (Wednesday), January 9, 2008. Te same świeże ślady moa opisane również zostały w jeszcze jednym artykule o tytule "Big birds puzzle experts" (tj. "Ogromne ptaki zastanawiają ekspertów") który ukazał się na stronie A8 nowozelandzkiej gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), January 10, 2008.

Powinienem tu dodać, że jeden z moich znajomych, w 1987 roku sfotografował świeży szlak z wyraźnymi odciskami stóp, wykonany przez gigantycznego ptaka moa.

## #H3. Historyczne obserwacje wymarłego ptaka moa:

Obserwacje od dawna wymarłego już ptaka moa przynoszonego do naszych czasów przez takie zafalowania przestrzeni czasowej wcale nie są ograniczone tylko do naszych czasów - znaczy do czasów kiedy wyobraźnia ludzi jest inspirowana przez wystawy muzealne i przez filmy dokumentarne w telewizji. Faktycznie to owe wymarłe ptaki moa są widywane w Nowej Zelandii od początku europejskiego osadnictwa w tamtym kraju. Dla przykładu, takie właśnie zafalowanie czasu najprawdopodobniej jest odpowiedzialne za następującą wiadomość która pojawiła się w nowozelandzkiej gazecie "The Southland Times", wydanie z dnia 5 marca 1875 roku, strona 3, cytuję: "*Christchurch, 4 marca. Oświadczenie pojawiło się w Globe od godnego zaufania korespondenta, którego jednakże Globe nie ujawnił, że ślady moa zostały odkryte w lasach Oxford Bush,*

*czterdzieści mil od Christchurch, dnia 2 marca. Trzy osoby podobno widziały te ślady, każdy mierzący sześć cali, z odstępem pomiędzy każdym śladem pomiędzy siedmiu a dziewięciu stóp. Ślady te były sprawdzane na dystansie pół mili". (W oryginale angielskojęzycznym: "Christchurch, March 4. A statement appears in the Globe from a trustworthy correspondent, whom however the Globe does not vouch for, that moa's tracks had been discovered at Oxford Bush, forty miles from Christchurch, on the 2nd March. Three people are alleged to have seen footprints, each measuring six inches, the distance between each footprint being from seven to nine feet. The tracks were followed for half-a-mile.")*

## **#H4. Trwałe przyniesienie do naszych czasów jaszczura "tuatara" zwanego "kluczem do wiedzy":**

Jednym z bardziej znaczących przykładów materiału dowodowego popierającego sporadyczne pojawianie się w naszych czasach ptaka Moa, jest równoległe pojawienie się w Nowej Zelandii innego stworzenia, które również mogło zostać pochwycone z odległych epok geologicznych i przeniesione do obecnych czasów w efekcie takich zaburzeń (zafalowań) przestrzeni czasowej. Jest nim sporej wielkości stwór jaszczurowaty pokrewny do dinozaurów i nazywany "tuatara". Został on dokładniej opisany w podrozdziale C7.3, w punkcie E1 z rozdziału I, oraz w punkcie E1 z podrozdziału G5 monografii [5/4]. Żył on już na Ziemi około 150 milionów lat temu, zaś niektórzy z jego krewniaków pojawili się aż 225 milionów lat temu. W sensie wieku jest on więc mniej więcej rówieśnikiem dla węgla kamiennego, czyli rodzajem "żywej skamieniliny".

Zgodnie z teoriami zaproponowanymi w monografiach [5/4] i [1/4], jaszczur tuatara najprawdopodobniej został przeniesiony do naszych czasów z odległych epok geologicznych w efekcie zaburzenia (zafalowania) owej tzw. "przestrzeni czasowej" w chwili eksplozji koło Tapanui wehikułu czasu (po więcej danych patrz np. punkt #6 w rozdziale K z [5/4]). Gdyby teorie te były prawdziwe, wtedy oczywiście możnaby je udowodnić lub obalić odpowiednimi badaniami - przykładowo poprzez sprawdzenie czy istnieją jakieś dobrze udokumentowane i niezawodnie datowane szczątki Tuatara pochodzące z czasów poprzedzających eksplozję Tapanui. (Ja od dawna rozglądam się za jakimiś dowodami że takie szczątkami istnieją. Jednak, jak dotychczas, ku swemu zdumieniu, faktycznie nie zdołałem natrafić na żaden ślad istnienia w Nowej Zelandii jakichkolwiek szczątków tuatara starszych niż 900-letnich.)

Intrygującą ciekawostką "Tuatara" jest, że tłumaczenie znaczenia jego (maoryskiej) nazwy brzmi "klucz do wiedzy". Ja wyjaśniam sobie to znaczenie w następujący sposób. Maorysi utrzymywali (i utrzymują zresztą do dzisiaj) żywe kontakty ze swoimi kosmicznymi "Tohunga", tj. kosmicznymi nauczycielami i nadzorcami z UFO. Jako, że owi "Tohunga" posiadają wiedzę [UFOnautów](#), doskonale wiedzą oni, że "Tuatara" pojawiły się w Nowej Zelandii w wyniku

silnego zafalowania przestrzeni czasowej. Jako takie, nasze zrozumienie mechanizmu ich przybycia do naszych czasów stanowi "klucz do wiedzy". Kiedy zaś Maorysi zostali o tym poinformowani, z czasem zapomnieli uzasadnienia dlaczego "Tuatara" są "kluczem do wiedzy", niemniej przez zwykły szacunek do swoich "Tohunga" utrzymali ową nazwę dla tej "żywej skamienieliny".

Żywe tuatara można zobaczyć w aż kilku miejscach Nowej Zelandii. Prawdopodobnie najłatwiej dostępnym z tych miejsc jest [muzeum w Invercargill](#) (o bezpłatnym wstępie), które utrzymuje swoją własną sporą populację żywych tuatara. Oto zdjęcie żywego jaszczura "tuatara" o około 40 cm długości, utrzymywanego w owym "tuatarium" z muzeum w Invercargill ([kliknij tutaj aby zdjęcie to oglądać](#)).

---

## **Część #I: Ciekawostki Nowej Zelandii spowodowane skażeniem przez eksplozję Tapanui gleby i wód owego kraju niezwykłym polem telekinetycznym (które wyzwała gigantyczne mutacje organizmów żywych):**

### **#I1. Gigantyczne mutacje stworzeń zamieszkujących Nową Zelandię:**

Podczas eksplozji Tapanui cała powierzchnia Nowej Zelandii została skażona telekinetycznie. Owe telekinetyczne skażenie zawarte jest w glebie Nowej Zelandii do dzisiaj. Ma ono tą niezwykłą zdolność, że wyzwała gigantyczne mutacje organizmów żywych. Dlatego najróżniejsze organizmy jakie zamieszkują Nową Zelandię od czasu do czasu mutują do gigantycznych rozmiarów. Stąd kiedy ktoś przebywa w Nowej Zelandii, może się tam spotkać z takimi ogromnymi mutacjami. Najślynniejsze i najczęściej spotykane z nich są liczne mutacje super-ptaka Moa. Jedna z jego mutacji wyrastała do rozmiaru żyrafy. (Moa normalnego rozmiaru są wielkości indyka.) Ptaki te mogą być oglądane w praktycznie każdym muzeum z terenu Nowej Zelandii. Mutacje innych organizmów mogą być oglądane głównie w gazetach, jako że muzea nie są zainteresowane w ich eksponowaniu. Przykładem takich mutantów pokazywanych głównie w gazetach, może być gigantyczny rak pokazany na "Fot. #I1", czy gigantyczne grzyby "purchawki" ("puff-balls") jakich kolorowa fotografia jest pokazana na "Fot. #I2". (Opis owych "purchawek" publikowany był w artykule "Sprouting puff-balls" z nowozelandzkiej gazety z Dunedin o nazwie [Otago Daily](#)

**Times** wydanie datowane w czwartek (Thursday), 26 marca 1998 roku, strona 11, sekcja "Regional News". Artykuł ten ciągle jest dostępny "on line" na stronie internetowej owej gazety.) Pamiętam też że wkrótce po moim przybyciu do Nowej Zelandii w 1982 roku, jakaś gazeta (bodajże była to **The Press** z Christchurch) opublikowała fotografię jadalnego grzyba wielkości dorosłego człowieka. Ów rodzaj grzybów rośnie również w Polsce, gdzie nazywany jest "prawdziwek". Znam go doskonale bowiem jako mały chłopiec zbierałem go bardzo często. Maksymalny rozmiar jaki osiąga on w Polsce wynosi około 30 cm wzrostu. Stąd ów nowozelandzki gigant był około 6 razy większy niż normalnie. Mechanizm jaki powoduje owe gigantyczne mutacje organizmów żywych opisany jest dosyć dokładnie w podrozdziale JG9.3 z tomu 8 monografii [1/5].

\* \* \*

W mojej prywatnej opinii, temat gigantycznych mutacji z Nowej Zelandii, zamiast bycia wyciszonym, powinien być pilnie badany. Jest tak ponieważ właśnie obecnie nasza planeta przechodzi przez gorączkę **inżynierii genetycznej** ("genetic engineering" lub "GE"). Chodzi bowiem o to, że gigantyczne mutacje z Nowej Zelandii mogą ukrywać wskazówki co nas czeka w przyszłości jeśli pozwolimy aby GE dziko rozprzestrzeniała się po naszej planecie jak nieposkromiony pożar.



**Fot. #1: Gigantyczny mutant raka morskiego lokalnie nazywanego "packhorse crayfish". (Kliknij na tą fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.)** Waży on 6.3 kilograma i mierzy 1.34 metra długości (normalnych wymiarów rak tego gatunku jest około 10 razy mniejszy). Został on złapany przez Mr Brian Hoult z Hikurangi, koło Three Mile Reef w morze od Bream Bay, na północ od Whangarei krótko przed 27 września (September) 2003 roku. Opisy tego raka, ilustrowane powyższą fotografią, najpierw opublikowane były w gazecie **The Northern Advocate** (P.O. Box 210, Whangarei, New Zealand) która posiada prawa copyright na powyższe zdjęcie. Ja zaś znalazłem je w artykule

"Monster crayfish could be 100" jaki pojawił się w innej nowozelandzkiej gazecie [The Dominion Post](#), wydanie z soboty, 27 września (Saturday, September 27), 2003 roku, strona A9. Powyższy gigantyczny rak jest tylko pojedynczym przykładem z ogromnej liczby gigantycznych mutacji jakie bez przerwy pojawiają się w Nowej Zelandii z powodu telekinetycznego skażenia jej terytorium spowodowanego eksplozją Tapanui z 1178 roku. Ponieważ sprawa inżynierii genetycznej - Genetic Engineering (GE) staje się tak paląca ostatnio, w mojej opinii owa sprawa gigantycznych mutacji nowozelandzkich powinna być pilnie badana.

Zdjęcie innego równie gigantycznego raka morskiego po polsku nazywanego homarem, zaś po angielsku crayfish lub lobster, pokazane zostało w artykule "New home for old timer of the deep" (tj. "Nowy dom dla staruszka z głębin") opublikowanym na stronie A4 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), February 15, 2008. Ten inny rak ważył około 6 kilogramów, był długi na 60 cm, oraz uważano że liczył on około 50 lat. Jego mięso przy cenach w dniu jego złapania około \$60 za kilo, warte było \$360. Złapany on został koło północnego końca Kapiti Island, oraz udostępniony żywy do oglądania przez wizytujących "Marine Education Centre" w Island Bay, Wellington, Nowa Zelandia.



**Fot. #12: Fotografia gigantycznych grzybów popularnie nazywanych "purchawkami". (Kliknij na tę fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.)** Była ona opublikowana w artykule "Sprouting puff-balls" z doskonałej gazety nowozelandzkiej z Dunedin o nazwie [Otago Daily Times](#) wydanie datowane w czwartek (Thursday), 26 marca (March) 1998 roku, strona 11, sekcja "Regional News". Gazeta [Otago Daily Times](#) jest właścicielem praw copyright do powyższego zdjęcia. Odnotuj że owa gazeta posiada doskonale utrzymaną stronę internetową jaka udostępnia wszystkie jej dawne artykuły począwszy od 1 lipca (July) 1997 roku. Powyższy artykuł, ale bez zdjęcia, jest więc dostępny "on line" na owej stronie internetowej.

Interesującym w powyższym zdjęciu jest, że widać na nim iż owe gigantyczne purchawki rosną wzdłuż obwodu okręgu. To bowiem oznacza, że ich mutację do gigantycznych rozmiarów spowodowało lądowanie dyskoidalnego

wehikułu UFO drugiej generacji, którego pędniki nasyciły glebę polem telekinetycznym. Na indukowanie takich gigantycznych mutacji grzybów przez telekinetyczny napęd wehikułów UFO wskazuje też fakt, że mutacje takie sporadycznie pojawiają się również poza Nową Zelandią. (Wszakże telekinetyczne wehikuły UFO lądują praktycznie we wszystkich częściach świata.) Jako przykład patrz artykuł zatytułowany "It's a \$430,000 fungus - the biggest truffle found for 50 years nets a small fortune at auction" opublikowany na stronie B2 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), issue dated on Monday, December 3, 2007. Pokazane jest tam zdjęcie 1.5 kilogramowej białej truffli, o średnicy około 30 cm, znalezionej w Palaia koło Pisa we Włoszech. Normalne białe truffle ważą 30 do 80 grams i osiągają średnicę nie większą niż 5 cm. Stąd owa gigantyczna trufla miała średnicę większą około 6 razy, podczas gdy wagowo była większa około 18 razy od normalnej białej trufli.



**Fot. #13: Łąka cała pokryta kolistymi lądowiskami telekinetycznych wehikułów UFO. (Kliknij na tę fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.)** Ja (tj. dr inż. Jan Pająk) stoję w centrum pierwszego z owych lądowisk. Kilka dalszych takich pierścieniowatych lądowisk UFO jest widocznych po mojej prawej stronie. **Takie lądowiska telekinetycznych wehikułów UFO są podstawowym materiałem dowodowym, że to telekinetyczne skażenie otoczenia jest odpowiedzialne za przyspieszony wzrost organizmów żywych z Nowej Zelandii.** Jest tak ponieważ, jak powyższa fotografia to dokumentuje, roślinność z pierścienia gleby poddanej działaniu telekinetycznego pola napędzającego wehikuły UFO rośnie do około 12 razy szybciej i wyżej niż otaczająca ją roślinność.



Fot. #14: Gigantyczna mątwą (po angielsku "squid") złapana w nowozelandzkich wodach. (Kliknij na tą fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.) Powyższa fotografia pochodzi z artykułu "Tales of cannibalism from the deep sea" (tj. "Wieści o kanabilizmie z głębin morskich"), jaki pojawił się na stronie A15 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie ze środy, 8 października (October) 2003 roku. Owa gazeta [The Dominion Post](#) jest też właścicielem copyrights do powyższego zdjęcia. Pokazana tutaj mątwą jest około 10 metrów długa, zaś jej ostre szpony w przeciągu sekund potrafią rozdrzeć na strzępy ciało człowieka. Począwszy od 2008 roku cielsko podobnej gigantycznej mątwy jest wystawione na stałe w nowozelandzkim muzeum narodowym zlokalizowanym w stolicy Wellington a zwanym "Te Papa".



Fot. #15: Gigantyczny pstrąg tęczowy z Nowej Zelandii. (Kliknij na tą

[fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.](#)) (Copyright The Press, Christchurch, New Zealand.) Był on 1.02 metra długi, ważył 17.5 kg, oraz nieoficjalnie został uznany za światowy rekord. Został on złapany w Kanale Tekapo, przez Pana Tony Washington, z Geraldine, New Zealand. Powyższa fotografia pochodzi z artykułu "Fisherman angling for a world record" ("Rybak złapał światowy rekord") pochodzący ze strony A4 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku, 18 November 2003. Jednak ów artykuł bazował na podobnym artykule o tytule "Record Fish hooked on a reel-in" ("Rekordowa ryba złapana na wędkę") jaki pojawił się na pierwszej stronie z wydania datowanego November 18, 2003 gazety z Christchurch nazywającej się [The Press](#), której reporter wykonał powyższą fotografię. Stąd owa [The Press](#) posiada też prawa copyright do powyższego zdjęcia. Omawiane artykuły stwierdzają, że poprzedni rekord światowy dla pstrąga tęczowego wynosił 17 kg, oraz że był on złapany w dokładnie tych samych wodach co powyższy. Z kolei na stronie A8 wydania gazety nowozelandzkiej [The Dominion Post](#), datowanego we wtorek, 2 grudnia 2003 roku, fotografia gigantycznego brązowego pstrąga (brown trout) jest publikowana pod tytułem "Tukituki titan". Dane na temat jego wagi lub wymiarów nie zostały tam podane. Jednak szacując z porównania go do osoby która go trzyma, jest on co najmniej wielkości pstrąga pokazanego na powyższej fotografii, jeśli nie nawet większy. Kolorowa fotografia i dane jeszcze innego ogromnego pstrąga tęczowego, opublikowane zostały w artykule "Farmed trout" z nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku, dnia 27 grudnia (Tuesday, December 27), 2005 roku, strona A2. Pokazany tam pstrąg miał 12 kilogramów wagi, zaś jego całkowita długość wynosiła około 82 cm.

Aby uświadomić sobie jak gigantycznych rozmiarów jest ów pstrąg pokazany na powyższym "Fot. #15", wystarczy wspomnieć że w 2003 roku najmniejsza długość pstrąga ciągle dozwolona do łapania przepisami "Fish and Game New Zealand" wynosiła 30 cm (co nadaje takiemu pstrągowi wagę mniejszą niż 0.5 kg). To zaś oznacza, że powyższy gigant był ponad 3 razy dłuższy od takiego minimalnego dorosłego pstrąga, oraz ponad 35 razy cięższy od niego. Odnotuj że owa minimalna długość ryb jest zawsze tak definiowana przez naukowców i prawników, aby opisywała ona typowego dojrzałego dorosłego osobnika, jaki miał już możliwość wytarcia się i wyprodukowania następnej generacji. Gdyby więc powyższe różnice wielkości i wagi pstrągów odnieść do ludzi, oznaczałoby to znalezienie w Nowej Zelandii ludzkiego giganta, który jest ponad 3 razy wyższy od typowego dorosłego człowieka (czyli ma wzrost około 5 metrów), oraz czyja waga przekracza około 35 razy wagę typowego dorosłego człowieka (czyli wynosi ponad 2.8 tony). Aby było dziwniej, zgodnie z legendami koło Timaru w Nowej Zelandii zwykł istnieć szczep tego typu ludzkich olbrzymów. Był on nazywany "Te Kahui Tipua".

W tym miejscu warto dodać, że angielskojęzyczne wyrażenie "catch 30 pounder" (tj. "złapać 30-to funtowca") jakie bezpośrednio referuje do łapania pstrąga o wadze 30 funtów, lub więcej, w rzekach Szkocji, w dawnym języku angielskim stanowiło **symbol niemożliwości**. Jedynie ostatnio zostało ono zastąpione powiedzeniem "if pigs could fly" (tj. "gdyby świnie mogłyby latać") które jest najnowszym symbolem niemożliwości.

Tzw. "sceptycy" skonfrontowani ze zdjęciem powyższego pstrąga prawdopodobnie zignorują wyjaśnienie, że to telekinetyczne skażenie



naturalnego środowiska Nowej Zelandii, tj. produkt uboczny eksplozji Tapanui, spowodowało wzrost takich gigantycznych organizmów. Prawdopodobnie by też argumentowali, że ryby rosną podczas całego życia. Jeśli więc da im się wystarczająco dużo czasu i wystarczająco dużo pokarmu, wówczas mogą osiągnąć dowolny rozmiar. Aczkolwiek musimy zgodzić się z takimi argumentami w odniesieniu do niektórych ryb, nie mogą one być ekstrapolowane do innych gigantycznych stworzeń Nowej Zelandii. Dla przykładu, nikt nie może argumentować, że jeśli weźmie się młodego indyka, da mu pod dostatkiem jedzenia i pozwoli mu się rosnąć dowolnie długo, wówczas osiągnie on wielkość nowozelandzkiego super-ptaka Moa. (Oryginalna wielkość tzw. "bush Moa" z jakiej wszelkie olbrzymie Moa potem się wymutowały, była właśnie wielkości indyka.) Z kolei istnieje na tyle wiele odmiennych gatunków stworzeń wyrastających w Nowej Zelandii do gigantycznych rozmiarów, że musi w tym kryć się "coś więcej" niż zwykły przypadek. Moja teoria o telekinetycznym skażeniu Nowej Zelandii, jakie po raz ostatni na masywną skalę miało miejsce w 1178 roku podczas eksplozji UFO koło Tapanui, jak dotychczas jest jedyną teorią naukową która wyjaśnia czym właściwie jest owo "coś więcej". Ponadto owa teoria posiada potwierdzenie w najróżniejszym empirycznym materiale dowodowym, dla przykładu w ponad 12 razy wyższym i szybszym wzroście roślin na byłych lądowiskach telekinetycznych UFO.

## #12. Ludzkie giganty Nowej Zelandii:

Nowozelandzka gazeta o nazwie The Timaru Herald, w swoim wydaniu datowanym 24 lutego 1875 roku, strona 3, pisze co natępuje, cytując:

*"Odkrycie resztek ludzkich. Bardzo duży szkielet został znaleziony wczoraj jakieś 7 stóp pod powierzchnią piasku na półwyspie rzeczki Saltwater Creek. Pan Bullock, woźnica, podczas gromadzenia piasku dla potrzeb budowlanych, wpadł na ten relikwyt przeszłych wieków i przywiózł fragmenty do miasteczka. Mieliśmy możliwość ich przeglądu, i zostaliśmy uderzeni przez ich symetrię nie mniej niż przez ich ogromne rozmiary. Wyglądają jak należące do osoby gigantycznych rozmiarów; jednak jak narazie są niekompletne co czyni trudnym wyznaczenie wymiarów jego ciała. Kości szkieletu są bardzo rozłożone, fakt jaki rozpatrywany w powiązaniu z suchością miejsca w jakim został znaleziony, prawdopodobnie sugeruje jego znaczny wiek. Powinniśmy mieć więcej do powiedzenia na temat tego interesującego odkrycia w naszym następnym wydaniu."*

(W oryginale angielskojęzycznym: "Discovery of Human Remains. A very large skeleton was found yesterday, about 7 feet below the surface of the sand on the Saltwater Creek spit. Mr Bullock, the carter, in removing some sand for building purposes, dropped across this relic of a past age and brought the fragments to town. We have had an opportunity of inspecting them, and were struck by their symmetry no less than their great size. They appear to have belonged to a man of gigantic stature; but are so far incomplete as to render it difficult to ascertain the dimensions of his frame. The bones are much decayed, a fact which taken in connection with the dryness of the situation where they were found, probably indicates for them a great antiquity. We shall have some more

to say about this interesting discovery in our next issue.")

Ja badałem sprawę owego ludzkiego giganta kiedy w latach 1999 do 2001 zatrudniony byłem w Timaru. Wyniki tamtych swoich badań opublikowałem w rozdziale B traktatu [7/2]. Zgodnie z tamtejszą miejscową tradycją słowną, szkielet tego giganta był szacowany jako należący do osoby około 8 metrów wysokiej. Miał on tak ogromną czaszkę, że normalna ludzka czaszka całkowicie się mieściła w jego ustach. Należał on do tajemniczego szczepu miejscowych gigantów, jaki przez Maorysów nazywany był **Te Kahui Tipua**. Szczep ten zamieszkiwał okolice Timaru aż do około 18 wieku. Liczne szkielety owych gigantów z Timaru zostały odkryte, jednak wkrótce potem zniknęły one w tajemniczych okolicznościach. Najbardziej ostatnie odkrycie dwóch takich gigantycznych szkieletów ludzkich miało miejsce w latach 1960-tych, w obszarze Timaru nazywanym "Maori Park". Miejscowa gazeta [Timaru Herald](#), także rozpisywała się szeroko na ich temat, zaś wielu miejscowych ludzi ciągle pamięta tamte opisy. Niestety, ja nie byłem w stanie pozwolić sobie na wkład pracy długotrwałego poszukiwania jaki byłby wymagany dla znalezienia szczegółów wydawniczych oryginalnych artykułów na ich temat. Wkrótce po odkryciu, jak wszelkie inne szczątki nowozelandzkich gigantów, także i te zniknęły w tajemniczych okolicznościach. Obecnie nikt nie potrafi wskazać co z nimi się stało. Ja podjąłem wysiłek prześledzenia dalszego losu giganta opisanego w powyżej cytowanym artykule z 1875 roku. Kiedy jednak byłem bardzo bliski odnalezienia osoby która posiadała ogromną dolną szczękę owego giganta jako rodzaj makabrycznej pamiątki, niespodziewanie zostałem usunięty z pracy w Timaru i zmuszony zostałem do przeniesienia się do innej miejscowości aby zarobić na swój chleb codzienny. Wygląda więc, że owa sekretna [czarna moc](#) jaka zniewala naszą planetę i o jakiej piszę na stronie internetowej [evil.pl.htm](#), nie życzy sobie abyśmy dowiedzieli się czegokolwiek na temat istnienia ludzkich gigantów w Timaru.

Podobne były losy olbrzymich szkieletów Maorysów jakie znalezione zostały w jaskini grobowcowej z Portu Waikato, jakieś 70 mil na południe od Auckland. One też tajemniczo pozniwały. Owe szkielety z Port Waikato opisane zostały w artykule [2VB5.1.1] "Caves could reveal secret of tall Maoris" (tj. "Jaskinie mogą odsłonić sekrety olbrzymich Maorysów"), opublikowany w gazecie N.Z. Truth, wydanie ze środy (Wednesday), 29 September 1965, strona 13. Także wszelkie odkrycia pozostałości gigantów dokonane poza Nową Zelandią spotyka podobnie mizerny los. Przykładowo w książce [3VB5.1.1] pióra William'a R. Corliss'a, "Incredible Life: a Handbook of Biological Mysteries", Source Book Project (P.O. Box 107, Glen Arm, MD 21057, USA) April 1981, ISBN 0-915554-07-0, na stronach 34 do 35 widnieje historyczna wzmianka, że Patagonię w Południowej Ameryce już w czasach historycznych zamieszkiwali wielkoludzi powyżej 4 metrowej wysokości. Ostatnia historycznie udokumentowana styczność Europejczyków z takim wielkoludem miała miejsce w 1559 roku, zaś ich groby i szkielety ciągle jeszcze znajdowano w 1615 roku. Ciało jednego z ostatnich z owych gigantów Patagońskich chciano nawet przetransportować do Hiszpani. Niestety statek który je przewoził, zapewne za sprawą okupujących nas UFOonautów, natknął się na silną burzę u wybrzeży Północnej Afryki i zatonął. W ten sposób zaginął i ów najbardziej ewidentny dowód na istnienie gigantów na Ziemi. Z kolei w Syrii do dzisiaj istnieje sarkofag bibilijnego giganta, Abla. (Tego

który został zabity przez normalnej wielkości brata Kaima - patrz Biblia, Genesis, 4:8.) Sarkofag ten jest długi na jakieś 5 - 6 metrów. Jego kolorowe zdjęcie opublikowane zostało w książce [4VB5.1.1] pióra Andrzeja Olszewskiego, "Paradoksy tajemnicy wszechświata" (Warszawa 1998, ISBN 83-900944-2-8, 314 stron; Konsultacje w sprawie dystrybucji: Wydawnictwo A. Olszewski, 00-976 Warszawa 13, skr. pocztowa 87). Aby jednak powstrzymać docieranie turystów do tego sarofagu i stąd powstrzymać upowszechnianie się po świecie informacji o jego istnieniu, za sprawą okupujących nas UFOautów obszar w jakim się on znajduje zamieniony został w pilnie strzeżoną strefę wojskową obecnej Syrii.

Dzisiejsza medycyna uznaje aż kilka odmiennych powodów, dla jakich ludzie mogą wyrastać na gigantów. Wśród tych trwała telekinetyzacja nie jest jednak uznawana. Istnieje jednak jeden rodzaj empirycznego materiału dowodowego, który wskazuje właśnie trwałą telekinetyzację jako powód dla mutowania się ludzkich gigantów w Nowej Zelandii. Dowodem tym jest empiryczne odkrycie dawnych Maorysów (przekazywane nam w formie ich tradycji słownej), że jeśli szczątki ludzkiego giganta pochowane są w ich ogródkach warzywnych, wówczas warzywa również wyrastają do gigantycznych rozmiarów. (Właśnie z powodu owego empirycznego odkrycia, starożytni Maorysi zwykli zakopywać fragmenty ludzkich gigantów w ich ogrodkach warzywnych.) Najbardziej istotny w tym odkryciu jest mechanizm z użyciem jakiegoś zdolności do wyrastania do gigantycznych rozmiarów jest przenoszona z resztek ludzkich gigantów na warzywa. Jeśli bowiem dany ludzki gigant wyrósł z powodu jakiejś choroby, wówczas jego resztki nie byłyby w stanie wzbudzić wzrostu gigantycznych warzyw. Jednak jeśli dany ludzki gigant był gigantem z powodu trwałego natelekinetyzowania, wówczas natelekinetyzowane pierwiastki zawarte w jego ciele zostałyby zaabsorbowane przez warzywa, indukując w nich również wzrost do gigantycznych rozmiarów. To zaś oznacza, że istnieje empiryczny materiał dowodowy, jaki wskazuje na wyrastanie ludzkich gigantów właśnie z powodu trwałego natelekinetyzowania ich ciał. Wiecej na temat trwałej telekinetyzacji można znaleźć w podrozdziałach KB1 i KB2 z tomu 9 monografii [1/5].

### **#13. Dlaczego mutowanie się gigantów ludzkich, zwierzęcych i roślinnych dostarcza materiału dowodowego na istnienie innego świata, Boga, nieśmiertelnej duszy, itp.:**

Oficjalna nauka ziemską nie uznaje ani istnienia telekinezy ani zdolności telekinetycznego skażenia naturalnego środowiska do zaindukowania mutacji gigantów. Dlatego powstawanie gigantycznych mutacji ludzkich, zwierzęcych i roślinnych wyjaśnia ona na różniejsze sposoby bez uwzględnienia istnienia oraz wpływu telekinezy. Jednak jeśli przeanalizuje się materiał dowodowy jaki

dostępny jest już obecnie na naszej planecie, wówczas staje się oczywiste, że pierwotnym powodem powstawania dużej proporcji mutacji genetycznych, zwłaszcza o trwałym charakterze, jest właśnie zjawisko telekinezy. Jak zaś wyjaśnione to zostało na stronie internetowej o [Konceptie Dipolarnej Grawitacji](#), telekineza istnieje tylko ponieważ równoległe do naszego świata fizycznego istnieje również jeszcze jeden niewidzialny świat, przez ów koncept nazywany "przeciw-światem", zaś przez ludzi i religie nazywany "zaświatem" "innym światem", itp. To właśnie w owym przeciw-świecie rezyduje [Bóg](#) oraz to do niego po śmierci przenoszą się nasze dusze. Z tego powodu fakt pojawiania się na Ziemi gigantycznych mutacji najróżniejszych stworzeń jest faktycznie jeszcze jednym z całego szeregu biologicznych dowodów na [istnienie przeciw-świata](#), [istnienie Boga](#), [istnienie nieśmiertelnej duszy](#), itp. Cała lista owych dowodów jest zaprezentowana i dyskutowana na odrębnych stronach internetowych, np. [god proof pl.htm - o naukowych dowodach na istnienie Boga](#). Część z tych dowodów jest też omawiana w punkcie #F2 odrębnej strony internetowej [biblia.htm - o Biblii autoryzowanej przez samego Boga](#).

---

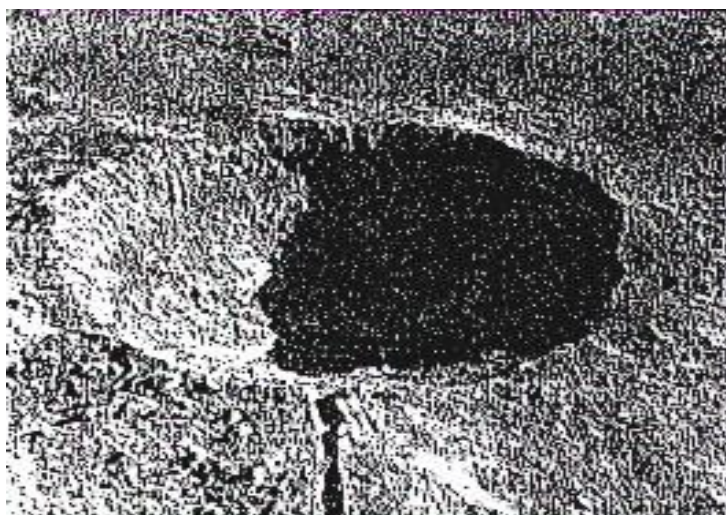
## **Część #J: Ciekawostki Nowej Zelandii wynikające z prawdopodobnego zaistnienia w owym kraju jeszcze wcześniejszych od Tapanu eksplozji statków kosmicznych:**

### **#J1. Czyżby jeszcze jeden krater po eksplozji UFO?**

Istnieje jeszcze jeden duży starożytny krater położony na Wyspie Północnej Nowej Zelandii, którego pochodzenie wcale nie jest jednoznaczne. Wygląd tego krateru pokazany został na zdjęciu z "Fot. #J1". Problem z nim jest, że posiada on wszelkie cechy krateru po eksplozji UFO, a jednocześnie nie wykazuje posiadania cech charakterystycznych dla kraterów wulkanicznych. Czyżby więc było to jeszcze jedno miejsce eksplozji wehikułu UFO, podobne do Tapanui, tyle że kilka tysięcy lat starsze niż Tapanui?



**Fot. #J1: Widok z lotu ptaka na tajemniczy krater jaki istnieje na Wyspie Północnej Nowej Zelandii. (Kliknij na tę fotografię aby zobaczyć ją w powiększeniu.)** Powyższa fotografia została opublikowana na stronie 48 w interesującej książce pióra Phillip'a Andrews, zatytułowanej "TARAWERA and the terraces". (Książka ta dostępna jest bezpośrednio od jej autora pod adresem 27 Alastair Avenue, Rotorua, Nowa Zelandia, w cenie \$21.00). Podpis pod tym starożytnym kraterem informuje że jest on zlokalizowany koło "Te Whekau lagoon", znaczy w trójkącie pomiędzy trzema jeziorami, mianowicie Tarawera, Okareka, oraz Okataina (tj. około 50 kilometrów na wschód od Rotorua). Choć ów obszar jest sejsmicznie bardzo aktywny, faktycznie powyższy krater nie wykazuje posiadania cech typowych dla pochodzenia wulkanicznego. Jego cechy są jednak ogromnie podobne do cech krateru Tapanui pokazanego na "Fot. #G1" powyżej. To indukuje najróżniejsze zapytania, przykładowo czy jest to możliwe że dzisiejsza aktywność sejsmiczna Rotorua spowodowana została właśnie poprzez zniszczenie płyty tektonicznej w owym obszarze przez potężną eksplozję UFO jaka miała tam miejsce w starożytności. Powyższa fotografia jest zreprodukowana za pozwoleniem Philip'a Andrews (p-j.andrews@xtra.co.nz), który wykonał tę fotografię "Te Whekau lagoon", jednak nie uważa że przedstawia ona cokolwiek innego niż zwykły krater po eksplozji wulkanicznej.



**Fot. #J2** (C4d z [5/4]): Fotografia krateru Schooner z USA, uformowanego poprzez napowierzchniową eksplozję nuklearną. Jest ona objaśniona bardziej szczegółowo w rozdziale C z monografii [5/4]. Ilustruje ona że najważniejsze cechy konfiguracyjne takiej napowierzchniowej eksplozji nuklearnej zaczynają się upodabniać do cech ujawnianych przez krater z rysunków "Fot. #J1" i "Fot. #G1". Pechowo, nasza dzisiejsza cywilizacja nie jest jeszcze w stanie formować kraterów poprzez eksplozje napowietrzne. Jednak możemy ekstrapolować atrybuty takich kraterów z eksplozji napowietrznych poprzez ekstrapolowanie atrybutów kraterów z podziemnych i napowierzchniowych eksplozji. Jak wówczas się okazuje, takie krater z eksplozji napowietrznych powinny wyglądać dokładnie tak jak owe pokazane na ilustracjach "Fot. #J1" i "Fot. #G1". Jednak tylko napowietrzne eksplozje wehikułów innych cywilizacji są w stanie wytworzyć wystarczającą gęstość przestrzenną energii jaka jest wymagana dla wytworzenia krateru. To praktycznie oznacza, że krater z rysunków "Fot. #J1" i "Fot. #G1" **muszą pochodzić** z napowietrznych eksplozji wehikułów UFO (tj. nie istnieje żaden inny sposób na jaki krater tak mogłyby zostać uformowane).

---

**Część #K: Co jeszcze warto wiedzieć odwiedzając Nową Zelandię, chociaż przewodniki turystyczne raczej o tym nie napiszą:**

## **#K1. Niebezpieczeństwa Nowej Zelandii:**

Każdy kraj, w tym także Nowa Zelandia, kryje w sobie najróżniejsze niebezpieczeństwa dla wizytujących. Niebezpieczeństwa te można zaklasyfikować do dwóch kategorii, mianowicie takie które są unikalne tylko dla danego kraju (w rodzaju jego jadowitych stworzeń, przyrody, chorób, przestępców, prawodawstwa, itp.), oraz takie które czyhają na ludzi praktycznie w niemal każdym kraju (w rodzaju ostrzeżeń które często zwykły powtarzać już mój dziadek, np. "w życiu trzymaj się z daleka od lekarzy, dziennikarzy i prawników", lub które powtarzała już moja babcia, np. "jeśli ktoś samotnie wybiera się na pustkowie, ma szczęście jeśli został tylko pobity, obrabowany, lub zgwałcony, jednak zdołał ujść z życiem"). W statystycznym sensie te niebezpieczeństwa unikalne dla danego kraju są dosyć znaczące. O ich wielkości świadczy np. artykuł "Missing 8000 New Zealanders a year" (tj. "ginie 8000 Nowozelandczyków na rok") ze stron A16 do A17, nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z soboty (Saturday), April 19, 2008 - który omawia sprawy związane z niewyjaśnionymi zaginięciami ludzi w niewielkiej (bo tylko około cztero-milionowej) Nowej Zelandii.

Jak to fajnie ujął artykuł "Foreign visitors with accents being targeted for attack" - tj. "Zagraniczni odwiedzający z akcentem są wybierani do ataku" ze strony A5 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), April 24, 2008, jednym z problemów ludzi zwiedzających Nową Zelandię jest, że typowo NIE zdają oni sobie sprawy z niebezpieczeństw tego kraju. Z kolei, nie będąc świadomym owych niebezpieczeństw, turyści ci NIE unikają sytuacji kiedy wystawiają się na działanie tego co niebezpieczne. Dlatego bez względu na to gdzie się ktoś wybiera, zawsze warto wiedzieć na jakie niebezpieczeństwa można tam się natknąć, oraz potem uwzględniać je w swoim postępowaniu. W przypadku Nowej Zelandii, jej sława jako wyjątkowo "bezpiecznego kraju" powstała ponad 25 lat temu, w [czasach dobrobytu za rządów Sir Roberta Muldoon](#), kiedy faktycznie Nowa Zelandia była równie bezpieczna, jak bezpieczną w 2007 roku ja znalazłem [Koreę Południową](#) (i jaka bezpieczna Korea ta zapewne pozostaje do dzisiaj). Niestety, świat się zmienia i także owa sława Nowej Zelandii należy już tylko do przeszłości. Poznajmy teraz najważniejsze z niebezpieczeństw na które można się natknąć w Nowej Zelandii.

### **#K1.1. Niebezpieczna natura:**

Nowa Zelandia ma bardzo **gęste puszcze** w których łatwo zablądzić. Corocznie blądzi w nich spora liczba ludzi. Niektórzy z owych blądzących umierają potem z wyczerpania i zimna (tzw. "hypothermia"). Faktycznie to przyjezdni sami nie powinni się zapuszczać w taką nowozelandzką puszcę bez GPS (tj. bez "Global Positioning System") oraz bez dokładnej mapy danych okolic. Jeśli zaś wędrują przez nią w grupie, nie powinni się oddzielać od przewodnika i od reszty współtowarzyszy.

Naturalne niebezpieczeństwa Nowej Zelandii obejmują też relatywnie tam częste tzw. **blyskawiczne powodzie** (po angielsku "flash floods"). Powstają one jeśli tzw. "oberwanie chmury" następuje ponad jakąś doliną. Wzdłuż owej doliny przemieszcza się wówczas ściana wody zmieszanej z głazami i belkami. Uśmierca ona i niszczy wszystko na swej drodze. Przykładowo we wtorek, dnia 15 kwietnia 2008 roku utopiło się tak aż sześcioro 16-letnich uczniów chrześcijańskiego College z Auckland wraz z ich nauczycielem, kiedy to wybrali się wycieczkę wzdłuż strumyka który nagle i niespodziewanie zamienił się w ryczącą powodziową rzekę. Szczegóły tego nieszczęścia wstępnie opisane były m.in. w artykule "Teens swept away" (tj. "Nastolatki zmiecione powodzią") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie datowane w środę (Wednesday), April 16, 2008. Z kolei dokładniejszy raport o tej tragedii, przytaczający zdjęcia, zawarty był w artykule "Taken by the river" (tj. "zabrani przez rzekę") ze strony A1 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), April 17, 2008.

### **#K1.2. Częste mgły gęste jak mleko:**

Mgły same w sobie nie są niebezpieczne. Jeśli jednak działają one w połączeniu np. z brakiem urządzeń naprowadzających samoloty na lotniskach, jak to ma miejsce we większości lotnisk Nowej Zelandii - w tym nawet lotniska w stolicy owego kraju, wówczas mogą stać się mordercze. Tymczasem w Nowej

Zelandii przez około pół roku, znaczy od około kwietnia do około września, gęste jak mleko mgły pojawiają się relatywnie często (w 2010 roku pojawiały się one nawet w środku lata). Mgły te łączą się z faktem, że dla zaoszczędzenia kilku dolarów lotniska owego kraju nie mają systemów naprowadzania samolotów, tak aby owe samoloty mogły odlatywać i lądować we mgle i w ciemności. Tymczasem samoloty są najbardziej podstawowym środkiem lokomocji w tym długim jak kiszka i podzielonym na trzy wyspy kraju. W tej sytuacji mgły Nowej Zelandii stają się wysoce niebezpieczne. Przykładowo, są one "wypadkiem który czeka aby się przydażyć". Ponadto są one powodem ogromnej niewygody dla turystów i podróżujących po Nowej Zelandii. Co jakiś bowiem czas cała komunikacja lotnicza w owym kraju zanika właśnie z powodu mgły. To ogromnie frustruje wielu turystów którzy mają długie międzynarodowe bilety, jednak mgła na lotniskach Nowej Zelandii powoduje że tracą oni połączenia do swoich samolotów i potem muszą odczekać czasami kilka dni na nowe połączenia (nie wspominając już o dodatkowych kosztach). Przykłady takich mgieł które sparaliżowały komunikację lotniczą tego kraju opisane są w punkcie #C1 strony [cloud\\_ufo.pl.htm - o chmurach ukrywających w sobie wehikuły UFO](#), a także np. w artykule "PM caught in delays as fog closes airports" (tj. "Przywódca kraju złapany w opóźnieniach kiedy mgła pozamykała lotniska"), ze strony A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie datowane we wtorek (Tuesday), June 17, 2008.

### **#K1.3. Uduszenia siarkowodorem:**

Jedną z powszechnie zwiedzanych atrakcji wulkanicznej Nowej Zelandii są gejzery istniejące w (i koło) miejscowości Rotorua. Oglądający te gejzery zwykle też zostają w Rotorua na noc. Jedną zaś z atrakcji pozostania tam dłużej jest wzięcie kąpeli w gorącej wulkanicznej wodzie. Kąpiele takie są tam oferowane wszędzie, nawet w motelach. Jak jednak jest wiadomym, spod ziemi wydobywa się nie tylko gorąca wulkaniczna woda, ale czasami także różne gazy. Najgroźniejszym z nich jest siarkowodór. Od czasu też do czasu raptowny i znacznie większy niż normalnie ulot tego gazu spod ziemi powoduje śmierć osób samotnie biorących takie kąpiele. Przykładowo, z artykułu "Coroner urges rethinking on two hot pool deaths" (tj. "Prowadzący śledztwo domaga się rozważenia sprawy śmierci w gorących źródłach"), opublikowanego na stronie A3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#), wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), June 14-15, 2008, wynika że tylko od około 2000 roku w Rotorua udusiły się siarkowodorem co najmniej 4 osoby. Z kolei podobny artykuł "Hydrogen sulphide linked to two Rotorua hot-pool deaths" (tj. "Siarkowodór obciążony dwoma śmierciami w gorących basenach Rotorua"), ze strony A10 nowozelandzkiej gazety [Weekend Herald](#), wydanie datowane w sobotę (Saturday), June 14, 2008, opisuje dwie śmierci przez takie zaduszenie siarkowodorem. Jeśli więc ktoś bierze sobie kąpiel w źródłach gorącej wulkanicznej wody z Rotorua, nie powinien czynić tego samotnie, oraz powinien zważać na ewentualną falę silnego smrodu siarkowodoru (tj. gazu który śmierdzi jak stare zepsute jajka).



#### #K1.4. Trujące rośliny:

Niemal każdy kraj ma jakieś trujące rośliny. W relatywnie niewielkiej Nowej Zelandii żyje ponad 100 silnie trujących roślin. Z tej liczby większość jest rodzima dla wysp tego kraju. Dlatego NIE jest znana przyjezdnym z innych kontynentów. Faktycznie, to jak wyjaśnia to strona [newzealand.visit.pl.htm](http://newzealand.visit.pl.htm), Bóg nie zamierzał aby Nowa Zelandia była zamieszkała, stąd Bóg zapełnił ją truciznami i niebezpieczeństwami. Opisowi tych trucizn poświęcone są liczne grube tomiska książek - przykładowo patrz książka pióra H. E. Connor, "The Poisonous Plants in New Zealand" (E.C. Keating, Wellington, 1977, ISBN 0-477-01007). Na tej stronie nie mam też zamiaru konkurować z owymi książkami, a jedynie chcę zwrócić uwagę czytelnika na sam problem, poprzez wskazanie przypadków zatrucia, które były na tyle groźne że aż dostały się do nowozelandzkich publikatorów.

Najgłośniejszym przypadkiem zatrucia z jakim dotychczas się spotkałem w Nowej Zelandii był sok z rodzimego drzewka zwanego **tutu**. Niewielkie ilości tego soku są w stanie uśmiercić nawet słonia. Tutu jest to niewielkie drzewko, często wielkości krzaka. Jego liście rosną parami po obu stronach jakby "kwadratowych" gałązek. Liście te wyglądają nieco podobnie jak liście laurowe ("bobkowe"). Drzewo to ma też smakowicie wyglądające, czarno-purpurowe jagody podobne do czeremchy. Wszystko jednak w tym drzewie jest silnie trujące, na przekór że wygląda smakowicie. Jego trucina "tutina" jest też piorunująco śmiertelna - podobno dla zabicia człowieka wystarcza jej tylko jeden miligram. W dawnych czasach drzewo to spowodowało śmierć wielu nieostrożnych ludzi którzy nie znali jego morderczych cech, oraz wielu zwierząt domowych. W marcu 2008 roku, słodka rosa z soków tego drzewa, pozbierana przez pszczoły, spowodowała groźne zatrucia miodem aż kilkunastu ludzi. Opisy tych zatruc spowodowanych przez miód z tutu, zawarte są m.in. w artykułach "Toxic honey link in three new cases" (tj. "Trzy nowe przypadki łączy zatruty miód") ze strony A3 nowozelandzkiej gazety [The New Zealand Herald](http://TheNewZealandHerald), wydanie z poniedziałku (Monday), March 24, 2008; oraz "Poison honey culprit killed two elephants" (tj. "Trucizna ta sama co w miodzie zabiła dwa słonie"), ze strony A12 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](http://TheDominionPost), wydanie ze środy (Wednesday), March 26, 2008.

Sporo roślinnych trucizn na świecie działa morderczo tylko jeśli dostanie się do krwioobiegu. Przykładowo tak właśnie działa malezyjska "kurara" sporządzana z drzewa zwanego "Ipoh", tak też działa mleczko (sok) z krzewu bananowego - po szczegóły patrz opisy tych trucizn w podpisie pod "Fot. #D3" ze strony [fruit.pl.htm](http://fruit.pl.htm) - o tropikalnych owocach i o filozofii ich jedzenia, lub patrz opisy drzewa Ipoh z punktu #F1 strony [healing.pl.htm](http://healing.pl.htm) - o folklorystycznych metodach przywracania zdrowia. Natomiast jeśli owe trucizny się zjada, wówczas stają się one nieszkodliwe. Jednak trucizna "tutina" zawarta w soku drzewka tutu jest mordercza bez względu na to jak na kogoś zadziała - a więc też i po jej zjedzeniu, a nawet po przerobieniu przez pszczoły na miód.

Aczkolwiek drzewo tutu jest prawdopodobnie źródłem największej ilości kłopotów, nie jest ono jedyną trującą rośliną Nowej Zelandii. O innej silnie trującej roślinie tego kraju pisał artykuł "Dog dies from karaka berries" (tj. "Pies zdechł od karaka jagód") ze strony A13 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](http://TheDominionPost),

wydanie ze środy (Wednesday), March 25, 2009; oraz podobny artykuł "Dog's death warns humans" (tj. "Śmierć psa ostrzega ludzi") ze strony A8 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie ze środy (Wednesday), March 25, 2009. Jak wynika z obu tych artykułów, apetyczne (pomarańczowe w kolorze) jagody rodzimego dla Nowej Zelandii drzewka "karakā" po opadnięciu na ziemię w miejskim parku z Auckland wyglądały tak apetycznie, że skusiły psa. Po ich zjedzeniu pies zdechł. Oprócz psów, trucizna z jagód tego drzewka jest też śmiertelna dla ludzi. Kolejną bardzo często spotykaną rodzimą trującą rośliną tego kraju jest ozdobne drzewko o pięknych żółtych kwiatach, nazywane [kowhais](#). Oczywiście, Nowa Zelandia ma też szereg trujących roślin przywiezionych z innych krajów - np. "rhus", "ivies", konwalie - po angielsku nazywane "lilies of the valley", oraz "deadly nightshades" nazywane także "atropa belladonnas". Do najsilniej trujących z owych przywiezionych roślin należą: oleander, castor oil bean, foxglove (digitalis), oraz white cedar berries. Silnie trujące są także niektóre odmiany nowozelandzkich grzybów (np. muchomor) - te jednak łatwo rozpoznać bo większość z nich wygląda identycznie jak podobne trujące grzyby z innych krajów.

#### **#K1.5. Trujące ryby:**

Na dodatek do trujących roślin, w morzach z okolic Nowej Zelandii można spotkać także trujące ryby. Najbardziej trująca z nich jest słynna "Puffer Fish" (tj. ta z małymi kolcami, która po złapaniu sama siebie "nadmuchuje" jak balonik). Trucizna zawarta w jej skórze oraz w jej wątrobie po zjedzeniu jest nawet bardziej śmiertelna niż "tutina". Na szczęście, z powodu zimnej wody mórz Nowej Zelandii, owa trująca ryba NIE jest spotykana tam aż tak często. Jednak w innych (biedniejszych) krajach, w których żyje ona w dużych ilościach i w których jest ona najtańszą rybą, np. w Sri Lanka, pomyłki przy usuwaniu z niej trucizny przed jej zjedzeniem niemal codziennie uśmiercają tam jakichś biednych ludzi.

#### **#K1.6. Jadowite stworzenia:**

Nowa Zelandia oficjalnie nie ma jadowitych węży. Gdy ja tam emigrowałem w 1982 roku, jedynym jadowitym stworzeniem ze śmiertelnie działającym jadem był tam wówczas niewielki pająk po Maorysku zwany [Katipo](#). Ma on czarny odwłok wielkości ziarenka grochu. Jest on też łatwo rozpoznawalny z powodu jaskrawo-czerwonego zygzakowatego paska biegnącego podłużnie po grzbiecie jego czarnego odwłoka. Typowo żyje na suchych wydmach nadmorskich. Jeśli po jego ukąszeniu NIE zostanie podana odtrutka, może on okazać się śmiertelny. Faktycznie też przed 1951 rokiem ktoś umarł w Nowej Zelandii od ukąszenia katipo. Relatywnie niedawny szokujący przypadek, kiedy ów "katipo" ukąsił w penisa niebaczego kanadyjskiego turystę któremu na szczęście szpital uratował życie, opisany jest w artykule [\[1#K1.6\]](#) o tytule "Agony after spider bites trouser snake" (tj. "Cierpienia po tym jak pająk ukąsił węża w spodniach"), ze strony A3 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z piątku (Friday), May 14, 2010. Następny przypadek ukąszenia przez tego jadowitego pająka Nowej Zelandii, opisany został w artykule [\[2#K1.6\]](#) o tytule "Ocean kayaker survives nasty katipo bite" (tj. "oceaniczny kajakowicz przeżył paskudne ukąszenie katipo"), ze strony

A5 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z piątku (Friday), March 9, 2012. O owych jadowitych pająkach warto też wiedzieć, że począwszy od 10 czerwca 2010 roku są one na liście "absolute protected" żyjątek Nowej Zelandii, co oznacza że jeśli ktoś nieopatrznie zabije jednego z nich i dowiedzą się o tym miejscowe władze, wówczas grozi mu więzienie lub grzywna 100000 dolarów - po szczegóły patrz ilustrowany artykuł [3#K1.6] "Don't squash the katipo - or you'll be off to prison" (tj. "nie rozgniataj katipo - bo zamkną cię w więzieniu"), ze strony A5 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), June 11, 2010.

Oczywiście, już w 1982 roku żyły też w Nowej Zelandii owe nieszkodliwe dla normalnych ludzi jadowite stworzonka które występują również w praktycznie każdym innym kraju, takie jak trzmiele, osy i pszczoły. Chociaż one też mogą boleśnie ukąsić, jednak dla osób które nie mają na nie uczulenia do niedawna pozostawały one raczej nieszkodliwe. (Niestety, ostatnio i od nich ludzie zaczynają umierać - po szczegóły przypadków śmierci od os patrz punkt #L4 na stronie o nazwie [wszewilki.htm](#).) W miarę jednak jak czas upływa, ludzie importują do Nowej Zelandii coraz więcej jadowitych stworzeń które są w stanie porazić lub zabić swoim jadem nawet całkowicie zdrowe i silne osoby. Ponadto, ostatnie ocieplanie się klimatu Ziemi powoduje, że morzami zaczynają docierać do Nowej Zelandii jadowite morskie stwory z tropiku dla których uprzednio wody tego kraju były zbyt zimne. Dla obu tych powodów, tj. importu przez ludzi i ocieplania się klimatu, kiedy w marcu 2009 roku artykuły w gazetach opublikowały wykaz jadowitych stworzeń czyhających na ludzi w Nowej Zelandii, ich lista obejmowała wówczas już ponad 10 takich paskudów. (Artykuły z opisami i zdjęciami owych jadowitych paskudów to [1#K1.6] "NZ's natural nasties" (tj. "Naturalne paskudy Nowej Zelandii") ze strony A4 gazety [The Dominion Post](#), wydanie ze środy (Wednesday), March 4, 2009; oraz [2#K1.6] "What not to do when critters strike" (tj. "Czego nie czynić kiedy paskud ugryzie"), ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), March 5, 2009.) Oto więc ich wykaz.

**(1) Jadowite owady.** Oprócz owego rodzimego jadowitego pająka Nowej Zelandii opisanego powyżej (tj. "katipo"), obecnie grycie tam ludzi także jego równie jadowity krewniak z Australii - zwany "redback". Niedawno i ten jadowity pająk zasiedlił się w Nowej Zelandii. W Australii od dawna zasiewał on spore spustoszenie (faktycznie gdy jeszcze nie istniała odtrutka dla jego jadu, od jego ukąszeń umarło aż kilku ludzi) - po szczegóły patrz artykuł "Plague of redbacks puts paid to Outback hospital" ze strony B3 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), April 24, 2008.

**(2) Jadowite węże morskie.** Obecnie można już na nie się natknąć w wodach lub na plażach Nowej Zelandii. Przykładowo, żywego jadowitego węża morskiego "żółtobrzucha" - po angielsku zwanego "yellow-bellied sea snake", którego prądy morskie uniosły aż do Nowej Zelandii, złapano w dniu 23 kwietnia 2008 roku na plaży z północnego krańca tego kraju - po szczegóły patrz artykuł "Snake found on beach" ze strony A7 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), April 25, 2008.

**(3) Mordercze ślimaki morskie.** W ciepłych wodach morskich północnej części Nowej Zelandii, przykładowo w okolicy tzw. "Bay of Island", spotkać można jadowitego ślimaka po angielsku nazywanego "cone shell snail" - którego jad może uśmiercić człowieka w około 20 minut od ukąszenia. Opisy i zdjęcie

tego ślimaka o czerwonym kolorze podane są w artykule "Toxic killer lurking in NZ waters" (tj. "Trujący morderca czai się w nowozelandzkich wodach"), ze strony A6 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z wtorku (Tuesday), January 6, 2009.

Począwszy od 2009 roku, w Nowej Zelandii nagle trujące zaczęły też być zwykle ślimaki morskie lokalnie zwane "grey side-gilled sea slug" - które uprzednio uważano za nieszkodliwe po zjedzeniu. Owe ślimaki już uśmierciły sporo psów i innych zwierząt które nieopatrznie zjadły je na plażach. Podobno zjedzenie tylko około łyżki ciała tego apetycznie wyglądającego ślimaka może obecnie uśmiercić człowieka. Upowszechniane są rumory, że powodem ich nagłego trucia jest zakumulowanie w ich ciałach trucizn na szczury obficie ostatnio rozsiewanych samolotami po lasach i wyspach przez agencje rządowe NZ. Stąd coraz częściej słyszy się nawoływania w rodzaju tych z artykułu "Science Minister backs calls for Govt funding to study toxic sea slugs" (tj. "Minister nauki popiera apele do rządu aby badać trujące ślimaki morskie"), ze strony A7 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z wtorku (Tuesday), February 23, 2010.

**(4) Jadowite ryby** - znaczy ryby które na zewnątrz ciała posiadają co najmniej jeden kolec ociekający jadem. Takich jadowitych ryb żyje już w wodach Nowej Zelandii aż kilka. Najczęściej z tych spotkać można tzw. "płaszczkę" (tj. "stingray") która czai się na dnie w płycznach morskich, szczególnie na wylotach rzek i w obszarach przyływowych. Ma ona jeden lub kilka jadowitych kolców na zwinnym jak wąż ogonie, a czasami też wzdłuż grzbietu. Podrażniona, kolec ten błyskawicznie wbija w swoją ofiarę. Inne jadowite ryby spotykane w Nowej Zelandii to: scorpion fish, spiny dog fish, elephant fish, brown bullhead catfish.

**(5) Jadowity sea urchin (tzw. "Kina")**. Jest to rodzaj jakby "jeża" (jadalnego i przez Maorysów uważanego za przysmak) żyjącego na dnie morza - czyli kłębka jadowitych kolcy. Jeśli się na niego przypadkowo nadrepcie, wówczas ma się poważne kłopoty z powodu jadu tychże kolców.

**(6) Jadowite meduzy**. W miarę ocieplania się klimatu przyływa ich coraz więcej do brzegów Nowej Zelandii. Najbardziej jadowite z nich jakie zgodnie z w/w artykułami [1#K1.6] i [2#K1.6] obecnie docierają już nawet do Nowej Zelandii, to tzw. "Portuguese man-of-war" oraz "bluebottle" - obie pirunująco mordercze. W dniu 28 kwietnia 1996 roku ja osobiście natknąłem się na całą ławicę tych śmiertelnych meduz w tropikalnej Malezji, a nawet uwiedziony ich pięknymi kolorami chciałem dotknąć jedną z nich swoją ręką - na szczęście zostałem w porę ostrzeżony. Jednak o dwóch turystach uśmierconych przez owe meduzy na dokładnie tej samej plaży, których nikt w porę nie zdołał ostrzec przed dotknięciem tych stworzeń, przeczytałem sobie następnego dnia w miejscowych gazetach. Oto jak tamto spotkanie ze śmiercią opisałem w jednym ze swoich ówczesnych listów do brata w Polsce: **"W międzyczasie miałem tu w Malazji przygodę którą chciałbym Ci opisać. Dosłownie bowiem niemal że na ochotnika wzięłem własną śmierć w swoje ręce. Gdyby nie ostrzegająca mnie reakcja Sue zapewne dzisiaj już bym nie żył. Oto cała historia. Na trzy dni, t.j. sobotę, niedzielę i poniedziałek 27-29 kwietnia 1996 roku, wybraliśmy się z Sue do Langkawi - znanej wyspy wypoczynkowej w północno-zachodniej części Malazji. Po pełnym emocji przelocie samolotem (strasznie w czasie lotu rzucało, zaś w ostatniej chwili samolot przerwał**

lądownie i zarócił do Penang gdzie spędziliśmy czekając ponad godzinę aż w Langkawi poprawią się warunki pogodowe), dotarliśmy do naszego hotelu "Holiday Villa Beach Resort" zlokalizowanego tuż przy pięknej plaży na południowo-zachodnim wybrzeżu tej wyspy. Wkrótce też zaczęliśmy spacerować po złotych piaskach otaczającej hotel plaży, która jest najlepszą plażą w całej Langkawi. Na taki sam spacer wyszliśmy też i w niedzielę, 28 kwietnia. Brodząc po niemal gorącej wodzie morskiej, spostrzegłem wtedy ogromną meduzę w przybliżeniu wielkości cynowego wiadra do studni na Wszewilkach. Była cała lekko czerwonawa jak galaretką z czarnej pożeczki - kolor bardzo dziwny jak na meduzę. Jej kolor nadawał jej wygląd jakby chorej lub umierającej. Fale zwolna zmywały ją ku piaskowi plaży. Zrobiło mi się jej żal że wkrótce zginie wyrzucona falami na piasek, pochyliłem się więc nad nią i powiedziałem Sue że wezmę ją na ręce i wyholuję na głębszą wodę. Reakcja Sue nieco mnie zaszokowała, bowiem Sue zaczęła krzyczeć abym uciekał bo te meduzy są śmiertelnie niebezpieczne. Ja jej nie wierzyłem, bowiem pamiętałem meduzy z Bałtyku i z Morza Czarnego które można było dotykać bez obaw. Tylko więc z grzeczności dla Sue odeszłem od meduzy na kilka kroków, jednak przez dłuższą chwilę patrzyłem czy to "biedne stworzonko" zdoła uniknąć wyrzucenia na piasek. Potem, wobec - jak wówczas sądziłem, histerycznego zachowywania się Sue, która z paniki aż tupiała w miejscu przy skraju wody i krzykiem przynaglała mnie do ucieczki, podjąłem kontynuowanie spaceru - ja brodząc beztrudno po wodzie, zaś Sue stąpając ostrożnie po piasku. Podczas dalszego spaceru dostrzegłem i minąłem kilka następnych podobnych meduz. O całej sprawie zapomniałem aż do powrotu do Kuala Lumpur, kiedy to z gazet się doczytałem, że identyczna meduza, niemal dokładnie w tym samym miejscu plaży gdzie ja ją spotkałem, uśmierciła w ten sam dzień (niedzielę) aż dwoje ludzi. Kopię wycinków z gazet na ten temat załączam Ci z niniejszym listem. Gdybym więc uległ pokusie i wziął na ręce owo stworzenie aby wynieść je na głębszą wodę, z uwagi na krótką drogę jadu z rąk do serca (paraliżowanego przez jad tej meduzy) zapewne dzisiaj już bym nie żył. **Malezja ma wiele bardzo niebezpiecznych stworzeń!**" (Niestety, nie zapisałem sobie danych edytorskich artykułów gazetowych o owych uśmierconych przez meduzy turystach. W razie potrzeby czytelnik powinien jednak sam sobie je znaleźć w poniedziałkowym wydaniu, z dnia 29 kwietnia 1996 roku, w którejś z popularnych gazet Malezji - być może iż w "[New Straits Times](#)".) I pomyśleć że w wyniku ocieplania się klimatu owe śmiertelne meduzy zaczynają pomału docierać aż do wybrzeży Nowej Zelandii.

Jak powyższy wykaz ujawnia, zdecydowana większość jadowitych stworzeń Nowej Zelandii narazie spotyka się w morzu. Najbardziej więc trzeba tam uważać kiedy się wchodzi do wody.

### **#K1.7. Drapieżniki i ludojady:**

Oficjalnie na lądzie Nowej Zelandii nie ma ani drapieżników, ani innych ludojadów. Za najbardziej niebezpiecznego drapieżnika tego kraju oficjalnie uznaje się **rekiny** które czasami atakują ludzi pływających w morzach tego kraju.

Intrygującą ciekawostką co najmniej niektórych rekinów Nowej Zelandii jest, że mają one jakąś nadprzyrodzoną zdolność do zdalnego hipnotyzowania swoich ofiar, tak aby te nie czuły bólu ugryzienia. Stąd ofiary nowozelandzkich rekinów nawet nie wiedzą że kawałek ich ciała został już odgryziony przez rekina - po więcej informacji patrz punkt #F4.1 z totaliztycznej strony [stawczyk.htm](http://stawczyk.htm).

Nieoficjalnie jednak na pustkowiach Nowej Zelandii można czasami natknąć się na potwora-ludojada czy na jakieś inne **niebezpieczne zwierzęta**. Ich przykładami są owe widywane sporadycznie iluzoryczne drapieżniki czy ludojady opisywane w punktach #C4, #E7 i #H1 niniejszej strony [newzealand.pl.htm](http://newzealand.pl.htm) - o [tajemnicach i ciekawostkach Nowej Zelandii](#).

### **#K1.8. Odmienne prawa:**

W Nowej Zelandii panuje **lewostronny ruch drogowy**. Sporo turystów przybywających do Nowej Zelandii planuje zwiedzać ten kraj w wynajętych samochodach. Wynajęcie samochodu kosztuje wszakże relatywnie niewiele. Problem jednak jest taki, że ruch w Nowej Zelandii jest lewostronny. Stąd osoby które przybyły z krajów o prawostronnym ruchu drogowym czasami popełniają błędy na ruchliwych drogach, często przyplacając to życiem swoim i swoich pasażerów. Innym niebezpieczeństwem stwarzanym przez prawo Nowej Zelandii jest **dysproporcja w karach za gwałt i za morderstwo**. Mianowicie, kary za oba te przestępstwa są na tyle podobne do siebie, że miejscowym gwałtocielom lepiej się "opłaca" po gwałcie zamordować swoją ofiarę niż pozwolić jej ujść z życiem aby potem mogła ona dopomagać policji w złapaniu swego gwałtociela. (W Nowej Zelandii NIE ma "kary śmierci" za morderstwo.) W rezultacie przerażająco często miejscowe gazety opisują kolejny przypadek kiedy następna młoda i atrakcyjna turystka podróżująca samotnie albo zniknęła bez wieści, albo też znaleziono ją zamordowaną - jako przykład patrz artykuł "Sniffer dog aids search for tourist", ze strony A5 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z wtorku (Tuesday), April 22, 2008. (Tak nawiasem mówiąc to ciało atrakcyjnej izraelskiej turystki opisywanej w owym artykule znaleziono dopiero w piątek, 16 maja 2008 roku, i to tylko ponieważ jej rodzina wydała ponad \$100 000 prywatnych pieniędzy na jej poszukiwania - po szczegóły patrz artykuł "Inquiry into search delay" ze strony A2 [The New Zealand Herald](#), wydanie z wtorku (Tuesday), May 20, 2008.) Z uwagi właśnie na tą dysproporcję w karach za gwałt i za morderstwo, ja osobiście odradzałbym atrakcyjnym kobietom samotnego zwiedzania Nowej Zelandii - szczególnie o czasie i w miejscach gdzie mogłyby wystawić się na niebezpieczeństwo gwałtu. Jeszcze innym niebezpieczeństwem stwarzanym przez prawo Nowej Zelandii jest **dysproporcja pomiędzy prawami przestępców a prawami ofiar przestępstw**. W praktyce dysproporcja ta jakby popiera i cichcem nagradza przestępczość. Faktycznie też z powodu braku kary śmierci za morderstwo, oraz owo jakby popieranie przestępczości przez prawo, bez względu na czyjąś pleć i wiek zwiedzanie tego kraju najlepiej realizować w dużej grupie, a conajmniej zawsze we dwoje (tj. razem z kimś zaufanym). Właśnie taką zresztą radę oficjalnie udziela japońskim turystom towarzystwo Nowozelandzko-Japońskie - po szczegóły patrz artykuł "Travel in groups, Asians told" (tj. "Zawsze poruszaj się w grupie, Azjaci instruowani") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Press](#), wydanie z czwartku (Thursday), July 3,

2008.)

### #K1.9. Śmiercionośne mroczne moce:

Nowozelandzcy Maorysi wierzą że w niektórych obszarach rodzimej nowozelandzkiej puszczy rodzimej żyją wrogie ludziom nadprzyrodzone istoty które dybią na ludzkie życie. Przykłady takich śmiercionośnych istot opisane są na niniejszej stronie ([newzealand.pl.htm](#)) w punktach #E3 (patrz tam "Strażnik"), #E6 ("Maeroero"), oraz #E7 ("lord of the forest"); a także na stronie [sw andrzej bobola.htm](#). (patrz tam "Fot. #5abc"). Jeśli więc w obszary te zapyści się samotnie ktoś o umyśle podatnym na manipulacje owych niebezpiecznych istot, jego zguba jest niemal pewna. W latach 2001 do dziś (2010) ja mieszkam koło jednego z takich miejsc. Nazywa się ono "**Rimutaka Forest Park**" i położone jest niedaleko Petone (tj. chronionego przez Boga przedmieścia Wellington w którym ja mieszkam - po więcej szczegółów na temat owej boskiej ochrony Petone patrz punkt #I3 strony o nazwie [day26.pl.htm](#)). Na przekór bliskości owego Rimutaka do buszującej życiem stolicy Nowej Zelandii, niemal co roku ktoś tam umiera lub ginie albo w tajemniczych, albo też w kryminalnych, okolicznościach. Mną osobiście najbardziej wstrząsnęła śmierć w owej puszczy niedoświadczonego, bo 26-letniego naszego rodaka, który wyruszył tam na samotną wycieczkę w sobotę dnia 31 maja 2008 roku, zaś którego ciało znaleziono dopiero w sobotę 7 czerwca 2008 roku. Bezowocnymi poszukiwaniami jego ciała zainteresowana była wówczas cała Nowa Zelandia - przykładowo patrz artykuł "Searchers remain hopeful of finding Polish tourist" (tj. "Szukający mają nadzieję znalezienia polskiego turysty"), ze strony A5 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z piątku (Friday), June 6, 2008. Kiedy go w końcu znaleziono, jego ciało leżało w strumieniu pod zatonym z powalonych drzew. Nie udało się nawet ustalić jak i od czego zginął. Wprawdzie prasa spekulowała że być może padł on ofiarą tzw. "flash flood" (tj. "błyskawicznej powodzi"), jednak nikt takiej powodzi w owym czasie tam nie odnotował. Jego los ponownie potwierdza, że do nowozelandzkiej puszczy nie powinno się wybierać samotnie. W około pół roku po śmierci tego Polaka, bo już w styczniu 2009 roku, mroczne moce z owych Rimutaka pochłonęły następną ofiarę, tym razem Nowozelandczyka. Rozkładające się ciało tego następnego zaginionego znaleziono dopiero pod koniec marca 2009. Krótki opis losów jego poszukiwań i przypadkowego znalezienia zawarty został w artykule "Pilot's hunch finds missing man's car", ze strony A3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z poniedziałku (Monday), March 23, 2009.

Ciekawe, że takie "miejsca nawiedzone złymi mocami" istnieją w wielu rejonach świata. Inne podobnie śmiertelne miejsce, które znam osobiście i w którym także co jakiś czas ktoś umiera w raczej tajemniczych okolicznościach, jest opisane w punkcie #H4 strony internetowej [wszewilki.htm](#).

## #K2. Przemilczane ciekawostki:

Nowa Zelandia ukrywa także sporo ciekawostek, o istnieniu których świat

zwykle nie ma pojęcia. Jednak opisy owych ciekawostek przytoczone są na odmiennej stronie internetowej [newzealand visit pl.htm](http://newzealand.visit.pl.htm).

---

## Część #L: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

### #L1. Podsumowanie tej strony:

Ja osobiście nie spotkałem się jeszcze z krajem w którym współistnieje ze sobą tak szeroka i tak duża różnorodność tajemniczych obiektów i niewyjaśnionych zjawisk. Jakaż szkoda że położenie Nowej Zelandii na peryferiach świata uniemożliwia włączenie się większej liczby badaczy z innych krajów do wyjaśniania tajemnic tego kraju. Jak też szkoda, że rodzimi naukowcy Nowej Zelandii wybrali pełne godności ignorowanie wszystkiego co tajemnicze lub niewyjaśnione w ich własnym kraju i udawanie że problem badania niewyjaśnionego zupełnie tam nie istnieje.

### #L2. Dalsze ciekawostki Nowej Zelandii o których istnieniu słyszałem, jednak których brak funduszy i czasu dotychczas nie pozwolił mi przebadać:

Powyższe tajemnice wyczerpują listę tych jakie **zdołałem dotychczas przebadać i opisać**. Niestety, proces ich uzdatniania do zaprezentowania w internecie zajmuje wiele czasu. Wszakże wszelkie badania nowozelandzkich tajemnic jakie tutaj raportuję dokonuję wyłącznie jako osobiste hobby naukowe, znaczy w swoim własnym czasie przeznaczonym na odpoczynek, oraz na mój prywatny koszt. Ponadto staram się ukrywać prowadzenie tych badań jeśli to tylko jest to możliwe, aby NIE narażać się na niepotrzebne prześladowania. Niemniej, chociaż postęp jest wolny, badania ciągle prą do przodu. W chwili obecnej jest mi już wiadomo o kilku następnych intrygujących tajemnicach Nowej Zelandii, jakie umieściłem w kolejce do przebadania na ile mi to czas i moje skromne osobiste środki finansowe pozwolą, oraz jakie zaprezentuję tutaj zaraz po tym jak zakończę ich badanie. Dla przykładu, słyszałem jeszcze o: (1) mitycznym **niewidzialnym kryształem** zlokalizowanym w geograficznym centrum Nowej Zelandii, jakiego podobno można dotknąć, jednak nie można zobaczyć (być może że kryształem tym jest [komora oscylacyjna](#) działająca w tzw. [stanie](#)



[telekinetycznego migotania](#) - po szczegóły patrz strona [telekinesis\\_pl.htm - o telekinezie indukowanej technicznie](#)); (2) **tajnej szkole** Maoryskich szamanów jaka wciąż operuje ukryta w dziczy Nowej Zelandii, a do jakiej egzamin wstępny polega na psychokinetycznym zrzuconiu ze stołu kamienia wielkości pięści bez fizycznego dotknięcia owego kamienia; (3) dwóch co najmniej 1000-letnich kamiennych **piramidach** około 2-metrowej wysokości, z pobliza miejscowości Opoutere przy podstawie Coromandel Peninsular; (4) tajemniczego **Wielkiego Muru Nowej Zelandii** z północnej części Wyspy Północnej - który jest jak miniaturowa wersja Wielkiego Muru Chińskiego, Muru z Peru, czy Muru Hadriana z Brytanii (zbudowanego w 122 roku AD); (5) **szczątków kamiennej budowli czy ściany** w Kaimanawa Forests pomiędzy Taupo i Napier; (6) gigantycznej figury ludzkiej tzw. **Śpiącego Olbrzyma** jakiej wygląd i istnienie wyjaśniam dokładniej w punkcie #l3.3 odrębnej strony internetowej [god\\_proof\\_pl.htm - o dowodach naukowych że Bóg faktycznie istnieje](#), a także w podrozdziale V3 mojej starszej monografii [1/4]; (7) legendarnego plemienia niezwykłych **istot z mgły** które podobno posiadają swoje podziemne miasto w nowozelandzkiej prowincji Firdland; oraz wiele więcej. Dlatego być może warto aby czytelnik powrócił do tej strony ponownie, jako że wówczas najprawdopodobniej znajdzie na niej opisy znacznie większej liczby tego typu tajemnic.

## #L3. [Emaile autora tej strony:](#)

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. oficjalnie [dra inż. Jana Pająk](#), zaś kurtuazyjnie **Prof. dra inż. Jana Pająk**, pod jakie można wysłać ewentualne uwagi, własne opinie, lub informacje jakie zdaniem czytelnika autor tej strony powinien poznać, podane są na stronie internetowej o nazwie [pajak\\_jan.htm](#) (dla jej wersji w języku HTML), lub o nazwie [pajak\\_jan.pdf](#) (dla wersji owej strony w bezpiecznym formacie PDF).

Prawo autora do używania **kurtuazyjnego** tytułu "Profesor" wynika ze zwyczaju iż "z profesorami jest jak z generałami", znaczy **raz profesor, zawsze już profesor**. Z kolei w swojej karierze naukowej autor tej strony był profesorem aż na 4-ch odmiennych uniwersytetach, tj. na 3-ch z nich był tzw. "Associate Professor" w hierarchii uczelnianej bazowanej na angielskim systemie uczelnianym (w okresie od 1 września 1992 roku, do 31 października 1998 roku) - który to Zachodni tytuł stanowi odpowiednik "profesora nadzwyczajnego" na polskich uczelniach. Z kolei na jednym uniwersytecie autor był (Full) "Professor" (od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku - tj. na ostatnim miejscu pracy z naukowej kariery autora) który to tytuł jest odpowiednikiem pełnego "profesora zwyczajnego" z polskich uczelni.

Proszę jednak odnotować, że dla całego szeregu powodów (np. mojego chronicznego deficytu czasu, prowadzenia badań wyłącznie na zasadzie mojego prywatnego hobby naukowego, pozostawania niezatrudnionym i wynikający z tego mój brak oficjalnego statusu jaki pozwalałby mi zajmować oficjalne stanowisko w określonych sprawach, istnienia w Polsce aż całej armii zawodowych profesorów uczelnianych - których obowiązki zawodowe obejmują m.in. udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, itd., itp.) począwszy od

1 stycznia 2013 roku **ja przyjąłem żelazną zasadę, że NIE odpowiadam na żadne emaile wysyłane do mnie przez czytelników moich stron** - o czym niniejszym szczerze i uczciwie informuję wszystkich zainteresowanych. Stąd jeśli czytelnik ma sprawę która wymaga odpowiedzi, wówczas NIE powinien do mnie pisać, bowiem w takiej sytuacji wysłanie mi emaila domagającego się odpowiedzi w świetle ustaleń **filozofii totalizmu** byłoby **działaniem niemoralnym**. Wszakże spowodowałoby, że czytelnik doznałby zawodu ponieważ z całą pewnością NIE otrzymałby odpowiedzi. Ponadto taki email odbierałby i mi sporo "energii moralnej" ponieważ z jego powodu i ja czułbym się winnym, że NIE znalazłem czasu na napisanie odpowiedzi. Natomiast w/g totalizmu "moralnym działaniem" w takiej sytuacji byłoby albo niezobowiązujące mnie do odpisania przesłanie mi jakichś informacji które zdaniem czytelnika są warte abym je poznał, albo też napisanie raczej do któregoś z zawodowych profesorów polskich uczelni - wszakże oni są opłacani z podatków obywateli między innymi za udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, a ponadto wszyscy oni mają sekretarki (tak że korespondencja NIE zjada im czasu który powinni przeznaczać na badania).

## #L4. Copyrights, disclaimer, itp.:

**Informacja copyright.** Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przeważająca większość tekstów i fotografii pokazanych na totaliztycznych stronach internetowych pochodzi z monografii posiadacza copyright do niniejszej strony. Stąd prawa copyright z owych monografii odnoszą się także do nich. Natomiast każda fotografia jaka podpira tutaj którąś z konkluzji moich badań, jednak która NIE pochodzi z moich własnych zbiorów, posiada nosiciela praw copyrights wyszczególnionego pod nią.

\* \* \*

**Disclaimer.** Odnotuj że poglądy wyrażone na niniejszej stronie NIE są podzielane przez właścicieli innych niż moje fotografii pokazanych tutaj, nawet jeśli właściciele owych fotografii zgodzili się abym wykorzystywałem ich zdjęcia. Chociaż fotografie reprezentują najbardziej obiektywny materiał dowodowy, ciągle sytuacje jakie one uchwyciły mogą być interpretowane na kilka odmiennych sposobów.

\* \* \*

Niniejsza strona należy do większego łańcucha stron internetowych poświęconych najróżniejszym tajemnicom i ciekawostkom (oferując m.in. nieodpłatne monografie na ich tematy). Łańcuch ten obejmuje strony zestawione w "Menu 2".

**#L5. Kopia tej strony jest też upowszechniana jako broszurka z serii [11]**

## w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczonej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") - obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągle ma ona też aktywne wszystkie swoje [zielone linki](#). Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z [Menu 3](#), poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[newzealand pl.pdf](#)

albo też z którejś totaliztycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totaliztyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totaliztyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

\* \* \*

**If you prefer to read English,  
click on the flag**  
(jeśli preferujesz angielski,  
kliknij na poniższą flagę)



Data zapoczątkowania budowy tej strony internetowej: 10 października 2003 roku

Data najnowszego aktualizowania tej strony: 7 marca 2013 roku

(Sprawdź w adresach z [Menu 4](#) czy istnieje już nowsza aktualizacja)

[licznik](#).